MAGAZYN *razem z dodatkami*

Dramat niewinnych z Malawy. Przeżyli w więzieniu koszmar

● Czy armia będzie zakładnikiem politycznych rozgrywek?

PLUS TELEMAGAZYN **z programem TV i dwie strony krzyżówek**

JEDYNA GAZETA REGIONALNA NA PODKARPACIU

nowiny

nowiny24.pl

Piątek–Niedziela, 13–15.03.2026

Nr 50 (21 757)

www.nowiny24.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Szykują się duże zmiany w rzeszowskiej komunikacji miejskiej **str. 6**

Coraz bliżej wyroku w sądowej sprawie zabójstwa Iwony Cygan **str. 4**

Kiedy w gminie Trzebownisko może powstać trzeci most? **str. 4**

Nr ISSN 0137-9534 Nr indeksu 350362

Pani Teresa z „Sanatorium miłości" bez żadnych tajemnic

Uczestniczka popularnego programu mówi o swoim życiu, pasjach i marzeniach

LUDZIE STR. 16-17

FOT. MARCIN RADZIMOWSKI, BARBARA GALAS, KRZYSZTOF KAPICA, ZOO WE WROCŁAWIU, ARCHIWUM

Legenda mleczarni w Jasienicy kończy pracę po 67 latach

STR. 14-15

Podkarpackie Centrum Lekkiej Atletyki już teraz robi spore wrażenie

RZESZÓW – STR. 3

FOT. BARBARA GALAS

Przemisia i Cisna obudziły się z zimowego snu

STR. 7

Pracownicy szpitala nie dostali całych wypłat za luty

STR. 8

Spacer z psem z finałem na sali sądowej

STR. 22

eprasa.pl e9b09aef0f

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

PONIEDZIAŁEK
● Sportowy24 - wyniki z podkarpackich aren, opinie, komentarze

WTOREK
● Strefa Biznesu - informacje gospodarcze i analizy ekonomiczne

ŚRODA
● Strona Zdrowia. Co najlepiej nawadnia organizm? Okazuje się, że nie woda

CZWARTEK
● SB na tropie gitowców, hippisów, punków i metalowców

PIĄTEK
● Puls Polski. Reportaże z Podkarpacia i kraju, wywiady

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 12 312 53 88, prenumerata@nowiny24.pl, bok.prenumerata@polskapress.pl

Nowa książka o rodzinie Ulmów. Prywatne zapiski Józefa Ulmy

Piotr Samolewicz
piotr.samolewicz@polskapress.pl

Nowa książka o błogosławionej rodzinie nosi tytuł „Ulmowie. Rękopisy" i zawiera niepublikowane dotąd zapiski, listy oraz fotografie dokumentujące życie Józefa i Wiktorii Ulmów.

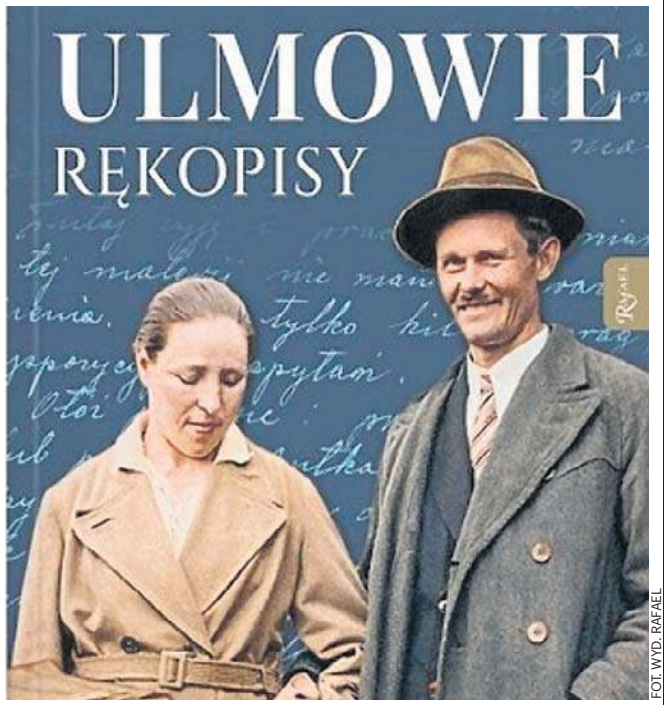

FOT. WYD. RAFAEL

Publikacja oparta jest na autentycznych materiałach z lat 1921-1944

W książce znalazły się m.in. prywatne zapiski Józefa Ulmy, jego listy, refleksje z okresu służby wojskowej, a także świadectwa zainteresowań nauką i edukacją dzieci. Całość uzupełniają niepublikowane dotąd fotografie pokazujące codzienność rodziny.

Szczególnym symbolem publikacji jest dopisek „Tak", zapisany ołówkiem przez Józefa Ulmę na marginesie rodzinnej Biblii przy przypowieści o miłosiernym Samarytaninie. Dla wielu badaczy i biografów to właśnie ten fragment Pisma Świętego stał się duchowym mottem życia rodziny.

Jak podkreślono w prologu publikacji, ocalałe dokumenty są dziś niezwykle cennym świadectwem życia tej rodziny:

„Porozrzucane przez niemieckich żandarmów książki, notatki i zapisane przez Ulmę zeszyty nie przedstawiały w oczach okupantów najmniejszej wartości. Niewątpliwie z tego powodu przetrwały do dziś i nie straciły na znaczeniu".

Zachowane rękopisy stanowią dziś wyjątkowe źródło wiedzy o duchowości i codzienności Ulmów. Autor publikacji - ks. Józef Tołpa - podkreśla, że są one swoistym kodem pozwalającym zrozumieć życie tej rodziny:

„Osobiste notatki pozostawione przez Rodzinę Ulmów są dziś swoistego rodzaju ich „kodem DNA". Rękopisy te stanowią wystarczającą pomoc, aby właśnie z nich, krok po kroku, odczytać liczne walory męczeńskiej rodziny".

Istotnym kontekstem rękopisów jest również imponująca biblioteka Ulmów, licząca ponad 350 książek, która świadczy o szerokich zainteresowaniach Józefa i Wiktorii. W wielu tomach zachowały się ich własnoręczne dopiski na marginesach.

Publikacja ukazuje się w przededniu 82. rocznicy śmierci Ulmów. 24 marca 1944 r. niemieccy okupanci zamordowali w Markowej Józefa i Wiktorię Ulmów, ich sześcioro dzieci oraz ukrywanych przez nich Żydów. Rodzina została beatyfikowana przez Kościół katolicki jako symbol heroicznej miłości bliźniego.©℗

Pogoda w regionie

Piątek
MAX **19°C** MIN **5 °C**

Sobota
MAX **19°C** MIN **2°C**

Niedziela
MAX **19°C** MIN **2°C**

Poniedziałek
MAX **16°C** MIN **3°C**

Barometr **1021 hPa**
Wiatr **11 km/h**
Biomet korzystny

W Jodłowej spłonął dom. Rodzina zbiera pieniądze na jego odbudowę

opr. MT
m.trzyna@nowiny24.pl

Do groźnego pożaru budynku mieszkalnego doszło w poniedziałek wieczorem w miejscowości Jodłowa w powiecie dębickim. Ogień pojawił się w domu w przysiółku Wisowa.

FOT. ZRZUTKA.PL

Ogień zniszczył część konstrukcji domu oraz instalacje

Do akcji zadysponowano strażaków z miejscowych jednostek oraz zastępy z okolicznych miejscowości.W działaniach ratowniczych uczestniczyli strażacy z: OSP Jodłowa (dwa zastępy), OSP Dębowa, OSP Dzwonowa, OSP Siedliska-Bogusz, OSP Brzostek, JRG 2 PSP Dębica. Na miejscu pracowali również policjanci oraz pogotowie energetyczne.

Rodzina próbuje odbudować dom

Choć dzięki szybkiej reakcji służb sytuację udało się opanować, budynek został poważnie uszkodzony. Ogień zniszczył część konstrukcji domu oraz instalacje.

Jak informuje rodzina poszkodowana w pożarze, konieczna będzie rozbiórka części ścian, wykonanie nowego stropu oraz dachu, a także odtworzenie instalacji.

- Wraz z mężem i bratem ratowaliśmy, co tylko się dało. Jesteśmy biedną rodziną, żyjemy od pierwszego do pierwszego i nie stać nas na odbudowę domu - napisali pogorzelcy w opisie na portalu zrzutka.pl (Pożar zabrał nam dom - pomóżcie nam go odbudować).

Zwierzęta udało się uratować

W chwili wybuchu pożaru na posesji znajdowały się również zwierzęta należące do rodziny. Na szczęście wszystkie udało się uratować. - Mamy trzy kochające psy, które również czekają na nowy dom - podkreślają właściciele.

Rodzina uruchomiła internetową zbiórkę, która ma pomóc w odbudowie zniszczonego domu. Potrzebne jest zarówno wsparcie finansowe, jak i pomoc rzeczowa, m.in. materiały budowlane. Osoby, które chciałyby pomóc poszkodowanym, mogą wesprzeć zbiórkę w serwisie Zrzutka.pl lub udostępnić informację dalej.

Jak podkreślają organizatorzy, nawet drobna pomoc lub udostępnienie zbiórki może znacząco przyczynić się do odbudowy domu i powrotu rodziny do normalnego życia. Celem jest uzbieranie 150 tys. złotych.

Apel Izby Wydawców Prasy w sprawie tzw. czystych nośników

Izba Wydawców Prasy apeluje o unowocześnienie przepisów, które będą działały na rzecz poprawienia stanu finansowania kultury. Polska Press Grupa jest członkiem IWP i popiera apel.

Sektor kultury i środowiska kreatywne, od których istnienia i działania zależą losy i stan polskiej kultury, od lat apelują do władz o rozwiązanie tzw. problemu czystych nośników. Nasze środowisko to ponad 300 000 ludzi zatrudnionych w sektorach, które nazywa się kreatywnymi. (...) Wspólnie generujemy 4 proc. PKB i chcielibyśmy, by dla dobra kraju ten wskaźnik systematycznie wzrastał.

Sektor kreatywny każdego dnia dostarcza społeczeństwu wartościowe treści, które pomagają nam rozumieć rzeczywistość, śledzić wydarzenia i korzystać z rozrywki. Jest to realna praca, która powinna być godnie wynagradzana. Jednym z elementów tego wynagrodzenia są opłaty od tzw. czystych nośników i urządzeń służących do kopiowania utworów w ramach dozwolonego użytku osobistego - stanowiące rekompensatę za możliwość kopiowania utworów na własny użytek. Problem polega jednak na tym, że w obecnym kształcie mechanizm ten jest rozwiązaniem archaicznym, krzywdzącym twórców i producentów kultury. Doceniamy wysiłek państwa w finansowaniu środowisk twórczych, ale musimy po raz kolejny zaapelować o unowocześnienie przepisów, które będą działały na rzecz poprawienia stanu finansowania kultury i to w sposób nieobciążający budżetu państwa! Sprawa nie wymaga regulacji ustawowych. Wystarczy złożenie podpisu na nowelizacji rozporządzenia dot. czystych nośników i urządzeń służących do kopiowania utworów w ramach dozwolonego użytku osobistego. Nieaktualność obowiązujących przepisów w naszym kraju jest kuriozalna. W Polsce, w odróżnieniu od innych krajów UE, lista nośników objętych opłatą wciąż zawiera m.in. płyty CD, kasety VHS, magnetowidy czy nawet kasety magnetofonowe - czyli nośniki i urządzenia, których mało kto dziś używa i niemal nikt już nie produkuje. W wykazie wciąż brakuje używanych na masową skalę komputerów, smartfonów, telewizorów, czy tabletów. (...)

Czyż nie jest zatem oczywiste, że należy go niezwłocznie objąć niewielką opłatą, uiszczaną przez jego producentów i dystrybutorów? Autorzy tego listu od lat przekonują, że jest to konieczne i równie długo czekają na niezbędne regulacje. Bezczynność Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w tej sprawie jest zdumiewająca, tym bardziej, iż projekt nowelizacji był szeroko konsultowany publicznie i jest gotowy, ale wciąż niepodpisany. Wbrew obietnicom jego wprowadzenia od 1 stycznia 2026 roku, podpisu na stosownym rozporządzeniu nadal nie ma. Dlatego po raz kolejny apelujemy o sprawczość, by hasło: „robimy, nie gadamy" nie pozostało pustym frazesem i aby tysiące polskich twórców, w tym muzycy, filmowcy, aktorzy, twórcy fotografii, grafik i rysunków, pisarze, naukowcy, wydawcy prasy czy dziennikarze - wzorem swoich europejskich koleżanek i kolegów - miały szansę na przetrwanie i rozwój.

eprasa.pl e9b09aef0f

nasz REGION

RZESZÓW
„Podkarpacie zatrzymane w zachwycie”
WiMBP zaprasza na spotkanie z pasjonatem fotografii Tadeuszem Poźniakiem. Tytuł spotkania nawiązuje do albumu fotograficznego „Podkarpackie zatrzymane w zachwycie” wydanego w 2025 r., za który Tadeusz Poźniak otrzymał II miejsce na 33. Ogólnopolskim Przeglądzie Książki Krajoznawczej i Przyrodniczej w Warszawie. Poniedziałek, 16 marca, godz. 17, WiMBP, Filia nr 4 przy ul. Ofiar Katynia 15. Wstęp wolny.

FOT. POLICJA

USTRZYKI DOLNE
Pijany motocyklista wiózł w nocy pasażerkę
Przed północą policjanci zatrzymali 45-letniego motocyklistę. Badanie wykazało prawie 1,5 promila alkoholu. Nie podróżował sam, w takim stanie wiózł pasażerkę. **jer**

KRÓTKO

RZESZÓW

IX Koncert Pieśni Pasyjnej

W niedzielę (15 marca) w rzeszowskiej świątyni pw. Miłosierdzia Bożego odbędzie się IX Koncert Pieśni Pasyjnej zatytułowany „Któryś za nas cierpiał rany...”. Wydarzenie rozpocznie się uroczystą mszą świętą o godzinie 17. Tuż po jej zakończeniu rozpocznie się część koncertowa. Podczas tegorocznej edycji przed publicznością zaprezentuje się pięć zróżnicowanych formacji wokalnych, co zagwarantuje bogactwo brzmień – od głosów dziecięcych, przez klasyczne chóry mieszane, aż po głębokie brzmienia męskie. Na scenie wystąpią: chór ALBA CANTANS pod batutą Kornelii Ignas; chór SOLI DEO, którym pokieruje Jadwiga Ciba-Powęzka; chór SOKÓŁ pod dyrekcją Magdaleny Wiśniowskiej; męski zespół wokalny GAUDENS GAUDEBO pod kierownictwem Marcelego Kyca; Chór Szkoły Podstawowej nr 9 w Rzeszowie, który poprowadzi Marcin Florczak.

Całość wydarzenia poprowadzi dziennikarka i animatorka kultury Izabela Fac.
opr. baj

RZESZÓW

W centrum zakwitły krokusy

FOT. PATRYCJA RESZKO

Na Placu Cichociemnych zakwitły już po raz drugi od założenia łąki kwietnej fioletowe oraz białe krokusy. To jedne z pierwszych kwiatów kwitnących o tej porze roku. To z pewnością miły widok po śnieżnej zimie.
PR

PCLA w Rzeszowie - obiekt już teraz robi duże wrażenie

Kinga Dereniowska
kinga.dereniowska@polskapress.pl

PCLA w Rzeszowie to w tej chwili największa sportowa inwestycja w naszym regionie.

FOT. BARBARA GALAS

PLCA jest już na takim etapie, że łatwo sobie wyobrazić, jak będzie wyglądać, gdy skończą się prace

W czwartkowy poranek przedstawiciel wykonawcy - firmy Mirbud - oprowadził nas po placu budowy przy ul. Wyspiańskiego. Warta 194 mln zł inwestycja nabiera konkretnych kształtów. Na budowie Podkarpackiego Centrum Lekkiej Atletyki panuje spory hałas, co jest najlepszym dowodem na to, że praca idzie pełną parą.

Arena ma pomieścić nawet 8 tysięcy widzów. Na razie w miejscu boiska, czy bieżni lekkoatletycznej pracują koparki. Trybuny zaś zachwycają już swoją prostą i surową estetyką. To moment, gdzie można je zobaczyć bez zamontowanych krzesełek (choć kilka zainstalowanych w ramach testów już widać).

VIP-y ze świetnym widokiem

Zaczynamy zwiedzanie od części dla VIP-ów. Najpierw trafiamy do strefy „silver”, która jest miejscem dla wyjątkowych gości. Z tego miejsca będzie można oglądać mecze za szybą, a podczas większych emocji wyjść na część zewnętrzną. Choć nie jest to strefa „gold”, to widok na boisko piłkarskie jest bardzo dobry. To właśnie w strefie „gold” przebywać mają najważniejsze VIP-y. Znajduje się nad strefą „silver”. Jest tam duża sala, gdzie prawdopodobnie serwowany będzie catering. Każdy z gości będzie mógł zamknąć się w ustronnej loży. Największa z nich już nazywana jest „prezydencką”. W tej części stadionu - powyżej strefy „gold” - znajdzie się miejsce dla dziennikarzy i fotoreporterów. Obok są pomieszczenia dla sędziów, czy komentatorów.

Przechodząc na drugą stronę stadionu, mijamy spory kamień węgielny, który wmurowano ostatnio bez obecności kibiców i dziennikarzy.

Strefa kibiców z pasażem handlowym

Odwiedzamy strefę, w której mecze będą oglądać kibice gospodarzy. Fani piłki nożnej (i nie tylko) będą mieć do dyspozycji małą galerię handlową. W specjalnie zaprojektowanych pomieszczeniach znajdą się m.in. sklepiki i gastronomia.

FOT. BARBARA GALAS

Na trybunach znajdą się strefy „gold” i „silver” dla ważnych gości

Na koniec idziemy najniżej, do strefy fitness. Tam przygotowane przestrzenie mają służyć do treningu takich dyscyplin jak: pchnięcie kulą, skok w dal, łucznictwo.

Choć budowa jeszcze trwa, to obiekt już robi ogromne wrażenie. Budowniczy zapewniają, że jeśli chodzi koncerty (bo i one mają się w PCLA odbywać), dźwięk ma się rozchodzić dużo lepiej niż na Stadionie Narodowym w Warszawie.

PCLA ma być gotowe jesienią 2026 roku.
©℗

Lekarze wydłużyli kość udową z użyciem magnetycznego gwoździa

Urszula Sobol
u.sobol@nowiny24.pl

W KSW w Rzeszowie wykonano pierwszą w regionie operację wydłużenia kości udowej z wykorzystaniem magnetycznego gwoździa wprowadzanego od strony stawu kolanowego.

Zabieg wykonali lek. med. Mariusz Kuczkowski oraz lek. med. Bartosz Kołodziej u 37-latka ze znacznym skróceniem nogi po urazie. Wcześniej w Klinice Ortopedii w Klinicznym Szpitalu Wojewódzkim takie zabiegi były wykonywane przez prof. Sławomira Snelę, ale z użyciem gwoździa wprowadzanego klasycznie (od końca bliższego kości udowej). Teraz operację wykonano z użyciem nowoczesnego magnetycznego gwoździa PRECICE Retrograde Femur Nail, wprowadzanego od strony stawu kolanowego.

System PRECICE to nowoczesny, magnetyczny gwóźdź umieszczany wewnątrz kości przez niewielkie nacięcie (ok. 3 cm). Po zabiegu kość jest stopniowo wydłużana przy pomocy zewnętrznego sterownika magnetycznego. Po operacji pacjent obsługuje go w domu, zgodnie z zaleceniami lekarza. Proces ten jest bezbolesny i kontrolowany.

Szybki powrót do sprawności

Zabieg wyróżnia się nowoczesnością i wysoką precyzją. Cały proces wydłużania jest w pełni kontrolowany, a pacjent zyskuje większy komfort, ponieważ implant umieszczany jest wewnątrz kości, bez konieczności stosowania aparatów zewnętrznych. Minimalne nacięcie skutkuje prawie niewidoczną blizną, a procedura pozwala na szybszy powrót do codziennej aktywności. Metoda jest dostępna w KSW dla pacjentów ze skróceniem kończyn lub ich deformacjami, zarówno o podłożu pourazowym, jak i wrodzonym. Pacjent po zabiegu uczestniczy w cotygodniowych wizytach kontrolnych, podczas których wykonywane są zdjęcia RTG. Obecnie kość udowa została wydłużona o 12 mm. ©℗

FOT. ARCHIWUM KSW W RZESZOWIE

Zabieg przeprowadzili lek. med. Mariusz Kuczkowski oraz lek. med. Bartosz Kołodziej z KSW w Rzeszowie

eprasa.pl e9b09aef0f

Coraz bliżej wyroku w sprawie sądowej brutalnego zabójstwa Iwony Cygan

Andrzej Pięs
a.pies@nowiny24.pl

To już niemal koniec 8 lat trwającego przed Sądem Okręgowym w Rzeszowie procesu i 28 lat od śmierci kobiety. Mowę końcową wygłosił prokurator, na kwiecień zaplanowano mowę obrońców.

Kiedy zmasakrowane ciało 17 - latki znalazł 13 sierpnia 1998 roku przy wiślanych wałach w Łęce Szczucińskiej miejscowy rolnik, dla kilkutysięcznej społeczności małopolskiego Szczucina to był wstrząs.

Sekcja wykazała, że przed śmiercią była torturowana. Zginęła uduszona stalowym drutem kolczastym, który wciąż miała zaciśnięty na szyi, kiedy znalazł ją rolnik. Ręce miała skrępowane sznurkiem, zbrodnię upozorowano na mord na tle seksualnym.

18 lat śledztwa i nic

Miejscowa policja przez 18 lat prowadziła śledztwo i przez ten czas nie wytypowała podejrzanych, nie mówiąc o postawieniu komukolwiek zarzutów. Dopiero śledztwo podjęte przez krakowski wydział Archiwum X policji w 2016 roku zaczęło powoli odkrywać tajemnice opieszałości. Śledczy szybko ustalili podejrzanych o dokonanie zabójstwa, a 15 policjantów z Komendy Powiatowej Policji w Dąbrowie Tarnowskiej oskarżono o utrudnianie śledztwa, bo przez niemal dwie dekady bardzo starali się nie doprowadzić go do końca.

Niejasne są też okoliczności śmierci mężczyzn, którzy mogli mieć wiedzę na temat szczegółów i sprawców zabójstwa na Iwonie: kilka miesięcy po jej śmierci Tadeusz Drab „gadał na mieście", że wie, kto zabił Iwonę, jego ciało znaleziono w Wiśle. 14 lat po śmierci Iwony ze służbowej broni zastrzelił się policjant Andrzej J., który uczestniczył w pierwszej fazie śledztwa. Po jego śmierci, kilkaset metrów od spalonego samochodu, znaleziono zwłoki Wojciecha Sołtysa, w okolicy głośno było o tym, że jest skonfliktowany z Józefem K., który później został oskarżonym o współudział w zabójstwie Iwony. Najbardziej wstrząsająca dla miejscowych była śmierć Marka Kapeli, który twierdził, że wie, kto zabił. Jego ciało znaleziono w 2014 roku, wciśnięte między bloki betonu. Wówczas policja zakwalifikowała te zdarzenia jako wypadki. To po części tłumaczy dwudziestoletnią zmowę milczenia lokalnej społeczności wobec śmierci Iwony.

Ostatnie godziny życia

Iwona po raz ostatni publicznie widziana była w szczucińskiej dyskotece „U Trabanta". Wcześniej tego dnia przechadzała się ulicami miasteczka z przyjaciółką Renatą. Za jej namową wsiadły do poloneza, który prowadził Paweł K. ps. „Młody Klapa", na tylnej kanapie siedział jego ojciec Józef. Kurs był do szczucińskiej dyskoteki „U Trabanta", gdzie „Młody Klapa" - w opinii świadków, próbował nakłonić Iwonę do seksu. Wobec jej oporu pobił dziewczynę, nieprzytomną i zakrwawioną „Młody Klapa" z ojcem - zwanym w okolicy „Starym Klapą" - i jeszcze jednym mężczyzną wynieśli z lokalu tuż po północy, umieścili w polonezie i powieźli w kierunku wałów.

FOT. ARCHIWUM/KRZYSZTOF ŁOKAJ

Paweł K. ps. „Młody Klapa" w 2018 r. podczas jednej z pierwszych rozpraw przed Sądem Okręgowym w Rzeszowie. Prokurator oczekuje dla niego dożywocia

Rankiem następnego dnia ojciec dziewczyny, zaniepokojony jej nieobecnością, zgłosił policji jej zaginięcie. Ta dopiero po południu podjęła poszukiwania, do działań zmusił ją dopiero alarm rolnika, który znalazł ciało.

Po czym nastąpiło 18 lat śledztwa, podczas którego materiał genetyczny znaleziony na miejscu zbrodni został tak zniszczony, że nie nadawał się do badań laboratoryjnych, choć znajdował się po opieką policji. Pod jej opieką znalazła się też odzież, w której znaleziono denatkę. Po prostu zniknęła z policyjnego magazynu dowodów.

Prokurator: Dożywocie dla sprawcy

Efekt dwuletniego śledztwa Archiwum X i Prokuratury Krajowej w Krakowie: Paweł K. „Młody Klapa" oskarżony o morderstwo ze szczególnym okrucieństwem; jego ojciec Józef, znajomy rodziców zmarłej: pomocnictwo w zabójstwie; przyjaciółka Iwony Renata: składanie fałszywych zeznań i utrudnianie śledztwa.

Oskarżeniami o utrudnianie śledztwa objęto też 13 byłych funkcjonariuszy policji komend policji w Dąbrowie Tarnowskiej i Szczucinie.

W mowie końcowej przed rzeszowskim sądem prokurator domagał się dla Pawła K. kary dożywotniego pozbawienia wolności z możliwością ubiegania się o przedterminowe zwolnienie warunkowe dopiero po 30 latach. Plus 200 tysięcy złotych zadośćuczynienia dla ojca ofiary i dwóch jej sióstr.

Zdaniem prokuratury „Stary Klapa" za pomocnictwo w zbrodni zasłużył na 25 lat więzienia i 150 tysięcy zł zadośćuczynienia dla rodziny ofiary. Renata G. za utrudnianie śledztwa w sprawie śmierci przyjaciółki powinna spędzić za kratami 4,5 roku. W odniesieniu do pozostałych oskarżonych, w tym policjantów, prokurator domagał się od 2 do 6 lat pozbawienia wolności.

Jeden wyrok skazujący w tej sprawie już zapadł: Sąd Rejonowy w Dąbrowie Tarnowskiej w marcu 2017 r. skazał byłego policjanta Leszka W. na 11 miesięcy więzienia w zawieszeniu na dwa lata oraz 3 tys. zł grzywny.

Sąd uznał go za winnego „nadużycia uprawnień w celu osiągnięcia korzyści majątkowej oraz utrudnianie śledztwa". Wyrok zapadł przy zasadzie nadzwyczajnego złagodzenia kary, bo mężczyzna dobrowolnie się jej poddał.©℗

Trwają przygotowania do budowy mostu na Wisłoku w gminie Trzebownisko

Urszula Sobol
u.sobol@nowiny24.pl

Samorząd podpisał już umowę na opracowanie koncepcji inwestycji, która określi lokalizację przeprawy, jej wygląd oraz szacunkowy koszt budowy.

Wójt gminy Trzebownisko, Sławomir Porada, podkreśla, że obecnie są tu dwie przeprawy przez Wisłok. Jedna z nich - w Trzebownisku przy drodze powiatowej - została zmodernizowana w 2011 roku. Drugi most powstał w 2019 roku w Łukawcu, w dużej mierze dzięki pieniądzom zewnętrznym. Obie przeprawy odgrywają ważną rolę w lokalnym układzie komunikacyjnym, łącząc dwie części gminy położone po przeciwnych stronach rzeki.

- W ostatnich latach w gminie powstają kolejne osiedla, rozwijają się przedsiębiorstwa, a liczba mieszkańców rośnie - opowiada wójt gminy.

FOT. ARCHIWUM GMINY TRZEBOWNISKO

Most w Łukawcu oddany do użytku w 2019 roku

Podkreśla, że dodatkowy most wzmocni lokalny układ komunikacyjny, poprawi bezpieczeństwo użytkowników dróg oraz przyczyni się do zwiększenia płynności ruchu. - Podjęliśmy decyzję, aby rozpocząć proces inwestycyjny związany z budową trzeciego mostu. Wynika to przede wszystkim z ogromnej dynamiki przyrostu liczby mieszkańców naszej gminy. Nowa przeprawa przez Wisłok jest niezbędna, aby jeszcze lepiej skomunikować obie części gminy - zaznacza wójt. - Ten most i towarzyszące mu drogi mają usprawnić komunikację, ale musimy również patrzeć na to odpowiedzialnie z szerszej perspektywy. Myślimy o sytuacjach nadzwyczajnych, których oczywiście wszyscy chcielibyśmy uniknąć, ale które trzeba brać pod uwagę. Chodzi chociażby o możliwość sprawnego przemieszczania się mieszkańców czy ewentualnej ewakuacji z terenów potencjalnie zagrożonych. Doskonale wiemy, w jakiej gminie mieszkamy i jakie strategiczne obiekty znajdują się w naszym otoczeniu.

Samorząd jest na etapie opracowywania koncepcji . - Most zostanie zlokalizowany w wariancie, który okaże się najbardziej racjonalny pod względem ekonomicznym, funkcjonalnym i społecznym. Wstępnie zakładamy, że przeprawa mogłaby powstać pomiędzy Jasionką a Nową Wsią, w rejonie Terliczki. Ostateczne rozwiązania wskaże jednak dopiero koncepcja architektoniczna, która pokaże najlepszy wariant - wyjaśnia wójt.

Według wstępnych szacunków budowa nowego mostu może pochłonąć od 30 do 40 milionów złotych. Dla porównania most w Łukawcu kosztował ponad 26 mln zł.

Władze gminy zapowiadają, że będą starały się o pozyskanie pieniędzy zewnętrznych. - Będziemy zabiegać o wsparcie finansowe z różnych źródeł. Podkreślamy strategiczne położenie naszej gminy i liczymy, że zostanie ono uwzględnione przy podziale środków, między innymi z programów związanych z obroną cywilną czy bezpieczeństwem państwa. Jako odpowiedzialny samorząd musimy być przygotowani także na sytuacje ekstremalne, które - jeśli kiedykolwiek by się wydarzyły - w pierwszej kolejności mogą dotyczyć właśnie takich gmin jak nasza - mówi wójt. Jak dodaje, planowanie tego typu inwestycji to element długofalowego i strategicznego myślenia o rozwoju samorządu. - Chcemy, aby nasza gmina była dobrym miejscem do życia i rozwoju, ale równocześnie musimy uwzględniać kwestie bezpieczeństwa mieszkańców oraz sprawnego funkcjonowania całego systemu komunikacyjnego - podkreśla.

Jeśli wszystkie etapy przygotowań przebiegną zgodnie z planem, budowa mostu mogłaby rozpocząć się w ciągu najbliższych kilku lat.

- Sama koncepcja powstanie w ciągu pięciu miesięcy. Następnie konieczne będzie przygotowanie projektu i skompletowanie finansowania inwestycji. Realnie patrząc, jeśli uda się pozyskać środki zewnętrzne, rozpoczęcie budowy mogłoby nastąpić w perspektywie dwóch-trzech lat - ocenia wójt. ©℗

eprasa.pl e9b09aef0f

MATERIAŁ INFORMACYJNY ARiMR

0011489454

KPO: WYDŁUŻENIE TERMINU NA ROZLICZENIE INWESTYCJI W SILOSY

Zachęcamy wszystkich rolników, którzy podpisali z ARiMR umowy o objęcie wsparciem zakupu i montażu silosów wraz z wyposażeniem, do realizacji założonych inwestycji. Dzięki wprowadzonym przez MRiRW zmianom legislacyjnym termin na zakończenie przedsięwzięć i złożenie wniosku o płatność został przesunięty do 30 kwietnia 2026 r.

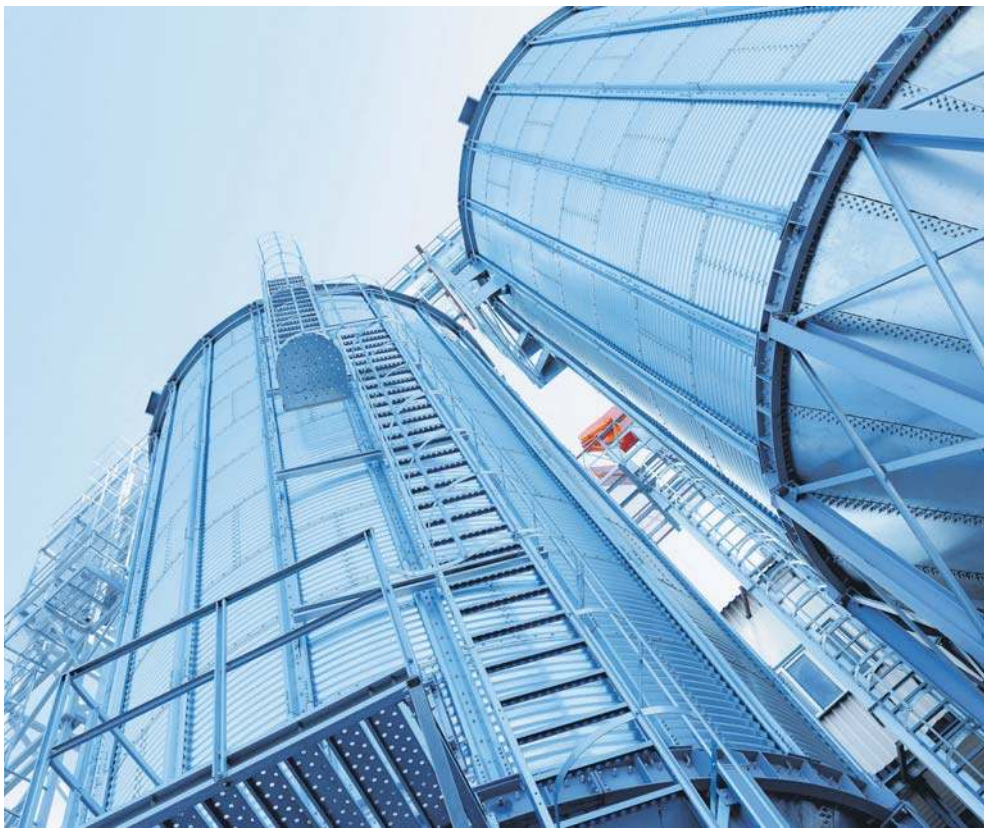

FOT. ADOBESTOCK

W sytuacji, w której rolnik, pomimo zakończenia realizacji przedsięwzięcia do 30 kwietnia 2026 r. i wystąpienia do właściwych organów o wydanie stosownych pozwoleń, oświadczeń czy decyzji (np. decyzji o pozwoleniu na użytkowanie), wspomnianych dokumentów nie otrzyma, wciąż będzie mógł liczyć na otrzymanie pełnej kwoty dofinansowania. Ważne jest, aby wraz z wnioskiem o płatność złożyć dokumenty potwierdzające wykonanie tej inwestycji. Mogą to być faktury, dowody zapłaty lub inne dokumenty opatrzone datą nie późniejszą niż 30 kwietnia 2026 r. Będą one stanowiły potwierdzenie dokonania w okresie do 30 kwietnia 2026 r. zakupów, montażu, rozruchu maszyn i urządzeń, zakończenia robót budowlanych, złożenie wniosków do organów itp.

Zachęcamy rolników, aby zrealizowali i rozliczyli swoje inwestycje w terminie. W przypadku pytań czy wątpliwości eksperci z ARiMR są do Państwa dyspozycji. Wnioski o płatność końcową należy składać wyłącznie w formie elektronicznej przez skorzystanie z formularza udostępnionego na Platformie Usług Elektronicznych pod adresem: **https://epue.arimr.gov.pl/**. Do 1 marca 2026 r. ponad 6 tys. rolników zakończyło swoje inwestycje i złożyło wnioski o płatność na kwotę 218,45 mln zł. Do tego czasu ARiMR przekazała na konta beneficjentów 203,5 mln zł.

Przypominamy, że poziom refundacji i wysokość wsparcia, które może otrzymać beneficjent, wynosi:

1) do 60% kosztów kwalifikowalnych i nie więcej niż 60 tys. zł – w przypadku młodego rolnika,
2) do 50% kosztów kwalifikowalnych i nie więcej niż 50 tys. zł – w przypadku pozostałych wnioskodawców.

W naborze, który został przeprowadzony w 2023 roku (od 5 czerwca do 5 lipca 2023 r.), do ARiMR wpłynęło blisko 13 tys. wniosków o pomoc, z czego 9,35 tys. rolników ma podpisane i aktywne umowy na realizację przedsięwzięć.

ARiMR
Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

NOWA KAMPANIA DOPŁAT – PRZYGOTUJ SIĘ DO ZŁOŻENIE WNIOSKU

Tradycyjnie od 15 marca rolnicy mogą ubiegać się o przyznanie dopłat bezpośrednich i obszarowych w ramach nowej kampanii. Choć do rozpoczęcia naboru pozostała jeszcze chwila, warto już teraz sprawdzić poniższe zasady i przygotować się do złożenia wniosku.

Zadbaj o wpis do EP
Jeśli nie masz numeru EP, w pierwszej kolejności uzyskaj wpis do ewidencji producentów ARiMR. Wniosek o nadanie numeru EP możesz złożyć online (e-Doręczenia), w biurze powiatowym lub pocztą. Formularz wniosku jest dostępny na stronie internetowej Agencji.

Sprawdź numer konta
Poprawny numer konta bankowego pozwoli Agencji na szybką i bezproblemową wypłatę środków.

Przetestuj logowanie do aplikacji eWniosekPlus
Wniosek o przyznanie płatności możesz złożyć wyłącznie online, dlatego upewnij się, że masz dostęp do aplikacji eWniosekPlus oraz sprawdź poprawność loginu i hasła. Zajrzyj na stronę internetową Agencji do sekcji „Systemy teleinformatyczne ARiMR". Do Twojej decyzji pozostaje wybór drogi logowania: za pomocą eWniosekPlus lub Platformy Usług Elektronicznych.

Zaplanuj termin złożenia wniosku
Kampania dopłat 2026 startuje 15 marca. Jeśli zastanawiasz się, kiedy złożyć wniosek, to podpowiadamy – zrób to na początku naboru. W tej sytuacji masz więcej czasu na uzupełnienia lub poprawę deklaracji.

Bądź na bieżąco z zasadami
Zapoznaj się z komunikatami i instrukcją wypełniania wniosku, zanim przystąpisz do jego uzupełnienia. W instrukcji znajdziesz m.in. niezbędne informacje na temat rodzajów płatności, logowania, zakładania konta i odzyskiwania hasła.

FOT. ADOBESTOCK

Upewnij się, że masz tytuł prawny do działki
Pamiętaj, we wniosku wykazujesz wszystkie posiadane grunty. Do przyznania płatności kwalifikują się te, do których posiadasz tytuł prawny na dzień 31 maja 2026 roku.

Sprawdź dane na wniosku
Dostosuj wniosek do aktualnej struktury zasiewów. Pozwoli to na uniknięcie błędów, zwłaszcza tych związanych z monitoringiem satelitarnym.

Zapoznaj się z normą GAEC 2
Posiadasz w swoim gospodarstwie obszary podlegające ochronie w ramach normy GAEC 2 Ochrona torfowisk i obszarów podmokłych na gruntach użytkowanych rolniczo? Pamiętaj o obowiązku przestrzegania określonych zasad, np. nieprzekształcania i niezaorywania trwałych użytków zielonych, z wyjątkiem płytkiej uprawy gleby i podsiewu (nie częściej niż raz na 4 lata); zaorywania gruntów ornych, z wyłączeniem uprawy gleby do głębokości 15 cm.

Przygotuj wymagane dokumenty
Warto wcześniej przygotować wymagane załączniki do wniosku, np. umowy, oświadczenia czy inne dokumenty. Ułatwisz sobie pracę i zaoszczędzisz czas.

Od 15 marca możesz wypełnić wniosek o przyznanie płatności na rok 2026. Będziesz mógł to zrobić samodzielnie lub z pomocą doradcy. Co ważne – wysłanie wniosku należy do Ciebie.

eprasa.pl e9b09aef0f

0011494185

Z głębokim smutkiem żegnamy naszą Koleżankę

ś†p

Zofię Knytel

Rodzinie oraz Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia
i szczere kondolencje.

Prezes Oddziału, Redaktor Naczelny „Nowin"
oraz pracownicy Polska Press Sp. z o.o.
Oddział w Rzeszowie

0011493672

Z głębokim żalem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ś†p

Patryka Antosz

wieloletniego pracownika naszego Zakładu.

Rodzinie i Najbliższym

przekazujemy
serdeczne wyrazy współczucia.

Dyrekcja oraz koleżanki i koledzy z ZUS
Oddział w Rzeszowie

0011492537

Z głębokim smutkiem żegnamy

ś†p

dr. inż. Władysława
Szymańskiego

wieloletniego Prezesa
Podkarpackiego Oddziału PZITS w Rzeszowie
wspaniałego Człowieka i Przyjaciela

Rodzinie i Bliskim

składamy
wyrazy najgłębszego współczucia

Koleżanki i Koledzy z PZITS
Oddział Podkarpacki w Rzeszowie

REKLAMA 0011485969

Szykują się duże zmiany w rzeszowskiej komunikacji

Opr. PS
piotr.samolewicz@polskapress.pl

ZTM w Rzeszowie ma wprowadzić 1 lipca nową siatkę połączeń autobusowych. Dotychczasowe mają być zmienione, a w niektórych rejonach miasta mają jeździć nowe linie na nowych trasach.

FOT. PAWEŁ DUBIEL

Zmianie ulegnie przebieg trasy linii 0A i 0B

Prezes ZTM Łukasz Dziągwa wyjaśnia na profilu firmy w mediach społecznościowych, że ma być poprawiona punktualność i częstotliwość kursowania autobusów. Ma się poprawić synchronizacja połączeń w dwóch najważniejszych grupach linii: priorytetowych i podstawowych. ZTM chce osiągnąć ten cel, wprowadzając tzw. modułową częstotliwość kursów, tzn. taką, że autobusy na tych samych liniach będą odjeżdżały z tych samych przystanków w takich samych interwałach.

Nowy system komunikacji miejskiej tworzy pięć kategorii 48 linii. Pierwszą tworzy 6 linii priorytetowych: 0A, 0B, 12, 18 i 19, 32. Będą kursowały co 15 minut w godzinach porannego i popołudniowego szczytu, co 20 minut w godzinach wczesnoporannych, między szczytami ruchu oraz po szczycie popołudniowym i co 30 minut w godzinach wieczornych dnia powszedniego, a także przez cały dzień w soboty i w niedziele.

Drugą grupę tworzy 25 linii podstawowych: 1, 2, 3, 4, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 13, 14, 15, 16, 17, 21, 23, 25, 26, 27, 28, 30, 31, 36 i 45. Będą jeździły z częstotliwością zawsze dwukrotnie niższą niż obowiązująca w tym samym czasie na liniach priorytetowych.

Trzecia kategoria to 8 linii zindywidualizowanych - 40, 42, 43, 44, 46, 51, 52, 54 - przeznaczonych dla pasażerów z obszaru podmiejskiego.

Czwartą grupę tworzy 6 linii zindywidualizowanych - 5, 20, 22, 24, 29, 60 - przeznaczonych dla takich grup pasażerów, jak pracownicy określonych zakładów pracy i uczniowie. Ostatnią grupę tworzą trzy linie nocne N1, N2 i N3.

Trasa priorytetowej linii 0A ulegnie korekcie na odcinku ul. Asnyka - Al. Cieplińskiego. Po opuszczeniu przystanku przy Dworcu Głównym PKP, skieruje się na Dworzec Lokalny, ul. Jabłońskiego, Czarnieckiego i Borelowskiego, skąd pojedzie ul. Towarnickiego i Piłsudskiego do Al. Cieplińskiego.

Z uwagi na dostosowanie częstotliwości kursowania do częstotliwości modułowej, w godzinach między szczytami ruchu i po szczycie popołudniowym odjazdy na tych liniach odbywać się będą co 20 minut, a nie co 15 minut jak obecnie.

Zmianie ulegnia także przebieg trasy linii 0B. Przystankiem początkowym i końcowym będzie Dworzec Lokalny, skąd ul. Towarnickiego, Borelowskiego, Czarnieckiego, Jabłońskiego i Grottgera osiągnie przystanek przy Dworcu Głównym PKP i dalej trasą bez zmian do al. Cieplińskiego. Następnie aAl. Piłsudskiego do Dworca Lokalnego. Częstotliwość kursowania będzie tożsama z linią 0A.

Zmiany zostały zaprojektowane po konsultacjach społecznych, jakie odbyły się od 27 października do 10 listopada 2025.

Urzędnik z Niska miał wpływać na przetargi. Zarzuty usłyszał również przedsiębiorca

opr. baj
wydawcy@nowiny24.pl

39-letni urzędnik z Urzędu Miasta i Gminy w Nisku usłyszał już zarzut. Podejrzanym w tej sprawie jest też przedsiębiorca z okolic Jarosławia.

Śledztwo nadzoruje Prokuratura Okręgowa w Tarnobrzegu. Jak poinformował jej rzecznik prok. Andrzej Dubiel, według dotychczasowych ustaleń 39-letni urzędnik z Niska wszedł w porozumienie z 44-letnim przedsiębiorcą z pow. jarosławskiego, biorącym udział w przetargu, i wykonywał dla niego różne działania i czynności przekraczające swoje uprawnienia. Nie dopełnił tym samym ciążących na nim obowiązków wynikających z ustawy o pracownikach samorządowych i wywołał uzasadnione podejrzenie o stronniczość. Prokurator Dubiel przypomniał, że przeprowadzenie postępowania o udzielenie zamówienia publicznego powinno być przeprowadzone w sposób zapewniający zachowanie uczciwej konkurencji oraz równego traktowania wykonawców. Urzędnik miał także ustawić przetarg. - Usiłował skłonić innego przedsiębiorcę do przystąpienia do przetargu, aby zachować jego pozory - dodał prokurator.

Zarzuty usłyszał również 44-letni przedsiębiorca z pow. jarosławskiego, z którym urzędnik wszedł w porozumienie. - Prokurator zakwalifikował ich działania jako popełnione w celu osiągnięcia korzyści majątkowej - przekazał prokurator Dubiel.

Wobec obu podejrzanych zastosowano dozory policji, po 50 tys. zł poręczenia majątkowego oraz zakaz kontaktowania z urzędnikami Urzędu Miasta i Gminy w Nisku. Oprócz tego 39-latek ma też zakaz wykonywania obowiązków służbowych. Przestępstwo urzędnicze popełnione w celu osiągnięcia korzyści majątkowej zagrożone jest karę od roku do 10 lat pozbawienia wolności.

(API/PAP)

0011492368

Odszedł wspaniały Człowiek, który był dla nas
Mentorem i Przyjacielem

dr inż. Władysław Szymański

Wyrazy głębokiego współczucia Rodzinie i Bliskim

składają *Koleżanki i Koledzy z Zakładu Ciepłownictwa*
i Klimatyzacji Politechniki Rzeszowskiej

0011493203

Pani Grażynie Sikorze

długoletniej pracownicy rzeszowskiego oddziału
Agencji Nieruchomości Rolnych
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Taty

składają *dyrekcja i pracownicy KOWR OT Rzeszów*

eprasa.pl e9b09aef0f

Przemisia i Cisna obudziły się z zimowego snu. Ich historiami żyła cała Polska

Norbert Ziętal
n.zietal@nowiny24.pl

Niedźwiedzica Przemisia mieszkająca w ZOO we Wrocławiu, przebudziła się. Nie śpi też Cisna, która jako bezbronny niedźwiadek została znaleziona w Bieszczadach i trafiła do ZOO w Poznaniu.

- Wiosna zawitała do ZOO Wrocław. Na wybiegu można zobaczyć niedźwiedzicę brunatną Przemisię - informuje Ogród Zoologiczny we Wrocławiu.

Przemisia chodzi po swoim wybiegu i szuka promieni słonecznych. Od wielu lat jest ulubienicą zwiedzających, ale i opiekunowie lubią „Miśkę". Przemisia ma do dyspozycji własny wybieg z dużym, chłodnym zapleczem. To jest niezmiernie ważne w lecie, w upalne dni. Jej wybieg, podobnie jak innych niedźwiedzi, znajduje się w spokojniejszej części ogrodu. Niemniej jednak, jest chętnie odwiedzany przez turystów, w tym tych z Podkarpacia i Przemyśla. To niedźwiedź z ciekawą historią. W styczniu 2010 r. niedźwiedzica napędziła sporo strachu Przemyślanom. Pojawiła się na obrzeżach miasta. Dość szybko udało się ją namierzyć i uśpić. Trafiła do Ośrodka Rehabilitacji Zwierząt Chronionych w Przemyślu.

FOT. ZOO W WROCŁAWIU

Przemisia ma się dobrze. Jest ulubienicą odwiedzających wrocławskie ZOO. Dzięki niej poznają też historię niedźwiedzia Wojtka

Wtedy wydawało się, że ok. trzyletni miś był zdrowy, w dobrej kondycji. Zdecydowano o wypuszczeniu niedźwiedzicy do natury. Odzyskała wolność w lasach w okolicach Birczy pod Przemyślem. Kilka dni później pojawiła się w wiosce Chorzów koło Pruchnika, ok. 30 km od Przemyśla. Ponownie ją odłowiono i znowu trafiła do przemyskiego ośrodka. Tym razem, zgodnie z decyzją Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska, postanowiono, że nie wróci już do natury. Zresztą, prawdopodobnie od dawna była pod opieką człowieka. Podejrzewano, że przez wizytą w Przemyślu mieszkała w cyrku, być może na Ukrainie. Najprawdopodobniej z powodu swojej choroby, padaczki, stała się nieatrakcyjna dla cyrkowców. Pozbyli się jej.

Przemisia nie byłaby w stanie poradzić sobie w naturze. Przyzwyczajona do człowieka, podchodziła blisko domów. Zdaniem lekarzy, w przeszłości została skrzywdzona przez człowieka. Wskazywało na to zachowanie Przemisi. Bała się ludzi, widząc blisko człowieka stawała się agresywna. Ostatecznie trafiła do ZOO we Wrocławiu.

W 2023 roku Przemisia została adoptowana przez wrocławski oddział Instytutu Pamięci Narodowej. Ma pomóc w propagowaniu historii niedźwiedzia syryjskiego Wojtka. Podczas II wojny światowej kpr. Wojtek był „żołnierzem" II Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa, m.in. brał czynny udział w bitwie o Monte Cassino. Uczniowie odwiedzający ZOO podczas wycieczek uczą się również historii roli Wojtka.

W ZOO w Poznaniu od prawie 10 lat mieszka inna słynna niedźwiedzica związana z Podkarpaciem. To Cisna. Z jej wiosennym przebudzeniem była inna sprawa niż u Przemisi. Energiczna Cisna w ogóle miała problem z zimowym zasypianiem.

1 kwietnia 2016 r. Cisna została znaleziona w Bieszczadach, w okolicy Cisnej. Samotnie błąkała się po lesie. Miała dużo szczęścia, bo trafiła na odpowiednich ludzi, GOPRowców i leśników, którzy zawieźli ją do Ośrodka Rehabilitacji Zwierząt Chronionych w Przemyślu. Tam lekarze nie mieli wątpliwości, niedźwiadek był na wyczerpaniu i prawdopodobnie nie przetrwałby kolejnej nocy. Weterynarze początkowo mieli nadzieję, że Cisna wróci do natury. Gdy okazało się to niemożliwe, zapadła decyzja, że najlepszym domem dla niej będzie ZOO w Poznaniu. Tam od razu stała się gwiazdą i jest nią do dzisiaj. ©℗

REKLAMA 0011488591

CARITAS BLIŹNI W POTRZEBIE
KRS 0000251723

„Caritas Diecezji Rzeszowskiej zawsze pomoże" – mówi Pan Ryszard

caritas
Dzięki 1,5% podatku – pomagamy każdego dnia...
CARITAS DIECEZJI RZESZOWSKIEJ
OPP – 1,5%: CARITAS BLIŹNI W POTRZEBIE
Dołącz do nas – przekaż 1,5%...
nr konta: 07 1020 4391 0000 6202 0062 3827
ul. Jana Styki 21, 35-006 Rzeszów
www.caritas.rzeszow.pl

REKLAMA 0011490824

Fundacja Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci
Przekaż 1,5% podatku
KRS: 0000265120

PODARUJ CZAS,
który zostaje w sercach na zawsze

eprasa.pl e9b09aef0f

Pracownicy szpitala nie dostali całych pensji za luty

Dorota Mękarska
d.mekarska@nowiny24.pl

Dyrekcja SP ZOZ w Lesku poinformowała pracowników, iż wypłata za pracę za luty zostanie ograniczona do 75 proc. To już co najmniej trzecia zwłoka w wypłacie wynagrodzeń w szpitalu.

Zgodnie z przedstawioną informacją, pozostałą kwotę pracodawca wypłaci niezwłocznie po pozyskaniu stosownych pieniędzy. Opóźnienie w wypłacie wynagrodzeń spowodowane jest bardzo trudną sytuację ekonomiczną lecznicy i brakiem wystarczających funduszy, w szczególności na wynagrodzenia.

FOT. DOROTA MĘKARSKA

- Cały system jest chory i wadliwy, a cierpi na tym leski szpital - mówi Magdalena Dąbrowska

Dwóch kandydatów

- Szpital utracił po prostu płynność finansową, ale teraz to jest już problem definitywny – mówi Małgorzata Dąbrowska, przewodnicząca Ogólnopolskiego Związku Pielęgniarek i Położnych przy SP ZOZ w Lesku.

- Wobec powyższego uprzejmie proszę o podejście do zaistniałej sytuacji z należytą cierpliwością i wyrozumiałością, bez zgłaszania dodatkowych roszczeń i eskalowania konfliktów – napisano w informacji p.o. dyrektora. - Pragnę podkreślić, że podejmę wszelkie niezbędne działania, aby przywrócić płynność finansową szpitala i realizować zobowiązania, traktując kwestie dotyczące wynagrodzeń priorytetowo.

Mirosław Leśniewski objął funkcję p.o. dyrektora szpitala 1 marca br. W lutym br. ogłoszono konkurs na dyrektora szpitala w Lesku, gdy Małgorzata Bryndza zrezygnowała z tej funkcji. Zgłosiło się dwóch kandydatów. Z powodu niedopełnienia formalności przez jednego, nie doszło do rozstrzygnięcia konkursu i komisja konkursowa musiała go unieważnić. Ponieważ Małgorzata Bryndza odeszła z pracy z ostatnim dniem lutego br., zarząd powiatu był zmuszony powierzyć obowiązki innej osobie, do czasu rozstrzygnięcia ogłoszonego ponownie konkursu. Postawił na Mirosława Leśniewskiego, doświadczonego w ochronie zdrowia menadżera.

NFZ poobcinał kontrakty

Już w marcu nowy dyrektor zderzył się z niezwykle ciężkim wyzwaniem. Zadłużony na ponad 120 mln zł szpital utracił płynność finansową. Jednakże nie sam dług stanowi w tej chwili problem.

- Szpital utracił część kontraktów - wyjaśnia przewodnicząca związku. - Po pierwsze kontrakt na 2026 r. jest mniejszy, m.in. przez to, że nie ma już oddziału ginekologiczno-położniczego. Mimo jego zlikwidowania bilans nie wyszedł na zero. Zostali pracownicy w okresie ochronionym, których pracodawca nie może zwolnić. Z tego względu powstają straty. Druga kwestia dotyczy wszystkich szpitali w Polsce. Każdemu z nich NFZ po trochę uszczknął. Kontrakty zostały pomniejszane, mimo punktów i protestu, który odbył się 3 marca w Warszawie. Niestety, cięcia idą pełną parą, ponieważ w NFZ brakuje 23 mld zł. Szuka się wszędzie oszczędności. Też na naszym kontrakcie. Powiem szczerze, że nie wiem, czy to nie jest początek końca, ponieważ jeżeli jest problem w funduszu zdrowia, który jest jedynym naszym płatnikiem, to kłopoty będą się tylko pogłębiać.

Komentarz internauty: - A kto w związku z tą sytuacją pozwoli ludziom płacić 75 proc. rachunków np. czynszu, internetu, itp?

Należy się pensja

Pracownicy szpitala i mieszkańcy Leska z oburzeniem przyjęli decyzję o obcięciu wynagrodzeń pracownikom szpitala. Na forach internetowych zawrzało.

- A kto w związku z tą sytuacją pozwoli ludziom płacić 75 proc. rachunków np. czynszu, internetu, itp? To kpina z ludzi pracujących, oni też mają wydatki, nie tylko szpital. Jak pracownik ma mieć motywację do pracy, gdy musi sobie i rodzinie ,,odjąć od gęby”? Za błędy zarządzania i kosmiczny dług odpowiedzialność powinni ponieść na pewno nie pracownicy! Gdyby mnie to spotkało to pozew do sądu pracy - napisał jeden z internautów.

Nie wszystkim spodobały się też słowa p.o. dyrektora, zwracającego się do pracowników i społeczeństwa o zrozumienie sytuacji.

- Z „należytą cierpliwością i wyrozumiałością”?! Należytą?!! Należy to się pensja. O wyrozumiałość i cierpliwość to można co najwyżej grzecznie prosić... ale tej wiedzy panu p.o. dyrektora najwyraźniej zabrakło - napisał kolejny oburzony internauta.

- Załoga wykonywała swoją pracę i w związku z tym oczekuje pełnych wynagrodzeń. Jako pracownicy mamy obowiązki, z których się wywiązujemy i za wykonaną pracę należy nam się płaca, zgodnie z tym, co nam ustawa gwarantuje - zaznacza przewodnicząca Magdalena Dąbrowska. - Z jednej strony rozumiemy sytuację szpitala, ale z drugiej strony nie mogą pracownicy ponosić konsekwencji wadliwego systemu, bo trzeba wprost powiedzieć: ten system jest chory i wadliwy. ©℗

REKLAMA 0011492933

36 mln zł na edukację, rozwój pasiek i infrastrukturę sportową

opr. baj
wydawcy@nowiny24.pl

Wprowadzenie dwujęzyczności w 300 przedszkolach, pomoc dla pszczelarzy oraz inwestycje w diagnostykę medyczną - to główne decyzje podjęte podczas posiedzenia zarządu województwa.

Łączna wartość zatwierdzonych projektów przekracza 36 mln zł. Najwięcej - ponad 24,7 mln zł - samorząd przeznaczył na realizację projektu „Dziecięca Akademia Rozwoju”. Jak podał zarząd, inicjatywa ta zakłada wprowadzenie nauki dwujęzyczności, podstaw przedsiębiorczości oraz zasad edukacji włączającej w przedszkolach w całym regionie. Projekt, którego realizację zaplanowano na lata 2026 - 2029, obejmie szkoleniami prawie 900 nauczycieli. Przedszkola zostaną wyposażone w nowoczesny sprzęt dydaktyczny, ułatwiający naukę poprzez zabawę i doświadczenia.

Równolegle zarząd ogłosił konkurs dla organizacji pozarządowych z budżetem 500 tys. zł. Pieniądze te zostaną skierowane na promocję idei STEAM (nauka, technologia, inżynieria, sztuka i matematyka) oraz aktywne formy wypoczynku dla młodzieży w co najmniej ośmiu powiatach województwa.

Samorząd województwa uruchomił również autorski program wsparcia sektora pszczelarskiego. 550 tys. zł zostanie przeznaczona na zakup i dystrybucję tzw. ciasta pszczelego. - Zmiany klimatyczne oraz postępująca urbanizacja znacząco ograniczają naturalne zasoby pokarmowe pszczół. Nasza pomoc finansowa pozwoli na zakup specjalistycznej karmy, która trafi bezpośrednio do rodzin pszczelich w całym województwie - podał zarząd. Decyzję o wsparciu poprzedziły badania naukowe przeprowadzone we współpracy z Uczelnią Państwową w Sanoku. Eksperci potwierdzili w nich konieczność pilnej poprawy warunków fitosanitarnych w podkarpackich pasiekach.

Zarząd wyraził zgodę na doposażenie Wojewódzkiego Szpitala Podkarpackiego w Krośnie. Do Zakładu Diagnostyki Obrazowej trafi głowica do aparatu USG, co ma skrócić czas oczekiwania na badania i poprawić ich precyzję. Dostawa sprzętu planowana jest na pierwszą połowę 2026 r.

Ponadto województwo przeznaczy ponad 11 mln zł na „Program rozwoju infrastruktury sportowej”. Pieniądze pomogą lokalnym samorządom w budowie i modernizacji bazy sportowej. (HUK/PAP)

FOT. PIXABAY.COM

Samorząd województwa uruchomił autorski program wsparcia sektora pszczelarskiego

eprasa.pl e9b09aef0f

Mają od 12 do 15 lat. Bili pięściami i kopali 16-latka po całym ciele

Marcin Radzimowski
marcin.radzimowski@polskapress.pl

Stalowowolscy policjanci zatrzymali 6 osób w wieku od 12 do 15 lat, podejrzanych o pobicie 16-latka.

Do stalowowolskiej komendy policji zgłosiła się kobieta wraz z 16-letnim synem, informując o jego pobiciu. - Z relacji pokrzywdzonego wynikało, że dzień wcześniej, w Parku Zimnej Wody, gdzie miał spotkać się ze znajomą, został zaatakowany przez grupę młodych osób. Napastnicy zepchnęli go z roweru, a następnie bili i kopali po całym ciele. W trakcie zajścia chcieli mu również zabrać elektronicznego papierosa - przekazuje st. asp. Małgorzata Kania, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Stalowej Woli.

W wyniku zdarzenia 16-latek doznał ogólnych potłuczeń. Jeszcze w dzień zgłoszenia policjanci zatrzymali 13-latka, który miał brać udział w zdarzeniu. Został przewieziony do policyjnej izby dziecka. W toku dalszych czynności okazało się, że całe zajście zostało nagrane przez jedną z dziewczyn obecnych na miejscu. Łącznie do sprawy policjanci zatrzymali 6 osób w wieku od 12 do 15 lat. Pięciu nieletnich usłyszało zarzut usiłowania rozboju, a 13-latka zarzut podżegania do pobicia. Zgromadzony w sprawie materiał dowodowy został już przekazany do sądu rodzinnego i nieletnich, który podejmie dalsze decyzje. ©℗

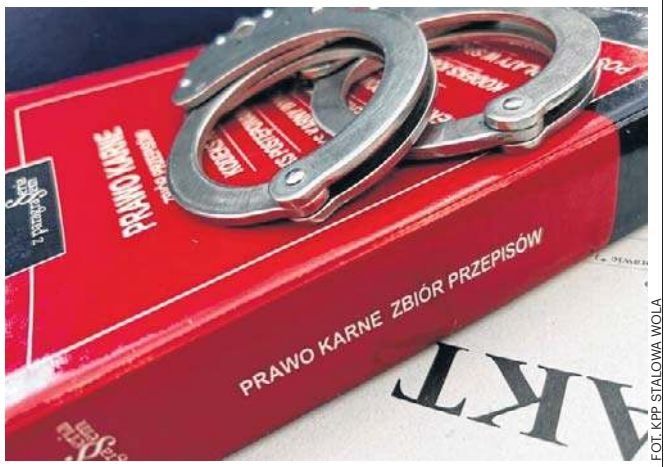

FOT. KPP STALOWA WOLA

Sprawcy odpowiedzą przed sądem rodzinnym i nieletnich

Targi budowlane oraz giełda domów i mieszkań

Andrzej Pięs
Nasz patronat

Nowoczesne rozwiązania technologiczne, budownictwo ekologiczne i systemy inteligentnego zarządzania domem. To wszystko w sobotę i niedzielę w hali Podpromie w Rzeszowie.

Targi Nowoczesnego Budownictwa MODERN HOME to jedno z największych w tej branży wydarzeń w regionie, okazja do znalezienia inspiracji dla inwestycji budowlanej, odpowiedzi na pytania: jak, z czego i jakim kosztem stawiać dom. Tu będzie można znaleźć informacje o najnowszych rozwiązaniach i trendach w budownictwie mieszkaniowym. To dwa dni spotkań, prezentacji innowacyjnych technologii oraz bezpośrednich konsultacji z ekspertami rynku budowlanego i finansowego. Podkarpacka Giełda Domów i Mieszkań dedykowana jest głównie tym, którzy planują zakup mieszkania lub domu „pod klucz". Okazja, by porównać oferty, skonsultować zdolność kredytową, zapoznać się z aktualnymi warunkami finansowania. Organizatorzy zapewniają konsultacje i porady inżynierów budownictwa , będzie można uzyskać bezpłatne porady w zakresie zakupu działki, budowy domu lub remontu mieszkania. Na stoisku WFOŚ prowadzone będą indywidualne konsultacje z doradcami klimatyczno-energetycznymi. Organizatorem wydarzenia są Międzynarodowe Targi Rzeszowskie, które zapraszają do hali Podpromie 14 marca (sobota): 10 - 17 oraz 15 marca (niedziela): 10 - 16.

Ile będą kosztować wakacje?

FOT. CANVA

Dla globalnej turystyki luksusowej Dubaj jest raczej czymś w rodzaju „premium dla mas". Luksusowym, ale nadal masowym

Norbert Ziętal
n.zietal@nowiny24.pl

Choć część mediów już kreśli czarne scenariusze, na razie nic nie wskazuje na to, aby miało być tragicznie i znacząco odmiennie niż w ubiegłych latach.

„Wakacje 2026 już drożeją. Wystarczył tydzień. W jednym miejscu ceny wzrosły o kilkaset złotych" - alarmuje jeden z ogólnopolskich portali, wyraźnie sugerując, że wpływ na dramatyczne podwyżki cen wakacyjnych wyjazdów miał wybuch wojny na Bliskim Wschodzie.

Z analizy TravelDATA wynika, że w ostatnim tygodniu średnia cena wycieczek z wylotami między 3 a 9 sierpnia 2026 roku wzrosła o 136 zł. Największe obniżki cen odnotowano na Sycylii, gdzie spadły o 237 zł. Z kolei najwyższe podwyżki miały miejsce w Portugalii o 363 zł, a nieco mniejsze wzrosty odnotowano na Sardynii i hiszpańskim Costa del Sol - odpowiednio 325 zł i 303 zł.

Porównanie średniej ceny imprez z wylotami w pierwszym tygodniu sierpnia z cenami sprzed roku pokazało, że nastąpił wzrost o 88 zł. Największe roczne zwyżki cen odnotowano na Lanzarote - o 657 zł oraz na Półwyspie Chalcydyckim i Sardynii - o średnio 601 zł i 582 zł. Z kolei największe roczne spadki cen wyjazdów odnotowano w Kalabrii - o 354 zł oraz na Sycylii i Cyprze - o 181 zł i 101 zł.

Czy wakacje w 2026 roku będą potwornie drogie i dla wielu z nas nieosiągalne? Niekoniecznie. Już analiza kilkunastu ostatnich komunikatów turystycznych TravelDATA wskazuje, że kierunki, które obecnie drożeją, kilka tygodni temu taniały. Z kolei te, na które obecnie są obniżki, jeszcze niedawno drożały.

Dla przykładu komunikat cenowy TravelDATA z 13 stycznia 2026 roku: „Ceny wyjazdów na sierpień 2026 poszły w górę. Największe wzrosty w Kalabrii i na Półwyspie Chalcydyckim (Grecja-przyp. red)". Komunikat z 19 stycznia: „Ceny wyjazdów na sierpień 2026 w dół. Największe zniżki na Półwyspie Chalcydyckim, w Portugalii i na Malcie".

Podobnie jest z każdym analizowanym kierunkiem wakacyjnych wyjazdów. Obecnie drożejący kierunek portugalski, pod koniec stycznia przedstawiany był jako najbardziej taniejący. Maroko 26 stycznia przedstawiano jako najbardziej taniejące, ale już 2 lutego jako najbardziej drożejące.

Ruchy cen rzędu 10 proc. są czymś normalnym

- Takie zmiany są normalne w turystyce, zwłaszcza o tej porze roku, gdy zwykle ceny nieco spadają z powodów marketingowych. Krótkoterminowe wahania cen, do 10 procent czy o 200 - 400 złotych, są normalnym mechanizmem sprzedaży. Biura podróży dostosowują ceny do popytu na dany kierunek oraz stopnia wykupienia ofert, np. miejsc w wyczarterowanym samolocie - mówi pracownik biura turystycznego w Przemyślu.

I tłumaczy mechanizm. Jeśli biuro zdołało sprzedać tylko 40 proc. miejsc w samolocie, to cena wakacji spada. Jeśli sprzedało już 80 proc., to cena rośnie. Tuż przed odlotem może znowu spaść, aby w ostatniej chwili sprzedać choć jeden wyjazd, bo to korzystniejsze niż puste miejsce w samolocie, za które biuro już zapłaciło.

- Wojna na razie nie ma większego wpływu na ceny wakacji. Chociaż oczywiście wystarczy, że paliwo poszło o złotówkę w górę, to już sam wyjazd choćby nad Bałtyk będzie droższy - mówi pracownik biura turystycznego.

W pewnym stopniu wpływ na ceny (ale na zasadzie wykorzystania okazji związanej ze wzrostem popytu) będzie miała ewentualnie przedłużająca się lub rozlewająca na inne kraje wojna na Bliskim Wschodzie. Turyści zamiast polecieć do Dubaju czy Omanu, wybiorą Europę lub północną Afrykę. Wzrost popytu na dane kierunki wykorzystają biura podróży i podniosą ceny. Z tym, że sezon na wakacje na Bliskim Wschodzie to jesień - zima 2026/2027, latem rzadko kto z Europy tam lata.

Czy wojna na Bliskim Wschodzie może - głównie z powodu wysokich cen - pokrzyżować plany wakacyjne wielu Polaków?

Cena paliwa i kursy walut

Na wzrost cen wakacyjnych wyjazdów mogą wpłynąć nadal drożejące paliwo oraz kursy euro i dolara. Te czynniki również przeanalizowali eksperci TravelDATA. Według nich, z punktu widzenia organizatorów wyjazdów sytuacja kształtowała się po raz pierwszy od prawie trzech lat na mniej korzystnych poziomach, choć miało to miejsce w stosunkowo niedużej skali. Cena paliwa lotniczego w ubiegłym tygodniu wyniosła 3,04 zł za litr w porównaniu z 2,98 zł za litr rok wcześniej, co oznacza wzrost o 2 proc. Złoty pierwszy raz od dwóch lat wypadł wyraźnie słabiej względem euro i dolara niż przed rokiem – o 0,8 proc., podczas gdy przed dwoma tygodniami był silniejszy o 1,7 proc.

- Łączny wpływ wymienionych czynników oszacowano na poziomie od +30/+40 zł na imprezę turystyczną, podczas gdy przed tygodniem wynosił on -85/-95 zł - dodaje TravelDATA.

W najnowszej historii największy wpływ na spadek ruchu turystycznego miała pandemia koronawirusa w latach 2020-2021, arabska wiosna w 2011 roku oraz zamachy w Turcji w 2016 r. Te dwa ostatnie czynniki dotyczyły jednak tylko niektórych regionów świata. ©℗

eprasa.pl e9b09aef0f

Sejm dokona wyboru sędziów Trybunału Konstytucyjnego

oprac. Agata Wróbel
Warszawa

Marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty poinformował, że w piątek Sejm wybierze sędziów Trybunału Konstytucyjnego.

FOT. PAP/LESZEK SZYMAŃSKI

Prezydium Sejmu rekomendowało sześć nazwisk pretendentów do trybunału. Dziś głosowanie

Prezydium Sejmu rekomendowało sześć nazwisk pretendentów do TK.

To profesor Uniwersytetu Śląskiego i sędzia Sądu Okręgowego w Katowicach dr Krystian Markiewicz, profesor Polskiej Akademii Nauk dr Maciej Taborowski, profesor Uniwersytetu Warszawskiego dr hab. Marcin Dziurda, prezes Sądu Okręgowego w Opolu sędzia Anna Korwin-Piotrowska, dr Magdalena Będkowska z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej oraz profesor Uniwersytetu Śląskiego dr hab. Dariusz Szostek.

– Prezydium te osoby rekomendowało, z związku z tym między innymi te nazwiska będą procedowane na posiedzeniu Sejmu. Jest to zgodne z art. 30 regulaminu Sejmu. Jego prezydium będzie reprezentowała pani marszałek Dorota Niedziela – poinformował Włodzimierz Czarzasty.

Dopytywany o to, czy PiS zgłosił swoich kandydatów, odparł, że czas na to jest do środy do godz. 12.00. Jak dodał, nie interesował się tym, czy grupa posłów PiS zgłosiła już swoje kandydatury.

Rzecznik PiS Rafał Bochenek przekazał we wtorek, że w związku z ogłoszonym przez marszałka Sejmu naborem sędziów do TK, PiS zgłosi w tej procedurze swoich kandydatów.

– Z uwagi jednak na złożony przez nas wniosek do TK, udział zgłoszonych kandydatów w sejmowym głosowaniu uzależniamy od decyzji trybunału – dodał.

Potem poinformował na X: „Jest ostateczna decyzja w sprawie kandydatur Prawa i Sprawiedliwości do Trybunału Konstytucyjnego. Naszymi kandydatami są: p. prof. dr hab. Artur Kotowski i p. dr Michał Skwarzyński. Zgłoszone osoby mają wielkie doświadczenie prawnicze zarówno teoretyczne, jak i praktyczne” – czytamy.

Wcześniej poseł PiS Marcin Warchoł przekazał, że w imieniu grupy posłów złożył do trybunału wniosek o zabezpieczenie i czasowe wstrzymanie Sejmu od wyboru sędziów TK. Zdaniem posłów konieczne jest wcześniejsze rozpoznanie wniosku w sprawie przepisów dotyczących procedury wyboru sędziów.

Obecnie Trybunał Konstytucyjny liczy 9 na 15 sędziów, co oznacza sześć wakatów. Sejm do tej pory cztery razy nie wybrał kandydatów zgłoszonych przez PiS.

Sędziów trybunału wybiera indywidualnie, na dziewięcioletnie kadencje, Sejm bezwzględną większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów. Według regulaminu Sejmu wnioski ws. wyboru sędziego TK przedstawia co najmniej 50 posłów lub Prezydium Sejmu. Termin zgłaszania kandydatów ogłasza marszałek Sejmu.

W przyjętej jeszcze w marcu 2024 r. uchwale Sejm podkreślił, że „uwzględnienie w działalności organu władzy publicznej rozstrzygnięć TK wydanych z naruszeniem prawa może zostać uznane za naruszenie zasady legalizmu przez te organy”. Sejm uznał też m.in., że dwaj obecnie orzekający w TK Jarosław Wyrembak i Justyn Piskorski nie są sędziami Trybunału Konstytucyjnego.

Od czasu podjęcia tamtej uchwały przez Sejm wyroki TK nie są publikowane w Dzienniku Ustaw. Rząd w przyjętej w grudniu 2024 r. uchwale wskazał, że ogłaszanie w dziennikach urzędowych rozstrzygnięć TK mogłoby doprowadzić do utrwalenia stanu kryzysu praworządności. Jak dodano, „nie jest dopuszczalne ogłaszanie dokumentów, które zostały wydane przez organ nieuprawniony”. PAP

REKLAMA 0011471889

SZYNKA W ROZMARYNIE
– mistrzowskie połączenie smaku i tradycji

Szynka w rozmarynie to produkt zgłoszony do konkursu Nasze Dobre Podkarpackie. Powstaje z wyselekcjonowanej szynki wieprzowej, długo peklowanej w aromatycznym kompocie rozmarynowym, a następnie pieczonej do uzyskania chrupiącej, miodowej skórki oraz wyrazistego, ziołowego smaku.

nagroda w konkursie 2025 nasze DOBRE

Szynka w rozmarynie to wyjątkowa specjalność firmy P.P.H.U. ANMAR Piekarnia Drzewna – produkt łączący tradycyjne receptury, kunszt rzemieślniczy oraz wyrazisty, naturalny smak. Od lat cieszy się uznaniem wśród klientów i zdobyła liczne nagrody oraz wyróżnienia za jakość. Wyrabiana jest z wysokiej jakości szynki wieprzowej bez kości, ze skórką o apetycznym, miodowym zabarwieniu. Mięso poddawane jest długiemu peklowaniu – od 14 do 21 dni – w aromatycznym kompocie rozmarynowym, który nadaje mu charakterystyczny, ziołowy posmak. Następnie szynka jest starannie pieczona do uzyskania chrupiącej skórki, inkrustowanej miodem, co podkreśla jej wyjątkowy wygląd i smak.

Na przekroju produkt ma jasnoróżową barwę, z delikatną warstwą tłuszczyku pod przypieczoną skórką. Charakteryzuje się zwartą, niekruszącą się konsystencją oraz intensywnym, rozmarynowym aromatem. To wyrób klasy premium – doskonale sprawdzający się zarówno na zimno, jako element regionalnej deski wędlin, jak i w daniach kuchni domowej. Szynka w rozmarynie to propozycja dla osób ceniących autentyczność, smak tradycji i najwyższą jakość składników.

P.P.H.U. ANMAR Piekarnia Drzewna to rodzinna firma z 25-letnim doświadczeniem, która od początku swojej działalności stawia na naturalność, jakość i szacunek do kulinarnego dziedzictwa. Specjalizuje się w wypieku chlebów żytnich na naturalnym zakwasie, pieczonych na liściach kapusty, według dawnych, sprawdzonych receptur – bez użycia polepszaczy i sztucznych dodatków. Firma oferuje również tradycyjne wędliny, przygotowywane z polskiego mięsa, bez konserwantów, wytwarzane w małych partiach i wędzone w tradycyjnej wędzarni. Wszystkie produkty ANMAR powstają z pasją, w duchu rzemieślniczego podejścia do wytwarzania żywności.

Poza produkcją piekarniczo-wędliniarską firma świadczy również usługi gastronomiczne – serwując dania kuchni polskiej oraz organizując imprezy okolicznościowe. Dzięki sprzedaży internetowej wyroby ANMAR trafiają do klientów w całej Polsce, promując smak Podkarpacia i wartości rodzinnej tradycji kulinarnej.

eprasa.pl e9b09aef0f

eprasa.pl e9b09aef0f

Nowiny
Piątek–niedziela, 13–15.03.2026

FOT. PAWEŁ DUBIEL

Dla Daniela Pindelskiego Franciszek Dziobak (nz.) był wujkiem. Mnóstwo czasu spędzał z małymi Pindelskimi, w zasadzie z nim się wychowały. Nikt w Malawie w jego winę nie wierzył

Jeden z nich doczekał uniewinnienia po 4 latach w więzieniu. Drugi uniewinnienia nie doczekał, zmarł wkrótce, jak warunkowo upuścił więzienie. Obu skazano za pedofilię w „sprawie z Malawy", obaj zostali tym wyrokiem, karą i więzieniem okaleczeni. Trudno sobie wyobrazić jak bardzo.

Andrzej Pięs

DRAMAT NIEWINNYCH Z MALAWY. PRZEŻYLI KOSZMAR W WIĘZIENIU

Kiedy przyszli po Andrzeja Maternię, ten jeszcze nielicho miał w czubie i nawet nie zapytał, czemu zawdzięcza tę niespodziewaną wizytę mundurowych. Może przeszedł na czerwonym przez ulicę w Malawie, może „pod wpływem" zgrzeszył czym, czego nie pamięta, więc wobec zaproszenia do radiowozu nie protestował i poszedł grzecznie. A w ogóle w czubie miał tak wysoko, że niewiele z tego incydentu pamięta.

- Powiedzieli, że jestem zatrzymany i tyle - wspomina ile może. - Nie powiedzieli za co, ja nie pytałem. Dopiero jak mnie dowieźli na miejsce, to widzę, że jeden kolega siedzi, Franciszek Dziobak siedzi, ale dalej nie wiedziałem dlaczego. Dopiero jak mnie zawieźli do szpitala ZK na Kraków (areszt śledczy przy ul. Montelupich), to się ocknąłem, bo chyba jakąś delirkę dostałem. Pamiętam, że mnie tam skopali, w pasy wpakowali, parę dni chodziłem o kuli.

Ze dwa tygodnie tam był, dziś już nie jest pewien jak długo. Z pierwszej celi został mało uprzejmie wyproszony, bo lokatorzy dowiedzieli się za co tam trafił.

- Jak tylko wszedłem, to kazali mi wyp... lać i szukać innej celi - wspomina.

Przyznaje, że cały czas był „zadżumiony", o tym, że podobno gwałcił jakąś dziewczynkę dowiedział się dopiero w prokuraturze. A może dopiero w sądzie? Dziś już nie jest pewien.

- W szoku byłem, jak do mnie dotarło o co mnie obwiniają - przyznaje. - Ledwie kojarzyłem tę dziewczynkę z widzenia. Zresztą Franciszka Koszelę, Grzegorza Dziobaka, Mariusza też ledwie z widzenia znałem, a mówili mi, że to razem z nimi gwałciłem. Jak usłyszałem wyrok, to myślałem tylko, żeby jak najszybciej się to skończyło, żeby stamtąd pójść, niech się dzieje, co chce, żeby tylko dali mi spokój, miałem dość tego wożenia do sądu. Przez ten pierwszy rok odsiadki w szoku byłem, jakbym nie wierzył, że to wszystko się dzieje naprawdę.

Szok nie minął, kiedy stanął przed Sądem Okręgowym w Rzeszowie, niewiele pamięta z tego, co działo się na sali, może tyle, że „prokurator się mnie czepiał, o coś pytał, sędzia raczej nie bardzo". Wyrok też przyjął jakby psychicznie znieczulony, zobojętniały.

Jak już trafił pod celę w ZK Rzeszów ni cholery nie przyznawał się, za co tam trafił, ale „chyba niektóre te oddziałowe wiedzieli". Towarzystwo za kratkami też wiedziało, ale nic mu nie zrobiło - zapewnia.

- Ja siedziałem z takimi „matulezami" - próbuje grypsować, określając w ten sposób więźniów z długimi wyrokami. - Sam, w pojedynkę nie chciałem siedzieć, wolałem z takimi, co mają wielkie wyroki. Dlaczego? Bo wiedziałem, że nic złego nie zrobiłem. I nic złego nie mogę na nich powiedzieć. Poza tym, że w Krakowie dostałem omłoty, to potem już nic takiego się nie zdarzyło.

A przecież musiał wiedzieć, że grypsera pedofilów nienawidzi bardziej niż glin, klawiszów i matkobójców. I przyznaje, że początkowo miał obawy, że do końca wyroku będą go traktować tak, jak potraktowali w Krakowie Albo jeszcze gorzej. A okazało się, że w rzeszowskim więzieniu trafił na „samych swoich", a w dodatku grypsujących nie umieszczają w tej samej celi, co skazanych za pedofilię.

- Towarzystwo w celi to były chłopaki z okolic Malawy - tłumaczy. - Nawet jeden z oddziałowych, to był mój znajomy. Tydzień, dwa, trzy chodziłem jakiś taki obłąkany, a potem jakoś już było. Im się przyznałem, co tu robię i za co, może któryś miał podejrzenia, że to wszystko prawda, ale żadnej bitki nie było.

Gorzej było, kiedy wychodził na spacerniak, to już nie sami swoi, od obcych kosę można było dostać za jego paragraf.

Ponad cztery lata spędził za kratami za coś, czego - uznał wreszcie sąd prawomocnie - nie zrobił. Mówi, że nie rozpamiętywał, nie pytał Boga i losu: za co i dlaczego, nie pielęgnował w sobie żalu do świata i nie wołał o sprawiedliwość. Po prostu przyjął co los dał, co najwyżej nie wyzbył się liczenia czasu do końca odsiadki ośmioletniego wyroku.

- Żeby o tym wszystkim nie myśleć poszedłem do wychowawcy, żeby dał mi jakieś zajęcie, kazał mi sprzątać - opowiada. - Korytarz sprzątałem, u oddziałowych sprzątałem.

Z czasem atmosfera wokół niego zaczęła się zmieniać. Mówi, że w końcu nawet oddziałowi zaczęli mocno wątpić w jego winę, nawet policjanci, którzy go konwojowali, coś przebąkiwali, że jest

eprasa.pl e9b09aef0f

FOT. MARCIN ŻMINKOWSKI

Daniel Pindelski do dziś w pamięci ma hejt, jaki wylał się w internecie po wyrokach skazujących mężczyzn z Malawy. Pisano, że bronię pedofili

MOŻE PROKURATURA I SĄDY SIĘ POMYLIŁY, ALE TO ON PONIÓSŁ KONSEKWENCJE TYCH BŁĘDÓW I NIE MOŻNA UDAWAĆ, ŻE „NIC SIĘ NIE STAŁO”

niewinny i tylko „na Mariuszka najeżdżali” - mówi o bracie przyrodnim domniemanej ofiary. Jedynym w „sprawie z Malawy”, który nie został uniewinniony, bo nikt w jego imieniu nie złożył wniosku kasacyjnego do Sądy Najwyższego. I który dostał 15 lat więzienia za to samo co czterech współoskarżonych, skazanych i uniewinnionych. I który wciąż siedzi.

- I jadę w tej więźniarce, a policjanci mówią do mnie, że tak naprawdę to nic na mnie nie mają, nie ma po co do sądu jechać - opowiada Maternia. - To zaproponowałem, żeby mnie wysadzili na rondzie, pójdę sobie do domu.

Chwile załamania

Mówi, że czasami jak leżał na koju pod celą, to zastanawiał się dlaczego leży tu, a nie w domu. Bo w domu jest mama, z którą mieszkał. Ona się nim opiekowała, jak już trafił za kraty, przysyłała pieniądze, żeby sobie kupił tabletki na nerwy, dzwoniła. Zmarła pół roku po tym, jak syn trafił do więzienia.

- Nerwy ją zjadły - nie bardzo chce o tym mówić, bo żałuje, że go przy niej nie było w ostatnich jej chwilach. Na pogrzeb nie chciał jechać, choć adwokat załatwił mu przepustkę. - Odmówiłem, wie pan, jakie są ludzie. Że zbrodniarz i pedofil przyjechał na pogrzeb – tłumaczy oględnie.

Miewał chwile załamania, sam przyznaje, że raz się śmiał, a innym razem krzyczał na myśl o tym, jak to się stało, że trafił za kraty. A generalnie - starał się o tym nie myśleć.

- Myślałem tylko o tym, jak tam matula w domu się czuje i tyle – wspomina. – Dopóki nie przyszedł telegram, że mama zmarła, wychowawca mnie zawołał, powiedział, trafiłem od razu do psychologa i psychiatry.

Dwóch szwagrów mu zmarło, kiedy siedział, ale to nie to samo, co stracić matkę. Nic dobrego z tej odsiadki nie wyszło, albo prawie nic, bo prawie cztery lata był na odwyku po latach alkoholowego mirażu. Teraz - przyznaje - jest szansa na nowe życie, pracę ma nagraną, tylko matki już nie ma. Adwokat go namówił, żeby złożył do sądu wniosek o odszkodowanie za te cztery stracone lata, za cierpienia, za strach. Bo może prokuratura i sądy się pomyliły, ale to on poniósł konsekwencje cudzych błędów i nie można udawać, że „nic się nie stało, chłopaki nic się nie stało”.

To nie był słowotok pana Andrzeja, słowa trzeba było z niego wyciskać i trudno oprzeć się wrażeniu, że nie o wszystkim chciał mówić i nie wszystko powiedział.

Powrót z piekła

Dla Daniela Pindelskiego Franciszek Dziobak był wujkiem. Takim „przyszywanym wujkiem”, bo był bratem teścia, w Malawie mieszkali od siebie dwieście metrów, a wujek bywał u Pindelskich stałym gościem i nawet dla ich dzieci był wujkiem, tak go nazywały. Normalnie członek rodziny, dzień w dzień tu bywał, mnóstwo czasu spędzał z małymi Pindelskimi, w zasadzie z nim się wychowały. Kiedy poszło w świat, że Franciszek został oskarżony o pedofilię, w Malawie nikt w jego winę nie wierzył. A znali go tu. U kogoś skosił trawnik, u innego przyciął krzaki, jeszcze u innego pomógł przy budowie albo w drobnych pracach polowych. Nikomu by do głowy nie przyszło, że może mieć jakieś nieprzyzwoite inklinacje wobec dzieci. Jak Franciszek i czworo innych trafiło pod zarzutami pedofilii do aresztu tymczasowego, jak potem sprawa trafiła do sądu, ludzie z Malwy organizowali pod rzeszowskim sądem pikiety w obronie ziomali.

Kiedy wyszedł z więzienia decyzją Sądu Najwyższego, by zupełnie innym człowiekiem. Nie bardzo wiadomo, kim był, on sam też chyba nie. Pindelscy go przygarnęli, bo sam na wolności by sobie nie poradził. Zresztą oni też z trudem sobie z nim radzili, bo część tego więziennego piekła przywlokło się za nim na wolność.

- Przez pierwszych kilka miesięcy w ogóle nie wiedział, za co trafił do więzienia, albo nikt mu nie powiedział, albo do niego nie dotarło - pan Daniel jest przekonany. - Niewiele mówił, co przez te ponad pięć lat się z nim działo, co przeżył, nie chciał o tym mówić. Nawet o tym, jak został zatrzymany.

Podczas odwiedzin w ZK Franciszek zwierzył się, że w więzieniu został pobity, żebra mu połamano, wylądował w szpitalu w Leżajsku.

- Wydawało się, że Franek wyjdzie, pójdzie do swojej siostry Staszki na parę dni, my mu w tym czasie chałupę wyremontujemy i zamieszka u siebie, jak niegdyś - opowiada pan Daniel. – Do Staszki rzeczywiście trafił. I wtedy wszystko w nim puściło, lało się z niego górą i dołem. Ciotka koło osiemdziesiątki nie była w stanie się nim zająć, a ktoś musiał. I trafił do nas.

Bo pamiętali, jak wcześniej bawił się z ich dziećmi, jak się z nimi śmiał, a kiedy dostał parę złotych, to zakupy zaczynał od tabliczek czekolad dla dzieci, dla niego niewiele zostawało.

- Dusza człowiek był. Kiedyś wpadł po pięć złotych na piwo, kiedy mu proponowałem, żeby najpierw ukosił trawy dla drobiu, to mówił z udawanym oburzeniem, że nie po to tyle czasu strajkował za Solidarności, żeby teraz w sobotę zap…lać - cytował wujka Franka.

I w ogóle to był delikatny gość.

Katastrofa

Franciszek taki był przed więzieniem, po nim już tylko koszmar. Na nagraniach widać, jak tarza się po żwirowanej ścieżce pod domem Pindelskich, ni to rycząc przeraźliwie ni to szlochając, i zasłaniając sobie krocze. Jakieś słowa przez ten ryk przebijają, ale kompletnie niezrozumiałe. Psycholog by powiedział, że to nie przypadkowe gesty, że to odruch obronny. Po czym? I co takiego zdarzyło się w więzieniu? Pan Daniel urządził mu miejsce w domku tuż obok ich domu głównego, często w nocy budził ich przeraźliwym krzykiem strachu i rozpaczy. Musiał w tym domku, bo w domu Franciszek zgotował im horror. Przeprowadzka niewiele zmieniła, przy każdym nocnym ataku i tak biegli do wujka Franka. Do rana spania już nie było.

- Na co dzień był jakby nieobecny, jakby świat wokół niego przestał istnieć albo on go nie zauważał - opowiada pan Daniel. – Tylko jego ciało z nami było, dusza gdzieś się błąkała. Nie jadł po trzy dni, cuda robiliśmy, żeby coś przełknął. Zagadnąć, nie odpowiadał, z rzadka miewał przebłyski świadomości, raz nawet podziękował, że pozwoliliśmy mu u nas zostać. Bardzo rzadkie przebłyski, codzienność była koszmarem. Wyjechać na dłużej się nie da, samego go nie zostawimy. Fizycznie w stanie nie lepszym, nogi zgniły, zmienia się opatrunek, a duży palec u stopy odpada. Stopy cukrzycowej. Byliśmy z nim u lekarza, ten się zastanawiał, na jakiej wysokości trzeba będzie amputować. Podobno w więzieniu prawie się nie ruszał, na spacerniak nie wychodził ze strachu. Chyba nigdy już się nie dowiemy, co mu tam zrobili, że tak się bał. - opowiada Daniel Pindelski.

Dodaje, że od ponad dwóch dekad pracuje w straży pożarnej i chyba wszystko już widział, każdy rodzaj ludzkiej tragedii, ale półtora roku z wujkiem Frankiem po więzieniu rozwaliły go kompletnie. Nie wytrzymali gehenny, ktoś podpowiedział, żeby wujka Franka ubezwłasnowolnić sądownie i oddać do jakiegoś zakładu opiekuńczego.

- Pojechaliśmy do sądu na orzeczenie, sąd zdecydował o ubezwłasnowolnieniu i mogliśmy odzyskać spokój – opowiada pan Daniel. – A kiedy z żoną wyszliśmy z sądu, oboje uznaliśmy, że nie możemy tego Frankowi zrobić, że dość już przeszedł. I Franek został z nami do końca.

Do dziś w pamięci ma hejt, jaki wylał się w internecie po wyrokach skazujących. Także treść publikacji mediów w całej Polsce, które uczestników „sprawy z Malawy” już wcześniej okrzyknęły pedofilami.

- Mnie też się dostało, kiedy pod jednym z takich komentarzy napisałem, żeby autor przyjechał do Malawy, porozmawiał z ludźmi, dowiedział się czegoś więcej na temat oskarżonych - opowiada Pindelski. - Ktoś odpowiedział, że bronię pedofilów, bo moje dzieci też były przez nich gwałcone.

Mówi, że Franciszek zmarł, nie bardzo wiadomo jaka była przyczyna śmierci, ale po wyjściu z więzienia cały się sypał: od palca stopy do czubek głowy, w której hulały demony. I zmarł nie otrzymawszy satysfakcji, jak inni oskarżeni, skazani, w końcu prawomocnie uniewinnieni. A gdyby nawet na sali sądowej usłyszał, że jest niewinny, to wątpliwe, by to do niego dotarło, bo ducha i świadomości w nim już nie było.

- Nie żyje, ale w świetle prawa wciąż jest pedofilem - mówi z gniewem pan Daniel. - Nie dożył wyroku uniewinniającego, jego wątek w tej sprawie umorzono ze względu na śmierć podsądnego.

Nie żyje i wreszcie ma spokój, ale w Pindelskich wciąż siedzi te półtora roku z wujkiem Frankiem. Półtora roku koszmaru, który i tak było niczym w porównaniu z horrorem, jaki on przeżył i o którym tylko on wie, ale już nie powie. Za kraty na prawie pięć lat szedł pogodny, życzliwy, pełen poczucia humoru człowiek, wyszło półprzytomne, ryczące strachem zombie. ©℗

FOT. MARCIN ŻMINKOWSKI

Andrzej Maternia: jak leżał na koju pod celą, to zastanawiał się dlaczego on leży tu, a nie w domu, gdzie jest jego mama

eprasa.pl e9b09aef0f

Nowiny
Piątek–niedziela, 13–15.03.2026

LEGENDA MLECZARNI W JASIENICY ŻEGNA SIĘ PO 67 LATACH PRACY

84-letni Kazimierz Śnieżek odchodzi na zasłużoną emeryturę. W Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Jasienicy Rosielnej pracował 67 lat. Przez 10 lat w zakładzie jako zwykły pracownik, a przez kolejne 57 lat prowadził go jako prezes. Zbudował z małej mleczarni nowoczesne, samowystarczalne przedsiębiorstwo, z którego produkty cenią i znają nie tylko mieszkańcy Podkarpacia. Jego wkład pozostawia trwałe dziedzictwo dla spółdzielni

Urszula Sobol

W korytarzu jasienickiej mleczarni, gdy idziemy z panem Kazimierzem, pachnie masłem i świeżym mlekiem, ale w powietrzu unosi się nutka nostalgii. W tym miejscu 84-letni Kazimierz Śnieżek spędził niemal całe życie - 10 lat jako pracownik, 57 lat jako prezes. Teraz odchodzi na zasłużoną emeryturę, zostawiając po sobie dobrze prosperującą spółdzielnię i pokolenie pracowników, którzy dorastali razem z zakładem.

- Czuję się szczęśliwy i dumny, patrząc na to, co udało nam się zbudować przez te wszystkie lata. Pracę w zakładzie rozpocząłem w 1959 roku - mówi ze wzruszeniem. - To, co wspólnie wypracowaliśmy, działa nadal, a młodsze pokolenie przejmuje odpowiedzialność z takim samym zaangażowaniem. To daje mi ogromny spokój i satysfakcję.

U prezesa Śnieżka bywaliśmy wielokrotnie, zawsze miał czas dla dziennikarzy Nowin.

Kazimierz Śnieżek bywał także na naszych galach, odbierając regularnie nagrody i liczne wyróżnienia za produkty swojej spółdzielni - od lokalnych certyfikatów jakości po nagrody ogólnopolskie. Przy tym nigdy nie brakowało mu humoru, życzliwości i życiowej mądrości.

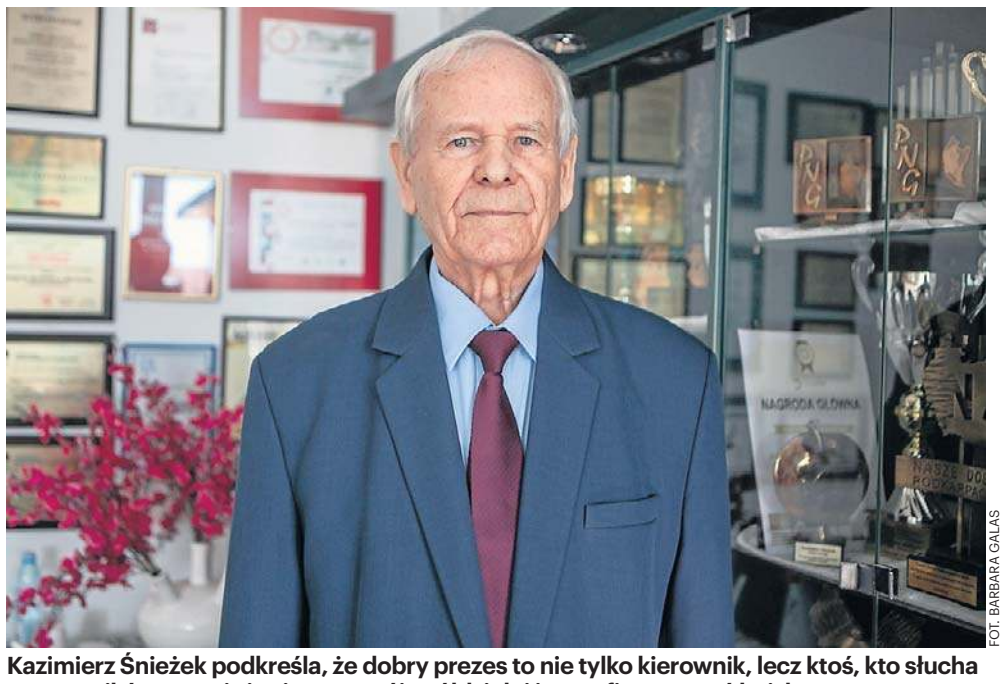

FOT. BARBARA GALAS

Kazimierz Śnieżek podkreśla, że dobry prezes to nie tylko kierownik, lecz ktoś, kto słucha pracowników, angażuje się w rozwój spółdzielni i potrafi szanować każdy etap pracy

Od młodego pracownika do prezesa spółdzielni

Zakład w Jasienicy Rosielnej sięga swoimi korzeniami 1927 roku, kiedy z inicjatywy lokalnych działaczy społecznych i gospodarczych powstała mleczarnia funkcjonująca w formule spółdzielczej. Jako siedemnastolatek Kazimierz Śnieżek rozpoczął w nim pracę. Od pierwszego dnia poznawał każdy jego zakątek - od mycia koryt po produkcję kazeiny, zdobywając przy tym doświadczenie, które towarzyszyło mu przez całe dekady kariery. - Skończyłem Technikum Mleczarskie w Rzeszowie w 1959 roku. Od razu przyszedłem tutaj do pracy w Jasienicy. To była manufaktura. Lokomobila stała na zewnątrz i napędzała cały zakład. Nie było elektryczności, wszystko było robione ręczne - wspomina pan Kazimierz, spoglądając na halę, w której dziś błyszczy nowoczesny sprzęt. - Zaczynałem od mycia koryt, potem były laboratoria, masłownia, produkcja kazeiny... Robiłem wszystko. Każde stanowisko, każdy zakamarek poznałem dokładnie.

Przez dziesięć lat był szeregowym pracownikiem. Potem, w 1980 roku, został wybrany prezesem. - Każdy rok na stołku wydawał się ostatnim, ale ludzie mi ufali, a ja ufałem im. To był czas, kiedy trzeba było dużo się uczyć, dużo inwestować i dbać o ludzi - mówi z dumą wieloletni prezes spółdzielni.

Samowystarczalna spółdzielnia i ludzie, którzy ją tworzą

Dziś spółdzielnia w Jasienicy Rosielnej jest niemal samowystarczalna - posiada własne budynki, transport, oczyszczalnię ścieków i stację paliw. - Nie zlecamy robót innym firmom - podkreśla Kazimierz Śnieżek. - Trzeba było umieć handlować, obsługiwać kotły, naprawiać maszyny. Każdy pracownik musiał mieć szerokie kompetencje. To nie jest tylko produkcja masła.

Rozwój handlu okazał się dla niego szczególnym wyzwaniem.

- W latach 90. prywatne sklepy dyktowały ceny naszego mleka. Mieliśmy dużo produktów, ale oni żądali za nie za dużo od klientów, a mleko stało - wspomina. - Pomyślałem wtedy: pokażemy wartość naszych wyrobów. Pojechaliśmy do Krosna, załatwiliśmy miejsca na nasze sklepy, otworzyliśmy trzy firmowe. Z czasem powstało dziesięć firmowych sklepów z logo Jasienicy i dziewięć hurtowni. Teraz cała nasza sieć działa sprawnie, a każdy klient może kupić świeże, naturalne produkty bez konserwantów.

Pod jego kierownictwem spółdzielnia nie tylko utrzymała stabilność, ale zbudowała silną markę, stawiając na jakość, prosty skład produktów i rozwój wyrobów naturalnych i ekologicznych.

Śnieżek zaznacza, że sukces spółdzielni nie opierał się tylko na nowoczesnym sprzęcie i inwestycjach, ale przede wszystkim na ludziach i ich umiejętnościach. - To były lata ciężkiej pracy, ale i ogromnej satysfakcji - mówi z błyskiem w oku. - Udało nam się zbudować firmę wszechstronną, w której każdy zna swój zakres obowiązków, dba o jakość i potrafi sprostać wyzwaniom rynku.

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA W JASIENICY ROSIELNEJ Z MANUFAKTURY ROZWINĘŁA SIĘ W NOWOCZESNE PRZEDSIĘBIORSTWO

Naturalność i pasja

Dbałość o naturalność produktów była dla pana Kazimierza równie ważna jak finanse. - Nasze produkty są naturalne, bez konserwantów. Część jest ekologiczna, reszta naturalna. Chcemy, żeby tak pozostało - podkreśla z dumą spoglądając na półki w sklepach firmowych, gdzie świeże wyroby trafiają bezpośrednio do klientów.

Jednak utrzymanie wysokich standardów wymagało nie tylko pasji, lecz także dużej odpowiedzialności i umiejętności zarządzania całym zakładem.

Pan Kazimierz wspomina wyzwania związane z wejściem Polski do Unii Europejskiej. - Zgłosiliśmy zakład dwa lata przed wejściem do UE. Byliśmy przygotowani wcześniej niż inni. Trzeba było inwestować w oczyszczalnię, wodę, układy produkcyjne. To był czas wielkiej pracy i ogromnej odpowiedzialności - przypomina. - Każdy dzień wymagał skupienia, planowania i precyzyjnego działania, by zapewnić bezpieczeństwo produktów i stabilność spółdzielni.

Dzięki tej pracy Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Jasienicy Rosielnej stała się niemal samowystarczalna: dysponuje siecią sklepów i hurtowni, w których klienci mogą kupić świeże produkty bez konserwantów. - Nie zlecamy robót innym firmom - tłumaczy pan Kazimierz.

Patrząc na to dzisiaj, łatwo dostrzec, że sukces spółdzielni opierał się nie tylko na inwestycjach i nowoczesnym sprzęcie, ale przede wszystkim na ludziach - ich wiedzy, doświadczeniu i zaangażowaniu. - To były lata ciężkiej pracy, ale i ogromnej satysfakcji - mówi wieloletni prezes. - Udało nam się zbudować firmę wszechstronną, w której każdy zna swój zakres obowiązków, dba o jakość i potrafi sprostać wyzwaniom rynku. A przede wszystkim - mamy produkty, z których jesteśmy dumni, bo są prawdziwie naturalne i zdrowe.

Za każdą szklanką mleka stoją pracownicy

Nie brakowało też momentów trudnych i zabawnych. - W kraju były strajki, protesty i niepokoje społeczne, ale nigdy nie było dnia, żeby ktoś w naszej spółdzielni zachował się w złym sensie - wspomina pan Śnieżek. - Ludzie rozumieli, że spółdzielnia to wspólny majątek. Dlatego uczłonkowiłem wszystkich pracowników - to nie tylko prezes decyduje, każdy był współwłaścicielem. I tak funkcjonowaliśmy przez lata. Dzięki temu poczucie odpowiedzialności i solidarności w zespole spra-

FOT. BARBARA GALAS

Wieloletni prezes spółdzielni podkreśla, że wszystkie produkty są naturalne i najwyższej jakości

eprasa.pl e9b09aef0f

wiło, że strajki i konflikty nas omijały.

Mimo kolejnych wyzwań gospodarczych i trudnych czasów, Kazimierz Śnieżek patrzy spokojnie na przyszłość spółdzielni. – Zostawiam wszystko w dobrych rękach nowego prezesa, Mariusza Szarka. Produkty pozostaną naturalne, najwyższej jakości, a tradycja oraz zdrowie konsumentów będą dalej szanowane – mówi z przekonaniem.

Pytany o to, co w pracy uważa za najważniejsze, odpowiada krótko: – Dobry prezes to ktoś, kto słucha ludzi, ufa im i traktuje ich jak współwłaścicieli. Nie chodzi tylko o zarządzanie, ale o wspólne dobro. Konfliktów nie miałem, bo zawsze szukałem rozwiązań razem z zespołem.

Duma pana Śnieżka nie kryje się jednak w liczbach. – Udało się prowadzić spółdzielnię w stanie na plusie, powiększyć zasoby finansowe. Zostawiam wszystko z lokatami, nie długami. To jest prawdziwa satysfakcja – mówi wieloletni prezes.

Po ponad sześciu dekadach pracy w spółdzielni, pełnej wyzwań i sukcesów, pan Śnieżek może wreszcie pomyśleć o sobie i o spokojnym czasie dla siebie. – Teraz pragnę zdrowia, spokoju i tego, żeby ludzie, którzy tu zostają, dalej rozwijali spółdzielnię. Dla mnie przyszedł czas na odpoczynek.

FOT. BARBARA GALAS

Kazimierz Śnieżek zapewnia, że spółdzielnia i jej pracownicy pozostają w dobrych rękach nowego prezesa Andrzeja Szeląga, a wszystkie produkty nadal będą wytwarzane z pełnym poszanowaniem tradycji oraz troską o zdrowie konsumentów

Siła wspólnoty

Jasienicka mleczarnia kończy pewną epokę. Odejście Kazimierza Śnieżka to nie tylko koniec jego długoletniej pracy, ale symbol zakończenia rozdziału w historii tego miejsca, pełnego pasji, poświęcenia i codziennego zaangażowania.

Przez prawie siedem dekad pan Śnieżek włożył w spółdzielnię całe serce – najpierw jako pracownik, później jako prezes – budując ją od małej, skromnej mleczarni w nowoczesne, niemal samowystarczalne przedsiębiorstwo.

Każdy dzień w jasienickiej mleczarni był lekcją odpowiedzialności, ale też szansą na radość i dumę z tego, co udało się osiągnąć. – Wspólna praca nauczyła pracowników szacunku do siebie nawzajem i do tego, co tworzą – świeżych, naturalnych produktów, które trafiają na stoły mieszkańców Podkarpacia – uśmiecha się pan Kazimierz. – Dzięki temu miejsce to stało się czymś więcej niż tylko zakładem.

Choć pan Śnieżek kończy swoją zawodową podróż, pozostawia po sobie dziedzictwo. Spółdzielnia jest w dobrych rękach, a ludzie, którzy tu zostają, doskonale rozumieją znaczenie jakości, uczciwej pracy i troski o konsumenta. To dziedzictwo nie mierzy się tylko w liczbach czy nagrodach – to przede wszystkim siła wspólnoty, więź pracowników z zakładem i duma z tego, co stworzyli razem.

Nowy prezes dziękuje i zapewnia o dalszym rozwoju spółdzielni

Przed Andrzejem Szelągiem, nowym prezesem Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Jasienicy Rosielnej, stoi wielkie wyzwanie. Musi kontynuować dziedzictwo po Kazimierzu Śnieżku, dbając o naturalność produktów, rozwój spółdzielni i utrzymanie wysokich standardów, które przez dekady budowały jej renomę. To odpowiedzialność nie tylko za firmę, ale też za ludzi – pracowników, którzy traktują mleczarnię jak wspólne dobro. – Prezes Kazimierz Śnieżek odchodzi po 67 latach pracy, ale OSM Jasienica Rosielna nadal działa i będzie działać – mówi z uśmiechem Andrzej Szeląg. – W imieniu zarządu oraz wszystkich pracowników chcielibyśmy podziękować mu za całe zaangażowanie i wkład w rozwój spółdzielni. Prezes zostawia nas w bardzo dobrej kondycji finansowej, dzięki czemu nie ma żadnych obaw o ewentualne problemy finansowe czy techniczne mleczarni w Jasienicy. Nadal będziemy produkować zdrowe i smaczne produkty mleczne. Każdy mieszkaniec Podkarpacia z pewnością zna nasze produkty, a jeśli zdarzyło się inaczej, zapewniamy, że warto ich spróbować.

©℗

WARTO WIEDZIEĆ!

- Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska Jasienica Rosielna, oprócz bogatego asortymentu wyrobów z czystą etykietą, posiada też produkty ekologiczne (kefir, twaróg, mleko, masło, jogurt, serek fromage).
- Potwierdzeniem wysokich standardów produkcji są liczne certyfikaty, nagrody i wyróżnienia, jakie OSM otrzymuje za produkowane przetwory z mleka.
- Informacje zawarte na opakowaniach poszczególnych wyrobów opisują produkt w sposób jasny i zrozumiały. Dzięki temu klient ma możliwość dokonania świadomych wyborów. Spółdzielnia cały czas pracuje też nad udoskonaleniem produkowanych wyrobów, opracowuje również produkty o wysokich walorach dietetycznych.

REKLAMA 0011486584

eprasa.pl e9b09aef0f

Nowiny
Piątek–niedziela, 13–15.03.2026

Choć fryzurę ma nienaganną, zapewnia, że nigdy w życiu nie była u fryzjera. Nie była też u kosmetyczki, nie wie co to tipsy, a paznokci nie pomalowała lakierem nawet na swój ślub. Kocha przyrodę, uwielbia kwiaty, ze starego szamba zrobiła oczko wodne i sama zbudowała ogrodzenie posesji. Taka jest na co dzień Teresa Szulakowska z Tarnobrzega, uczestniczka ósmej edycji „Sanatorium miłości"w TVP1 .

Marcin Radzimowski

PANI TERESA Z „SANATORIUM MIŁOŚCI 8" BEZ TAJEMNIC!

Teresa ma troje dzieci - Pawła, Agnieszkę i Julię. Jest szczęśliwą babcią czwórki wnucząt w wieku 19, 6 i 3 lat oraz trzech miesięcy. Dzieci wyfrunęły już z gniazda, choć syn wylądował najbliżej - mieszka na sąsiedniej posesji. Na kolejnej mieszka siostra Teresy, zawodowy kierowca zestawów ciężarowych w transporcie międzynarodowym, czyli tirów.

- Najmłodsza wnuczka Lilka, ten nasz skarb, ma imię po koleżance, uczestniczce „Sanatorium miłości" - wyjaśnia z uśmiechem Teresa Szulakowska. - Córka Julka, mieszkająca w Warszawie, była w ciąży, gdy we wrześniu program był nagrywany w Konstancinie, i przyjechała w odwiedziny do mnie, do sanatorium. I mówię: „To jest moja Lila". A ta Lila taka herszt baba z Sosnowca, Ślązaczka. I Julka mówi: „O, to będzie Lila, moja córka".

Księgowa z bagażem doświadczeń

Teresa z wykształcenia jest ekonomistką i zawodowo pracowała przez wiele lat jako księgowa. To dość monotonny zawód przy jej temperamencie, bo jest prawdziwym wulkanem energii. Później pracowała w gastronomii w jednej z restauracji w Sandomierzu. Na emeryturze też pracuje - także w gastronomii, w restauracji i hotelu kilometr od swojego domu.

Życie Teresy nie oszczędzało. Wyszła za mąż w wieku 20 lat, a kiedy dzieci były małe i dom w stanie surowym, strac iła męża. Odebrał sobie życie, bo wraz z likwidacją mleczarni w Wielowsi został zwolniony, a nowej pracy nie mógł znaleźć. To go przerosło. Teresa została sama, ale nie poddała się, a te trudne doświadczenia tylko ją wzmocniły. Po latach to wie.

Jak trafiłam do „Sanatorium miłości"?

Skąd w ogóle pomysł na to, żeby się zgłosić do udziału w programie „Sanatorium miłości"? Tarnobrzeżanka oglądała wcześniej kilka odcinków programu, choć z własnego wyboru nie ma w domu telewizji - na telewizorze odpala internet, a kiedy potrzebuje coś obejrzeć akurat w telewizji, idzie do sąsiadki. „Sanatorium miłości" można też obejrzeć w internecie po emisji danego odcinka w telewizji.

- Jak znalazłam pracę, to ciężko było oglądać, ale z doskoku zawsze tam patrzyłam. I sobie pomyślałam, że fajni ci seniorzy - pokazują swoje przeżycia. No bo w wieku sześćdziesięciu lat każdy ten bagaż dźwiga. To nie są nastolatki z „Hotelu Paradise", co im tylko w głowie zabawy i intrygi. Tylko każdy dźwiga ten bagaż doświadczeń - mówi Teresa.

Zgłoszenie do programu „Sanatorium miłości" zbiegło się z kolejnym trudnym czasem w życiu Teresy. W ubiegłym roku nagle jej dotąd pełna wigoru 97-letnia mama mocno się rozchorowała. Z dnia na dzień opadła z sił, wymagała stałej opieki, w końcu stała się osobą leżącą. Mieszkała w domu siostry, w bliskim sąsiedztwie domu Teresy, i głównie ona się nią opiekowała. Siostra, jako kierowca tira, wyrusza w trzytygodniowe trasy, po których ma dwa tygodnie przerwy w domu.

- Ja byłam załamana tą bezradnością. Mama jeszcze miesiąc czy dwa miesiące wcześniej chodziła, razem oglądaliśmy telewizję, jeszcze marudziła: „Ej! Niedobre mi to ugotowałaś". Przynajmniej miałam komu ugotować. A teraz puste gary, bo mi się nie chce dla siebie gotować. No i ja byłam tak zdruzgotana, jak ja się nią opiekowałam. Jak do pracy szłam, trzeba było wynająć opiekunkę. Opiekunki nie chciały się opiekować, bo „nie współpracuje pani, nie współpracuje". I za żadne pieniądze. I to było takie straszne, taki człowiek był bezradny. Wtedy przyszła taka myśl, żeby właśnie uciekać z tego domu, żeby uciekać jak najdalej - wspomina Teresa Szulakowska. - Zobaczyłam reklamę, że jest casting do „Sanatorium miłości". Wysłałam zgłoszenie. Zadzwonili do mnie i powiedzieli: przyjedź wtedy i wtedy. No i pojechałam do Warszawy.

Egipt ma w domu, a na „statku" jest codziennie

Na casting Teresa zgłosiła się w tajemnicy przed rodziną. Głupio jej było, że pomyślą, iż jej mama jest chora, a ona sobie castingi urządza. Jak mówi, jest to możliwość poznania bratniej duszy, choć ona jest bardzo ostrożna w poznawaniu potencjalnych kandydatów na partnera. Nie ma kont na portalach randkowych. Poznane w programie koleżanki miały wcześniej takie konta, umawiały się na randki, a ona sama z ogromnym dystansem podchodzi do tych tematów.

- Kiedy w końcu jednak powiedziałam bliskim, że się dostałam do programu, cała rodzina była zadowolona, szczęśliwa. Mówili: „No nareszcie, no fajnie, odpoczniesz sobie".

- W życiu nie byłam w sanatorium, jak żyję tyle lat, ani na wczasach nigdzie. Bo wie pan co? Ja mam tu wczasy. Po co wyjeżdżać? Niech pan popatrzy - zrobię sobie kawę, siądę na tarasie. No i mam wczasy. Po co mi tam jechać nie wiadomo gdzie? Ja jestem taka szczęśliwa tutaj jak nikt. Ja nie lubię podróży. Pracuję, mam emeryturę, stać by mnie było, żeby pojechać sobie na wycieczkę. Dziewczyny się zachwycają: „O, tu Egipt, tam jadę, tu jadę, gdzieś tam". Mnie nie potrzeba Egiptu. No, jest

FOT. MARCIN RADZIMOWSKI

- Ja, tutaj w swoim domu jestem taka szczęśliwa. Po co gdzieś wyjeżdżać? -uśmiecha się pani Teresa

eprasa.pl e9b09aef0f

FOT. TVP

Teresą powitała prowadząca „Sanatorium miłości", Marta Manowska

FOT. TVP

Tarnobrzeżanka podkreśla, że spędzony w sanatorium miesiąc był wspaniały. Dzięki udziałowi w programie poznała wspaniałych ludzi

przecież Arka. Usiądę sobie na tym stateczku, posiedzę. Codziennie na statku jestem (śmiech) - mówi Teresa. Pracuje w restauracji i hotelu Arka (niegdyś Koga), którego część restauracyjna jest z zewnątrz w kształcie XV-wiecznego żaglowca handlowego.

Program nagrywano we wrześniu w sanatorium w podwarszawskim Konstancinie. Teresa pojechała tam dzień po pogrzebie mamy, która zmarła pod koniec sierpnia. Chciała zrezygnować ze startu, ale rodzina ją przekonała, że zamiast siedzieć w domu i się zamartwiać, powinna pojechać.

- Stres był taki, że jadę na miesiąc, zostawiam tutaj dom. Moja sąsiadka mi kwiatki podlewała. Zgodziła się, bo nie wiedziała, że tyle tego badziewia tu jest - śmieje się Tarnobrzeżanka. - A tych kwiatków różnej maści to chyba ze sto mam w całym domu. Najwięcej skrzydłokwiatów, są wszędzie. I sąsiadka mi potem mówi: „Boże, żebym ja wiedziała, w życiu bym się nie zgodziła".

W „Sanatorium miłości" czuła się jak Kopciuszek

Decyzja o wyjeździe do „Sanatorium miłości" była nagła. Teresa nawet nie wybierała sobie ciuchów - spakowała się na szybko, z dnia na dzień.

- A tam dziewczyny po trzy walizki miały, a ja z jedną pojechałam. Jak Kopciuszek po prostu się czułam (śmiech). No, ale wie pan, te dziewczyny miały kosmetyki, robiły makijaże, przebierały się trzy razy dziennie, a ja nie miałam się nawet raz dziennie w co przebrać (śmiech) - wspomina Teresa Szulakowska.

Tarnobrzeżanka podkreśla, że spędzony w sanatorium miesiąc był wspaniały. Dzięki udziałowi w programie poznała wspaniałych ludzi.

- Sympatyczni, no i w ogóle. A koleżanka, z którą byłam w pokoju, to jak siostra moja. No po prostu siostra. To Ewa z Lublina. No i jeszcze ta Lila, po której najmłodsza wnusia ma imię.

Uczestnicy programu spędzali czas na grach, zabawach, konkursach sprawnościowych i relaksie.

- Za wiele zdradzać nie mogę, ale randki też były. Przecież to sanatorium miłości. A po co się do sanatorium jeździ? - pyta retorycznie Teresa.

Baba z jajami, która nigdy w życiu nie była u fryzjera

Niedawno Teresa zmieniła kolor włosów, dlatego na zdjęciach ma inne niż w programie. Jak wiele kobiet sama je farbowała, ale też sama ścina włosy. Zarzeka się, że nigdy w życiu nie była u fryzjera! A mimo to jej fryzura jest nienaganna.

- Jak mi na oczy włosy z grzywki lecą, to biorę nożyczki i ciach - pokazuje. - Umiem skrócić, wyrównać. To mi wystarczy.

65-latka nigdy też nie była u kosmetyczki, by nakleić tipsy, nigdy nawet nie malowała paznokci lakierem. Nawet na własny ślub.

Teresa lubi gotować, najbardziej pierogi w różnych odmianach. Robi ruskie, z kapustą, z mięsem, a nawet z samymi ziemniakami i cebulką.

Pierogi zawsze są w tym domu, świeże lub mrożone

- Dziewczyny moje lubią pierogi, zawsze im robię, jak jadę do Warszawy. Mówią: „Zrób, mama, pierogów". No to wożę - mówi z uśmiechem uczestniczka „Sanatorium miłości".

Ale pierogi ulepić to w sumie dla kobiety żadne osiągnięcie. Co innego wziąć się za murarkę, elektrykę, glazurnictwo czy inne typowo męskie zajęcia. A i z nimi Teresa znakomicie sobie radzi.

FOT. MARCIN RADZIMOWSKI

Pierogi ulepić to dla kobiety żadne osiągnięcie. Co innego wziąć się za murarkę, elektrykę, glazurnictwo

- Na przykład płytki kładę. W kuchni położyłam kafelki, na tarasie, na balkonie. Ogrodzenie sama wymurowałam, tymi rękami. To ogrodzenie koło domu syna też, z kamieni. Ileż to roboty, ale jak wpisze pan w internecie, to już wszystko jasne i pokazują wszystko. Te barierki na balkonie sama mocowałam, tu robiłam te murki, te płytki kładłam sama. Tymi rękami. Elewację z kamienia, proszę pana, sama kładłam własnymi rękami - pokazuje Teresa Szulakowska. - Ja to, proszę pana, jestem taka baba z jajami. Zaciekał mi taras. To kupiłam lepiku, roztopiłam w garnku, ognisko sobie podpaliłam. Zalepikowałam to, żeby izolacja porządna była, rozłożyłam papę, zrobiłam wylewkę. Wiadrami nosiłam tu zaprawę, wylewkę zrobiłam i dopiero na to płytki. I teraz nic nie zacieka. I elegancko jest.

W tym pokoju była jedna lampa, na środku sufitu, ale tarnobrzeżanka przerobiła elektrykę i są trzy lampy. - Trochę nierówności widać na suficie po tym moim szpachlowaniu, ale to widać tylko z bliska - mówi.

W okazałym ogrodzie okalającym dom Tarnobrzeżanka też radzi sobie bez problemu, a ogród nawet zimą robi ogromne wrażenie. Widać, że stale ktoś przy nim „dłubie". Mnóstwo roślin, przyciętych, zadbanych. I ozdobne kamienne murki, schodki. Wszystko to dzieło Teresy.

Oczko wodne zrobiła oczywiście sama

- Lampy elektryczne też sobie podłączyłam w ogrodzie. O tutaj - mam tu i z tej strony, i jeszcze tam takie okrągłe, elektryczne. Rozłożyłam peszle, przeciągnęłam w nich kable, podłączyłam i działa - wyjaśnia.

Oczko wodne też zrobiła przy domu. W dołku po starym szambie, który wyczyściła i zagospodarowała po podłączeniu domu do kanalizacji.

- Są w oczku rybki, złote karasie, tylko kot sąsiadki mi je podjada. Ale są, przetrwały srogie mrozy, bo są rośliny w oczku i duża głębokość z jednej strony - pokazuje Teresa. - Taki system automatycznego napełniania oczka zrobiłam - spływa tu z rynny deszczówka. Deszczówkę też zbieram do podlewania kwiatów w domu.

Teresa - jak zapewnia - lubi też inne zajęcia, bardziej kobiece.

- Ja jestem nie tylko taka babochłop, bo ja na przykład też maluję obrazy i jeszcze piszę wiersze. Nie mam w tej chwili dużo obrazów, bo wydaję w świat znajomym, gościom. Komuś się podoba obraz, to daję w prezencie. A wierszyki, rymowanki o moich dzieciach i wnukach wydrukowałam w formie książki.

Teresa to prawdziwy wulkan energii i domatorka. Przekonuje, że jest naprawdę szczęśliwa tu, gdzie mieszka. Powtarza, że nie potrzebuje nigdzie wyjeżdżać.

- Ja uważam, że jak człowiek nie pracuje, tak mu podstawią jedzenie pod nos i tak sobie wypoczywa, to nie jest dla mnie. Dlatego ja nigdy na wczasy nie jeżdżę, bo mi tego nie potrzeba. Naprawdę, bo ja się tam źle czuję. Jak pasożyt. No tak, ja się czuję jak pasożyt. Jakbym pojechała tak i położyła się na plaży, i leżała. A potem daliby mi jeść. Zjadłabym i nawet talerz by mi zabrali sprzed nosa. Wie pan, to jest straszne - mówi Tarnobrzeżanka. - Mi jest tak dobrze, jak jest. Ja wiem, że żyję. Ja jestem szczęśliwa. Wie pan, jaka ja jestem szczęśliwa? Że mam pracę, że pracuję, że jestem potrzebna. No, bo na emeryturze mogłabym leżeć do góry, za przeproszeniem, brzuchem i siedzieć przed lustrem.

Mimo swojej ogromnej zaradności Teresa tęskni za bratnią duszą. Czy w „Sanatorium miłości" odnalazła mężczyznę na kolejne lata? Przekonamy się o tym, oglądając w niedziele kolejne odcinki programu. ©℗

eprasa.pl e9b09aef0f

Nowiny
Piątek–niedziela, 13–15.03.2026

PAWEŁ CHORZĘPA ZA KULISAMI. LUDZIE, KTÓRYCH NIE WIDAĆ

Filmowiec z Rzeszowa zagląda za kulisy Konkursu Chopinowskiego. „Stroiciele" pokazują bohaterów z cienia. Nieznany świat ludzi odpowiedzialnych za idealne brzmienie fortepianów.

Marcin Żminkowski

FOT. BARBARA GALAS

Paweł Chorzępa na planie filmowym podczas warsztatów filmowych CamOn w Lubartowie:– Źle przygotowany fortepian może odebrać artyście możliwość wygranej

Paweł Chorzępa reżyser i operator filmowy w swoim filmie dokumentalnym „Stroiciele" opowiada o ludziach, bez których nie byłoby wielkich zwycięstw w Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym im. Fryderyka Chopina. To historia mistrzów fortepianowego brzmienia - stroicieli, którzy pracują w nocy, w ciszy i poza blaskiem reflektorów.

Po obejrzeniu "Stroicieli" Pawła Chorzępy w rzeszowskim WDK podczas przedpremierowego pokazu nasuwa się analogia do filmu „Muzykanci" mistrza gatunku dokumentalnego Kazimierza Karabasza. Być może tylko poprzez tematykę filmu. To o nim wspominał Krzysztof Kieślowski po swoim wielkim sukcesie światowym. Zapytany podczas jednego z wywiadów o najlepsze, jego zdaniem filmy w światowej kinematografii, wymienił m.in. tytułami właśnie „Muzykantów". Zrobił się wówczas spory szum wokół Karabasza.

Ścieżka dźwiękowa „Stroicieli" to prawdziwy majstersztyk, nie ujmując narracji i obrazowi filmu, który jest bardzo poetycki. To właśnie ścieżka dźwiękowa wybija się miejscami na pierwszy plan filmu. Zapytany o to reżyser odparł, że udźwiękowienie filmu robili w Nowym Jorku najlepsi w tym fachu.

Prestiżowy i znany na całym świecie Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina odbywa się co 5 lat. Towarzyszą mu zawsze wielkie emocje, a koncerty transmitowane są na cały świat i kojarzą się przede wszystkim z pianistami walczącymi o zwycięstwo na scenie Filharmonii Narodowej w Warszawie. Zdjęcia do filmu Chorzępa zrealizował podczas XVIII edycji w 2021 roku. Roczne przesunięcie Konkursu miało związek z pandemią.

- To był pomysł mojej żony, bo to ona opowiedziała mi, jak wygląda praca stroicieli - mówi reżyser. Joanna Chorzępa, producentka filmu to również szefowa działu audiowizualnego w Narodowym Instytucie Fryderyka Chopina.

Film zagląda za kulisy Konkursu, gdzie działa grupa specjalistów, od których pracy w dużej mierze zależy ostateczny efekt występu. To właśnie im poświęcony jest krótkometrażowy film „Stroiciele" w reżyserii filmowca z Rzeszowa, Pawła Chorzępy.

Produkcja odsłania mało znany świat ludzi odpowiedzialnych za idealne brzmienie fortepianów. Ich zadaniem jest doprowadzenie instrumentów do perfekcji tak, aby pomogły pianistom wydobyć maksimum możliwości i sięgnąć po zwycięstwo.

Noc w Filharmonii Narodowej

Akcja filmu rozpoczyna się w Filharmonii Narodowej w Warszawie, wczesnym rankiem. Na niemal pustej sali słychać pojedyncze dźwięki fortepianu. Jeden z muzyków naciska klawisze, a inni przemieszczają się po sali, sprawdzając, jak dźwięk odbija się od ścian i jak rozchodzi się w przestrzeni.

To precyzyjny, wielogodzinny proces. Stroiciele pracują często całą noc, dopracowując każdy detal. Najmniejszy błąd może bowiem kosztować pianistę utratę szansy na zwycięstwo.

- Źle przygotowany fortepian może odebrać artyście możliwość wygranej - podkreśla Paweł Chorzępa w rozmowie z Vogue. - Dobry stroiciel potrafi dostosować instrument do techniki konkretnego pianisty, uwypuklając jego mocne strony.

W całą opowieść o genialnych artystach drugiego planu Konkursu wpleciony jest wątek „kryminalny". Otóż jednemu ze stroicieli podczas pracy giną narzędzia niezbędne do strojenia fortepianów. Stroiciel podejrzewa, o to konkurencję, która, jego zdaniem, chce go wyeliminować.

Artyści od idealnego brzmienia

Film pokazuje pracę trzech mistrzów związanych z największymi producentami fortepianów na świecie. Każdy z nich ma własny styl pracy i inne podejście do sztuki strojenia instrumentu.

Wśród bohaterów jest m.in. Polak Jarosław Bednarski, stroiciel firmy Steinway & Sons. W filmie obserwujemy również Hidemi Okubo z Kawai - niemal mistycznie podchodzącego do swojej pracy - oraz perfekcjonistę Ortwina Moreau z Fazioli.

Ich zadaniem jest nie tylko strojenie fortepianów. Stroiciel zajmuje się także tzw. voicingiem, czyli kształtowaniem barwy dźwięku. To niezwykle skomplikowany proces, biorąc pod uwagę, że fortepian składa się z kilkunastu tysięcy elementów.

Dwa konkursy zamiast jednego

Zdaniem reżysera, Konkurs Chopinowski to w rzeczywistości dwa równoległe konkursy - pianistów i stroicieli. Emocje sięgają zenitu nie tylko wśród muzyków, ale również wśród osób przygotowujących instrumenty. Gdy jeden stroiciel kończy pracę, kolejny natychmiast przejmuje fortepian, a cały proces jest zaplanowany niemal co do sekundy.

360 godzin materiału

Zdjęcia do filmu trwały 41 dni. W tym czasie powstało ponad 360 godzin nagrań, z których powstał kilkunastominutowy film.

- Praca stroicieli jest mozolna i wielogodzinna, dlatego często czekaliśmy z kamerą na drobne sytuacje, które trwały tylko chwilę. To z nich budowaliśmy narrację - mówi reżyser. Montaż trwał miesiącami i był jednym z największych wyzwań produkcji.

Międzynarodowe uznanie

„Stroiciele" już zdobyli uznanie na międzynarodowych festiwalach. Film miał światową premierę na FIPADOC w Biarritz, a następnie został pokazany m.in. na festiwalu w Clermont-Ferrand. W planach są kolejne pokazy, m.in. podczas Tampere Film Festival i Febiofestu. Po zakończeniu festiwalowej drogi film trafi również na prestiżową platformę Op-Docs „New York Timesa", gdzie będzie dostępny dla milionów widzów na całym świecie.

- To bardzo prestiżowa platforma, wiele produkcji które się tam ukazały miały potem nominacje do Oskarów. „Stroiciele" chcę też pokazać podczas Krakowskiego Festiwalu Filmowego - mówi Nowinom Paweł Chorzępa.

Festiwal w Krakowie odbywa się od 1961 roku. W tym roku odbędzie się w formie hybrydowej: w kinach od 31 maja do 7 czerwca 2026 r. oraz online na platformie KFF VOD od 5 do 19 czerwca 2026 r. To jeden z najważniejszych w Europie festiwali dla filmów dokumentalnych, krótkometrażowych i animowanych, prezentujący produkcje w konkursach międzynarodowych i polskim.

Bohaterowie z cienia

Film Chorzępy zwraca uwagę na tych, którzy zwykle pozostają w cieniu wielkich artystów. Obrazuje to scena, gdy jeden ze stroicieli słucha koncertu w piwnicy pod sceną.

- Wygrani pianiści koncertują na całym świecie, zdobywają sławę i pieniądze. Stroiciele, którzy w dużej mierze przyczyniają się do tego sukcesu, pozostają anonimowi - mówi w wywiadzie z VOGUE reżyser. - A przecież nie byłoby światła bez cienia. Film „Stroiciele" pokazuje właśnie ten cień - pełen pasji, precyzji i ogromnej odpowiedzialności za każdy dźwięk.

PAWEŁ CHORZĘPA

Reżyser i operator filmowy, pracujący w kinie dokumentalnym i fabularnym. Jego debiut reżyserski „Sonny", miał premierę na Międzynarodowym Festiwalu Filmów Dokumentalnych w Amsterdamie (IDFA) i zdobył liczne nagrody za reżyserię i zdjęcia na międzynarodowych festiwalach filmowych. Jego filmy były nagradzane i prezentowane na wiodących festiwalach, takich jak IDFA, Berlinale, Visions du Réel, Międzynarodowy Festiwal Filmów Krótkometrażowych w Clermont-Ferrand, DOK Leipzig, CAMERIMAGE oraz DocsMX na Krakowskim Festiwalu Filmowym.

eprasa.pl e9b09aef0f

CZY ARMIA BĘDZIE ZAKŁADNIKIEM POLITYCZNEGO BOKSU?

Front tej wojny przebiega przez gabinet prezydenta, siedzibę NBP i gmach Kancelarii Premiera, a jej wynik zdecyduje o tym, czy nasi żołnierze otrzymają obiecany sprzęt, czy jedynie obietnice bez pokrycia

Dawid Kamizela, Robert Szulc

Rządowy program SAFE (Security Action For Europe) opiera się na unijnych mechanizmach dłużnych - to blisko 44 mld euro pożyczek, które mają zasilić modernizację nie tylko wojska, ale i służb podległych MSWiA. Tymczasem propozycja prezydencko-bankowa, która właśnie trafiła do Sejmu, zakłada oparcie zakupów na zyskach Narodowego Banku Polskiego oraz krajowych instrumentach BGK.

Dwa Sejfy, jedna niepewność

Eksperci nie zostawiają jednak na propozycji „SAFE 0%" suchej nitki, wskazując na jej mglistość. Problem polega na tym, że zysk NBP jest zmienny i nieprzewidywalny. Od 2005 roku bank wpłacił do budżetu 66,5 mld zł, ale zdarzały się lata z zerowym wynikiem. Brak sztywnych progów finansowych w ustawie prezydenckiej sprawia, że fundusz ten może okazać się pustą obietnicą.

Nazwa „SAFE 0%" sugeruje finansowanie bezkosztowe, oparte na narodowych zasobach (w tym na 550 tonach polskiego złota). Jednak rzeczywistość operacyjna wygląda inaczej. Brakujące środki - czyli różnicę między potrzebami armii a realną wpłatą z NBP - ma generować Bank Gospodarstwa Krajowego.

Jedyną realną korzyścią tego rozwiązania jest fakt, że ciężar spłaty tych zobowiązań zostałby przesunięty z budżetu MON na ogólny budżet państwa.

Kluczowym punktem sporu jest to, gdzie trafią pieniądze. Program unijny wymusza pewną europejską solidarność (limit 35 proc. na zakupy poza Europą). Projekt prezydencki teoretycznie kładzie większy nacisk na krajowy przemysł, ale pozostawia furtkę, która może być interpretowana dowolnie.

Jest mowa oczywiście o polskim przemyśle zbrojeniowym, natomiast jeżeli danej rzeczy nie może wytworzyć nasz polski przemysł, to możemy to kupić u sojuszników. Natomiast tutaj już nie ma takiego podziału, że jest europejska część i jakaś nieeuropejska. Są tylko sojusznicy i przeciwnicy.

W cieniu politycznego „boksu", jak określają to komentatorzy, stoją generałowie. Ich perspektywa jest uderzająco inna od tej prezentowanej w mediach przez polityków. Dla ludzi odpowiedzialnych za obronę granic, źródło pochodzenia złotówki jest drugorzędne wobec tempa jej wydania.

Niestety, obecny pat legislacyjny uderza w ramy czasowe modernizacji. Brak podpisu prezydenta pod unijnym programem SAFE może nie zatrzyma zakupów dla samego wojska (które ma inne ścieżki finansowania), ale uderzy rykoszetem w inne formacje.

Znamy priorytety rządowego SAFE

Większość „tortu" trafi do polskiego przemysłu. Największą część przeznaczono na systemy artyleryjskie. Tydzień temu w podwarszawskiej Zielonce rząd ujawnił listę projektów, które mają zostać sfinansowane z unijnego instrumentu SAFE. Skala środków oraz struktura wydatków pokazują, że Warszawa traktuje ten mechanizm nie jako uzupełnienie, lecz jako jedno z kluczowych narzędzi przyspieszenia modernizacji technicznej SZ RP, a jednocześnie zapewnienia stabilnego finansowania już zawartych kontraktów. Około jedna trzecia puli SAFE czyli 180 miliardów złotych trafi do Polski, a Komisja Europejska nie wykreśliła żadnego z projektów zgłoszonych przez Warszawę.

Priorytet: artyleria i obrona powietrzna

Największą część środków SAFE - 48,6 mld zł - przeznaczono na systemy artyleryjskie. Wśród nich wskazano moduły ogniowe moździerzy samobieżnych Rak kal. 120 mm oraz moduły dywizjonowe Regina oparte na haubicach samobieżnych Krab kal. 155 mm.

Oznacza to dalsze wzmacnianie zdolności ogniowych wojsk rakietowych i artylerii, co ważne realizowane w pełni w oparciu o rozwiązania krajowe, rozwijane przez polski przemysł.

Drugą co do wielkości kategorią (44,2 mld zł) jest obrona przeciwlotnicza, przeciwrakietowa i systemy antydronowe. W tej dziedzinie mowa o pozyskaniu systemu antydronowego SAN oraz systemów rakietowych bardzo krótkiego zasięgu Piorun. W kontekście trwającej wojny na Ukrainie oraz rosnącego znaczenia zagrożeń ze strony środków bezzałogowych, decyzja o silnym dofinansowaniu tej domeny wydaje się oczywista.

Aamunicja i „Bezpieczny Bałtyk"

32,3 mld zł trafi na szeroko pojęte systemy lądowe i wsparcia. W tej kategorii mieszczą się m.in. nowe bojowe wozy piechoty Borsuk oraz kołowe transportery opancerzone Rosomak - w tym drugim przypadku zarówno w wersji podstawowej jak też w wersji do ewakuacji medycznej. Pozyskanie dużych ilości obywu tych platform jest kluczowe w kontekście zmiany jakościowej jakiej potrzebują polskie jednostki zmechanizowane i zmotoryzowane.

23,8 mld zł przewidziano na amunicję i pociski rakietowe - jest to obszar, który po 2022 roku stał się jednym z kluczowych wniosków z konfliktu o wysokiej intensywności który ma miejsce u naszych wschodnich granic. Stworzenie i uzupełnienie zapasów amunicji artyleryjskiej i rakietowej oraz rozwój krajowych zdolności produkcyjnych mają dla resortu obrony znaczenie strategiczne.

Warto odnotować również 3,4 mld zł w ramach inicjatywy „Bezpieczny Bałtyk". W jej skład mają wejść nowe nawodne systemy bezzałogowe, finansowanie okrętu Ratownik oraz nowy okręt hydrograficzny. Tak mały zakres środków przeznaczonych na domenę morską wynika bezpośrednio z zapisów programu SAFE, dokładniej konieczności zakończenia i rozliczenia programów do 2030 roku. Co w przypadku budowy okrętów jest harmonogramem bardzo trudnym do spełnienia.

Transport strategiczny i komponent kosmiczny

13,6 mld zł zostanie przeznaczone na transport strategiczny oraz „zasoby" kosmiczne. Wśród pewniaków w tej domenie wymienia się samoloty transportowo-tankujące MRTT, śmigłowce szkolno-bojowe, satelity rozpoznawcze SAR oraz pierwszego geostacjonarnego satelitę łączności będącego własnością Polski. Ta ostatnia zdolność, tak jak w przypadku powietrznych tankowców, byłaby w SZ RP zupełną nowością. Dotychczas SZ w obydwu tych dziedzinach musiały korzystać z pomocy czy usług podmiotów i państw trzecich.

Te dwa zakupy wpisują się w dążenie do budowy suwerennych zdolności w domenie kosmicznej i zabezpieczenia operacji powietrznych. W praktyce oznacza to stopniowe uniezależnianie się od zewnętrznych dostawców usług satelitarnych i zwiększanie odporności systemu dowodzenia.

Wydatki z SAFE nie tylko na wojsko

Z puli SAFE ponad 170 mld zł ma trafić bezpośrednio na sprzęt dla Sił Zbrojnych RP, 9 mld zł na infrastrukturę związaną z bezpieczeństwem, a 7 mld zł na wyposażenie Straży Granicznej, Policji I innych formacji porządkowych takich jak SOP. W tej „domenie" mowa m.in. o nowoczesnych śmigłowcach wielozadaniowych dla SG, bezzałogowych systemach powietrznych dla Policji oraz kamizelkach balistycznych, broni strzeleckiej i wyposażeniu osobistym.

Refinansowanie i „uwolnione miliardy"

Istotnym elementem jest zapowiedź częściowego refinansowania ze środków SAFE już zawartych umów z polskim przemysłem. Jak wskazał gen. Wiesław Kukuła, mowa o ponad 30 mld zł, które mają zostać „uwolnione" w ten sposób do kasy MON. Mechanizm ten pozwoli sfinansować nowe programy bez zwiększania obciążenia budżetu państwa.

STREFA OBRONY

Największe fabryki zbrojeniowe w Polsce

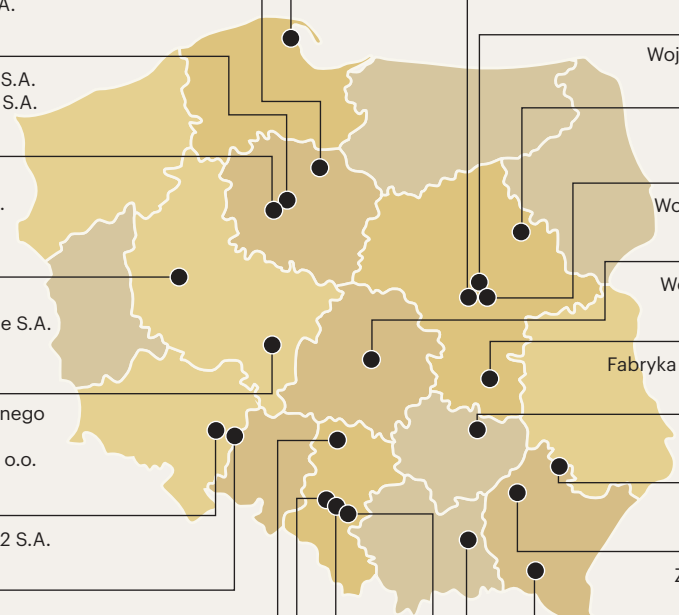

GDYNIA
PGZ Stocznia Wojenna Sp. z o.o.
Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Centrum Techniki Morskiej S.A.
Stocznia Remontowa Nauta S.A.

GRUDZIĄDZ
Wojskowe Zakłady Uzbrojenia S.A.

BYDGOSZCZ
Zakłady Chemiczne Nitro-Chem S.A.
Wojskowe Zakłady Lotnicze Nr 2 S.A.

BIAŁE BŁOTA
Bydgoskie Zakłady Elektromechaniczne - Belma S.A.

POZNAŃ
H. Cegielski-Poznań S.A.
Wojskowe Zakłady Motoryzacyjne S.A.
Stomil-Poznań S.A.

KALISZ
Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego PZL Kalisz S.A.
„Narzędziownia-Mechanik" Sp. z o.o.

CZERNICA
Wojskowe Zakłady Łączności Nr 2 S.A.

JELCZ-LASKOWICE
JELCZ Sp. z o.o.

KONIECZKI
Przedsiębiorstwo Sprzętu Ochronnego Maskpol S.A.

GLIWICE
Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Urządzeń Mechanicznych OBRUM Sp. z o.o.
Zakłady Mechaniczne „Bumar-Łabędy" S.A.

WARSZAWA
PCO S.A.
PIT-RADWAR S.A.
CENZIN Sp. z o.o.
Wojskowe Centralne Biuro Konstrukcyjno-Technologiczne S.A.

ZEGRZE
Wojskowe Zakłady Łączności Nr 1 S.A.

OSTRÓW MAZOWIECKA
Zurad Sp. z o.o.

ZIELONKA
Wojskowe Zakłady Elektroniczne S.A.

ŁÓDŹ
Wojskowe Zakłady Lotnicze Nr 1 S.A.

RADOM
Fabryka Broni „Łucznik" - Radom Sp. z o.o.

SKARŻYSKO-KAMIENNA
MESKO S.A.

STALOWA WOLA
Huta Stalowa Wola S.A.

NOWA DĘBA
Zakłady Metalowe „DEZAMET" S.A.

JASŁO
Zakład Produkcji Specjalnej "GAMRAT" Sp. z o.o.

TARNÓW
Zakłady Mechaniczne Tarnów S.A.

SIEMIANOWICE ŚLĄSKIE
Rosomak S.A.

ZABRZE
Zakład Mechaniczny „Bumar-Mikulczyce" S.A.

Źródło: Polska Grupa Zbrojeniowa

eprasa.pl e9b09aef0f

Nowiny
Piątek–niedziela, 13–15.03.2026

– Są dwa skrajne scenariusze. Pierwszy zakłada szybką deeskalację i spadek cen ropy. Scenariusz najbardziej pesymistyczny zakłada wojnę regionalną z udziałem wielu państw Bliskiego Wschodu i długotrwały paraliż dostaw ropy i paliw z i poprzez ten region. Wówczas ceny będą dalej rosnąć – mówi Wojciech Jakóbik, analityk sektora energetycznego, Ośrodek Bezpieczeństwa Energetycznego, podcast Energy Drink

Dorota Kowalska

WOJCIECH JAKÓBIK: CZARNE SCENARIUSZE CO DO CEN PALIW JESZCZE SIĘ NIE REALIZUJĄ

Będziemy płacili 10 złotych za litr benzyny?
W najczarniejszym scenariuszu być może tak, ale na razie ten scenariusz nie jest realizowany.

Wzrost ceny ropy i gazu to jest wynikiem zablokowania cieśniny Ormuz, prawda?
Wzrost cen ropy i paliw to przede wszystkim skutek rosnącego ryzyka związanego z dostawami ropy. Na tym etapie nie ma niedoborów ropy ani paliw w krajach Unii Europejskiej, natomiast są sygnały o takiej możliwości w Azji, na przykład w Pakistanie.

Dlaczego w takim razie rosną ceny benzyny i diesla?
Cena, po której kupujemy paliwa na stacji, jest wyznaczana przez sprzedawcę, który bierze pod uwagę różne czynniki. Oczywiście także swoją marżę, ale też bieżącą sytuację geopolityczną. Zwykle sprzedawcy wyceniają sprzedaż w właśnie w odniesieniu do niej, ale potem, jeżeli na przykład cena ropy spada, nie spieszą się z obniżkami.

Cena benzyny to dzisiaj 6,5 złotego za litr, diesla zbliża się do 8 złotych. Ceny diesla rosną szybciej. Dlaczego?
Kraje Bliskiego Wschodu są ważnymi dostawcami diesla, czyli paliwa wytwarzanego z ropy naftowej. Wojna z Iranie zagroziła nie tylko dostawom ropy, ale także dostawom i produkcji paliw gotowych, takich jak olej napędowy. Warto przypomnieć, że Europa czerpie nawet jedną trzecią importu diesla z Arabii Saudyjskiej.

Ale z tego, co Pan mówi, wynika, że dostawcy tę podwyżkę cen robią trochę profilaktycznie.
Nie, dostawcy robią podwyżkę ze względu na wzrost cen, po jakich kupują paliwo już teraz i w odniesieniu do swoich bieżących zakupów wyceniają inaczej sprzedaż na stacjach.

Jak Pan myśli, w jakim kierunku to się może rozwinąć? Jakie są możliwe scenariusze?
Są dwa skrajne scenariusze. Pierwszy zakłada szybką deeskalację i spadek cen ropy, czyli zjawisko, które obserwowaliśmy na końcu wojny dwunastodniowej z czerwca 2025 roku. Wówczas ceny ropy i paliw uspokoiły się po kilku tygodniach od zakończenia ostrej fazy konfliktu. Scenariusz najbardziej pesymistyczny zakłada wojnę regionalną z udziałem wielu państw Bliskiego Wschodu i długotrwały paraliż dostaw ropy i paliw z i poprzez ten region. Wówczas ceny będą dalej rosnąć i trudno sobie wyobrazić, kiedy i na jakich warunkach taka wojna by się skończyła.

Mnie zastanawia jeszcze jeden fakt: Amerykanie nie importują z tamtego rejonu surowców, natomiast cena benzyny w Stanach Zjednoczonych wzrosła o 30 procent. Dlaczego właściwie?
Działamy na globalnym rynku, gdzie giełdy wyceniają sytuację w odniesieniu do zdarzeń na drugim końcu świata. To jest system naczyń połączonych. Amerykanie również mogą mieć problemy logistyczne związane z potencjalną blokadą cieśniny Ormuz. Dlatego też ich sprzedawcy również wyceniają swoją ofertę w odniesieniu do zdarzeń geopolitycznych, tak samo jak nasi sprzedawcy paliw.

Teraz wytłumaczmy: co idzie za taką sytuacją, bo my ją odczujemy, droższa benzyna to droższe produkty, droższe ceny usług.
Koszyk paliwowy i energetyczny jest jedną z głównych składowych wyznaczania inflacji. Warto przypomnieć kryzys energetyczny zapoczątkowany działaniami rosyjskiego Gazpromu, spotęgowany inwazją Rosji na Ukrainę. Wówczas właśnie mieliśmy najpierw skok cen gazu, potem energii elektrycznej, również cen ropy i paliw. I to spowodowało, że działalność gospodarcza wszelkiego rodzaju była droższa, podrożał transport i w ten sposób koszyk paliwowy i energetyczny dał efekt szybkiego wzrostu inflacji na całym globie. Dzisiaj jeszcze nie jesteśmy w tym miejscu. Konflikt trwa dopiero niecałe dwa tygodnie. Natomiast, jeżeli on byłby długotrwały i pełen eskalacji, to moglibyśmy się spodziewać podobnego efektu. Na razie jednak ropa znowu tanieje ze względu na sygnały o deeskalacji z obu stron konfliktu.

Dobrze, ale Donald Trump twierdzi, że ta wojna jest na etapie końcowym, jego generałowie twierdzą, że właściwie się rozpoczyna. Póki co, nie widać końca tego konfliktu.
Wiarygodność komunikatów Białego Domu jest podważana ze względu na to, że one się zmieniają z dnia na dzień i czasami są wewnętrznie sprzeczne. Natomiast sytuacja na polu bitwy jest taka, że nie doszło do zmiany władzy, którą początkowo postulowali i Izrael, i Stany Zjednoczone. Doszło natomiast do wstępnej rewizji celów tej agresji. Dzisiaj Biały Dom mówi na przykład o ograniczeniu programu jądrowego, zniszczeniu floty irańskiej. To USA będą definiować, w jaki sposób rozumieją zakończenie tego konfliktu. Z tego względu można się spodziewać, że nawet, jeżeli nie wszystkie zakładane pierwotnie cele zostaną osiągnięte, Amerykanie na pewnym etapie umyją ręce.

WIARYGODNOŚĆ KOMUNIKATÓW BIAŁEGO DOMU JEST PODWAŻANA ZE WZGLĘDU NA TO, ŻE ONE SIĘ ZMIENIAJĄ Z DNIA NA DZIEŃ I CZASAMI SĄ SPRZECZNE

No tak, ale Iran nie padł na kolana, pewnie Stany Zjednoczone nie spodziewały się takiego oporu.
Tego nie wiemy. Musielibyśmy sięgnąć do danych wywiadowczych, poza tym nie mamy pełnego rozstrzygnięcia tego konfliktu. Na tym etapie nie udało się doprowadzić do zmiany władzy. Reżim, który stracił jednego przywódcę, znalazł szybko następcę i deklaruje, że jest w stanie dalej się bronić. Natomiast słychać informacje o woli rozmów. Irańczycy rozmawiają z Europejczykami, z innymi krajami Bliskiego Wschodu. Amerykanie z kolei mają presję wewnętrzną. Wzrost ceny paliw na ich krajowym rynku powoduje, że przed wyborami przedterminowymi do parlamentu amerykańskiego prawdopodobnie trzeba będzie znaleźć jakieś rozwiązanie tych konfliktów.

Kraje Bliskiego Wschodu, które także są atakowane przez Iran, ponieważ znajdują się tam amerykańskie bazy, wyrażają już niezadowolenie z postawy Stanów Zjednoczonych, które nie potrafią zakończyć tej wojny. Czy te kraje mogą w jakiś sposób oddziaływać na Stany Zjednoczone?
Ten konflikt trwa dopiero dwa tygodnie, natomiast ma doniosłe skutki gospodarcze w sektorze paliw, logistyki i turystyki na Bliskim Wschodzie, czego symbolem niech będzie spadek wartości nieruchomości w Dubaju. Dlatego też kraje regionu będą oczekiwać jak najszybszego zakończenia konfliktu. Natomiast one także zostały zaatakowane, więc jeszcze nie wiadomo, w którą stronę ta presja będzie zmierzać i czy doprowadzi do zatrzymania działań zbrojnych USA, czy na przykład do operacji wojskowej, takiej jak walka z terrorystami Huti podjęta pod przewodnictwem Arabii Saudyjskiej.

Wydaje się, że najbardziej wygranym na tej wojnie póki co jest Beniamin Netanjahu, prawda?
Jeżeli nie uda mu się zrealizować jego celów, to nie będzie wygranym tego konfliktu. Natomiast to Izrael domaga się przede wszystkim zmiany władzy w Iranie, podsyca ruchy insurekcyjne w regionie i prze do dalszej konfrontacji.

A Putin? On też wygrywa, bo ceny ropy rosną i jest mu to na rękę.
Krótkoterminowo ceny ropy rosną i są na rękę skarbcowi Kremla, który ma poważne deficyty przez sankcje i właśnie spadek cen ropy. Natomiast bardziej długofalowo utrata Iranu jako kluczowego sojusznika na Bliskim Wschodzie byłaby przegraną Rosji.

Słyszałam opinie, że Chiny politycznie zyskują, dlatego że świat obraca się trochę przeciwko Stanom Zjednoczonym, natomiast gospodarczo tracą, bo też z tamtego rejonu sporo importują.
Chiny są głównym kupcem ropy irańskiej. Poza tym polegają na szlakach dostaw przez Bliski Wschód jako największy eksporter wszystkiego na świecie. Dlatego z punktu widzenia ekonomicznego to jest dla nich fundamentalne zagrożenie, szczególnie w czasie, gdy mają problemy ekonomiczne i są wysoko zależni od eksportu dóbr. Natomiast, jeżeli awantura w Iranie zostanie wykorzystana do podważenia pozycji USA na arenie międzynarodowej, to takie rozstrzygnięcie byłoby na korzyść Chin.

Myśli Pan, że Chiny mogą podejmować jakieś działania mające na celu zakończenie tego konfliktu?
Na razie Chiny wspierają Iran danymi wywiadowczymi i satelitarnymi. Na Bliskim Wschodzie jest specjalny statek wykorzystywany do tego celu. Chińczycy mogą jednak być zainteresowani ochroną ich transportu w cieśninie. Są pierwsze sygnały z Iranu

eprasa.pl e9b09aef0f

FOT. PAP/CAF- CEZARY LANGDA

Wojciech Jakóbik: Nie doszło do zakłócenia żadnej dostawy na rynek polski, więc jeszcze nie jesteśmy w momencie kryzysowym

o gotowości do rozłożenia takiego parasola, ale efektywność będzie ograniczona przez to, że dowódcy irańscy działają autonomicznie.

W Stanach Zjednoczonych nawet Republikanie są poddenerwowani takim rozwojem sytuacji. Boją się, jak Pan wspomniał, wyniku wyborów jesiennych. Myśli Pan, że na Trumpa mogą być wywierane jakieś naciski, żeby tę wojnę najszybciej zakończył?
Część Republikanów wręcz religijnie podchodzi do tego konfliktu. Są tacy, którzy twierdzą, że należy przeć do końca i o tym też mówi prezydent Trump. Natomiast jest też grupa bardziej umiarkowanych Republikanów, którzy obawiają się, że interwencja, która bardziej przypomina wojnę w Afganistanie niż wojnę dwunastodniową z Iranem z zeszłego roku, zagrozi Stanom Zjednoczonym, zwiąże ich siły na Bliskim Wschodzie, dając szersze pole do popisu rywalom takim jak Rosja czy Chiny w innych częściach świata.

Pana zdaniem, który scenariusz jest bardziej prawdopodobny: ten, który zakłada szybkie zakończenie tego konfliktu, czy ten, według którego on będzie trwa tygodniami?
Na tym etapie nie można wykluczyć żadnego z tych scenariuszy. Przede wszystkim ze względu na nieprzewidywalność administracji amerykańskiej, która wysyła sprzeczne komunikaty. Natomiast pozytywne są sygnały o tym, że podejmowane są już pierwsze zakulisowe próby rozmów. Nieoficjalne informacje mediów sugerują także, że Amerykanie przekonują Izraelczyków do ograniczenia ambicji w Iranie, więc być może uda się zakończyć to starcie w sposób bardziej dyplomatyczny. Warto zastrzec, że Stany Zjednoczone i Izrael wielokrotnie zaskakiwały świat różnymi asami w rękawie, które powodowały, że nagle dochodziło do istotnej zmiany sytuacji. Warto przypomnieć walkę z Hezbollahem poprzez wykorzystanie systemu pagerów, które ci terroryści wykorzystywali do tego, żeby nie być inwigilowanymi. Okazało się, że pagery zostały podłożone przez wywiad izraelski razem z ładunkami wybuchowymi i przywództwo tej organizacji terrorystycznej zostało z dnia na dzień wyeliminowane. Wiemy, że Amerykanie stosowali różne nieszablonowe rozwiązania, nieznane opinii publicznej podczas interwencji w Wenezueli. Być może zaskoczą nas jeszcze czymś tutaj.

Dobrze, teraz wróćmy na nasze rodzime podwórko. Wysokiem ceny paliw to wyższa inflacja i co jeszcze? Jakie skutki może pociągnąć taka sytuacja, jeśli potrawa dłużej? Mniejszy wzrost gospodarczy? Mniejsze inwestycje?
Dłuższy szok oznaczałby zjawisko podobne do kryzysu energetycznego z 2022 roku, czyli wyższą inflację i spowolnienie gospodarcze. Przed wojną w Iranie wskaźniki ekonomiczne w Polsce ulegały poprawie. Ten trend uległby wówczas odwróceniu.

Co właściwie w sytuacji tak wysokich cen paliw może zrobić rząd?
To zależy od tego, czy sytuacja będzie krótkotrwała, czy mamy do czynienia z nowym kryzysem energetycznym, bo nie należy nic robić, jeżeli za chwilę dojdzie do uspokojenia sytuacji. Po wojnie dwunastodniowej ceny szybko spadły, kiedy zakończyły się działania wojny. Jeżeli byśmy pospieszyli się zanadto z interwencją, możemy zaszkodzić budżetowi, który i tak już jest napięty przez różne potrzebne wydatki, na przykład w sektorze obronnym. Dlatego też na tym etapie warto rozmawiać o rozwiązaniach na poziomie europejskim. Należy przypomnieć, że grupa G7 miała możliwość wypuszczenia rezerw ropy na rynek i jeszcze tego nie zrobiła z jakiegoś powodu. Więc być może jeszcze nie jesteśmy w tym momencie, w którym należałoby dokonywać interwencji. Natomiast warto rozmawiać o różnych uproszczeniach, liberalizacji przepisów, które na stałe obniżą nam ceny w koszyku energii i paliw, ponieważ są to kluczowe wyzwania z punktu widzenia konkurencyjności gospodarki polskiej i europejskiej, o czym Warszawa przypomina od lat. Mamy za wysokie ceny energii i surowców.

Orlen już obniżył marżę na diesla z 25 groszy „niemal do zera", co ma ograniczyć skutki gwałtownego wzrostu cen paliw na świecie. Spółka oferuje do 35 groszy rabatu na benzynę i olej napędowy w najbliższe osiem weekendów.
To jest działanie, które można uzasadnić bezpieczeństwem energetycznym, ale z punktu widzenia inwestorów na giełdzie może nie być tak ciepło przyjęte ze względu na to, że Orlen prowadzi działalność gospodarczą i ogranicza sobie przychody. Natomiast być może jest to jakiś kompromis, który pozwala unikać na razie szerszej interwencji, która byłaby zagrożeniem dla finansów publicznych.

PiS zapowiedział złożenie projektu ustawy przewidującego czasowe obniżenie VAT na paliwo z 23 do 8 procent oraz zmniejszenie akcyzy o ok. 9-10 procent. To dobry ruch?
Przede wszystkim to nie politycy dyktują cenę paliwa i nie jesteśmy już w czasach słusznie minionych, kiedy takie dyktando było wprowadzane, a potem brakowało towarów w sklepach. Cena maksymalna paliwa i inne rozwiązania tego typu były wprowadzane na Węgrzech i skończyło się niedoborem paliwa. Dlatego też należy ostrożnie podchodzić do takich interwencji. Warto przypomnieć, że Prawo i Sprawiedliwość słusznie zareagowało tarczą antyinflacyjną w 2022 roku, kiedy rozpoczął się największy konflikt konwencjonalny po II wojnie światowej na Ukrainie. Wtedy też doszło do takiej interwencji, właśnie w postaci obniżki VAT na paliwa. Natomiast niekoniecznie jeszcze jest czas na zastosowanie tego rozwiązania. Nie jest jasne, czy dochodzimy do tego momentu, który mieliśmy w marcu 2022 roku, gdy cena baryłki wyskoczyła do 115 dolarów.

Czyli Pana zdaniem rząd powinien jeszcze czekać? Nie powinien nic robić?
Można podejmować działania na rzecz ustalenia sytuacji, to znaczy konsultacji z sojusznikami w ramach organizacji paliwowych, bo ten konflikt trwa dopiero dwa tygodnie. Jego oddziaływanie na rynek jest mniejsze niż w czasie kryzysu energetycznego i dopiero, kiedy dojdzie do dalszej eskalacji, należałoby podjąć interwencję.

Jaką?
To zależy od sytuacji, bo nie wiemy, co wydarzy się za tydzień, dwa. W sytuacji najczarniejszego scenariusza oczywiście różne tarcze osłonowe, przede wszystkim dla najsłabszych, będą wskazane, ale nie jesteśmy jeszcze w tym miejscu.

No tak, ale przewoźnicy już się boją! Twierdzą, że w hurcie paliwo jest 30 procent droższe i oni sobie nie poradzą.
Jesteśmy pod wpływem cen na rynku globalnym. To jest sytuacja, którą odczuwają przewoźnicy na całym świecie. Rolą polityka nie jest wyznaczanie ceny po to, żeby było na pewno tanio, bo nikt nie chce płacić drogo. Jednak gra rynkowa ma znaczenie także z punktu widzenia bezpieczeństwa dostaw i tego, czy będziemy mieli paliwo na stacjach. Oczywiście w sytuacji głębokiego kryzysu różne rozwiązania wchodzą w grę i były wprowadzane w 2022 roku, natomiast jeszcze nie jesteśmy w tym miejscu.

Czyli zaleca Pan spokój i czekanie na to, jak się ten konflikt się rozwinie?
Oczywiście spokój jest najważniejszy przy podejmowaniu decyzji strategicznych. Mamy zapasy paliw, mamy rezerwy, które też moglibyśmy uwolnić. Nie doszło do zakłócenia żadnej dostawy na rynek polski, więc jeszcze nie jesteśmy w momencie kryzysowym. 2022 rok pozwolił wdrożyć różne mechanizmy zwiększające bezpieczeństwo dostaw, zwiększające bezpieczeństwo ekonomiczne kraju, więc powinniśmy reagować adekwatnie do sytuacji. Na tym etapie nie można wykluczyć, że za tydzień ta awantura się skończy ani że przerodzi się w coś większego, kiedy właśnie będzie odpowiedni moment, by działać.

eprasa.pl e9b09aef0f

Nowiny
Piątek–niedziela, 13–15.03.2026

SPACER Z PSAMI Z FINAŁEM NA SALI SĄDOWEJ

- Goldi dostał „z buta" i pofrunął na kilka metrów. Coco została chwycona za grzbiet i ciśnięta o beton chodnika, jej kręgosłup nie wytrzymał, tak skończyła ostoja hodowli Jack Russel Terrier pana Wojciecha.

Andrzej Pięs

Pan Wojciech tego dnia zapakował czwórkę swoich Jack Russelów do samochodu. Wywiózł na spacer, bo psiny niewielkie, za to żywiołowe i muszą się wybiegać. A że rodowodowe i hodowlane, więc o kondycję dbać trzeba tym bardziej, bo to już nie tylko ludzko - psia miłość, ale też inwestycja. Po wszystkim zapakował do samochodu, przywiózł na parking o kilka metrów od drzwi wejściowych do klatki schodowej swojego bloku w Leżajsku i to miał być koniec niemal codziennego rytuału spacerowego. I koniec był, straszny. I początek procesu sądowego.

Wojciech Włodarczyk zapiął dwa z czworonogów na smycze, dwa pozostałe skorzystały z okazji, że drzwi pojazdu zostały uchylone, wypadły na ścieżkę, prowadzącą do drzwi wejściowych do bloku. Tu natknęły się na Kacpra M., który swojego psiego pupila też wyprowadził na spacer. Dwa terriery „na wolności" opadły kundelka, zaczęły oszczekiwać i warczeć, do tych dołączyły dwa pozostałe, te na smyczy. Zaczął się psi taniec. Powitalny czy pełen agresji - o tym będzie musiał rozstrzygnąć sąd.

Dość, że Kacper M. tak kopnął Goldiego, że ten pokonał w powietrzu kilka metrów, Coco też miał wziąć na but, ale - co tłumaczył przed sądem - bał się, że trafi swojego zwierzaka, więc Coco chwycił za skórę na grzbiecie, podniósł na wysokość swoich barków (a ze 180 cm mierzy co najmniej) i odrzucił.

Prokuratura ma inny ogląd sytuacji: ...„rzucił nim o chodnik, w wyniku czego (pies) doznał złamania kręgosłupa pomiędzy drugim, a trzecim kręgiem szyjnym, co skutkowało zerwaniem rdzenia kręgowego i zgonem".

Psie zmagania (zabawa?) trwały ledwie kilka sekund, pan Wojciech przyznaje, że nie wszystko widział, bo nim zdołał wyłonić się zza szpaleru tui, było po wszystkim. Teraz sąd musi ustalić przebieg wypadków, bo wersje obu panów nieco się różnią: Kacper M.: odszedłem na bezpieczną odległość, po czym sam zadzwoniłem po policję. Pan Wojciech: krzyknąłem do niego, by zadzwonił po policję, bo inaczej sam to zrobię. Więc Kacper M. zadzwonił.

- Gdyby nie to, że był świadek zdarzenia, to pewnie by sobie poszedł - przypuszcza pan Wojciech.

Policja przyjechała, pana Wojciecha ukarała upomnieniem za to, że dwóch psów nie prowadził na smyczy i po wszystkim. Prawie, bo Coco martwa, a Goldi przez kilka dni ledwie się ruszał.

Wersja wspólna obu panów: razem usiedli na ławeczce przy bloku, chwilę sobie pogadali, podali sobie ręce, wydawało się, że rozstali się w zgodzie.

- Początkowo chciałem odpuścić, ale ten pan nie poczuwał się do żadnej winy - tłumaczy Wojciech Włodarczyk.

Nie odpuścił, w końcu Coco, to hodowlana suka rozpłodowa była, po championie klasy międzynarodowej. Bez niej odtworzenie hodowli będzie trudne. Bo nie może to być byle pies, musi być rodowodowy, zaliczyć kilka psich wystaw, mieć doskonałe opinie rzeczoznawców związku kynologicznego. A tu jeden incydent, pies ciśnięty o beton na śmierć, przecież to nie może tak się skończyć.

- Policjanci uznali, że to sprawa cywilna między nami, mogę z tym iść do sądu, że policji nic do tego - opowiada hodowca. - A tego młodego człowieka nawet nie przepadali na obecność alkoholu czy innych substancji.

Zawiózł martwą Coco do weterynarza, ten zrobił zwierzęciu RTG.

- Stwierdził, że Coco musiała być z ogromną siłą rzucona o beton głową w dół, stąd takie obrażenia - opowiada.

To przesądziło, pan Wojciech zaangażował panią adwokat, ta wniosła do Prokuratury Rejonowej w Leżajsku doniesienie. Prokuratura sprawę potraktowała poważnie . Oskarżyła 21 - letniego Kacpra M. z paragrafu ustawy o ochronie zwierząt, który przewiduje, że „Kto zabija, uśmierca zwierzę albo dokonuje uboju zwierzęcia z naruszeniem przepisów podlega karze pozbawienia wolności do lat 3", a kto robi to ze szczególnym okrucieństwie, może trafić za kraty nawet na 5 lat.

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Kacper M. Wysoki, postawny i – wydaje się – mocno zagubiony w sądowej rzeczywistości, młody człowiek nie sprawia wrażenia psiego, seryjnego zabójcy.

Kilka sekund i lawina konsekwencji

Nim akt oskarżenia powstał, mecenas Kacpra M. prosił prokuraturę o warunkowe umorzenie postępowania dla swojego klienta. Prokuratura się nie zgodziła, bo „brak podstaw z uwagi na znaczny stopień społecznej szkodliwości czynu". Nie zgodziła się też z twierdzeniem oskarżonego, że działał „w granicach obrony koniecznej", o czym Kacper M. zapewniał.

- Psy pokrzywdzonego w żaden sposób nie spowodowały bezpośredniego zagrożenia dla życia i zdrowia oskarżonego ani jego psa - przekonywała prokuratura.

I zapewniała, że materiał dowodowy „jednoznacznie wskazywał na intencje oskarżonego", czyli - zabił, bo chciał zabić. Bo przecież nikt w obronie własnej nie bierze agresywnego psa w ręce, nie unosi nad głowę i nie rzuca nim o twarde podłoże. A poza tym oskarżony powinien przewidzieć skutki czynu, skoro użył tak wielkiej siły, skutkującej śmiercią zwierzęcia. I poza tym „potraktował psy pokrzywdzonego jak rzeczy, zupełnie nie zważając, że są istotą żyjącą, zdolną do odczuwania bólu i cierpienia".

Na tym nie skończyły się przykre niespodzianki dla Kacpra M. na sali sądowej. Dowiedział się również, że pan Wojciech domaga się się od niego 15 tys. zł tytułem naprawiania szkody. A mógł więcej, bo jak wyliczał we wniosku: tylko Coco warta była 5 tys., co roku w miocie miała średnio 4 szczenięta, każde o wartości 4 tys. Ośmioletnie suka mogła jeszcze wydać dwa takie mioty, czyli tylko ze szczeniąt hodowca mógł uzyskać 32 tysiące. A jeszcze można było domagać się zadośćuczynienia za doznaną krzywdę. Dla niepracującego i będącego na utrzymaniu matki technika logistyki już 15 tysięcy pewnie było fortuną.

Nie chciał, ale zabił w obronie własnej

Wysoki, postawny i - wydaje się - mocno zagubiony w sądowej rzeczywistości młody człowiek nie sprawia wrażenia psiego, seryjnego zabójcy. - Tak, zrobiłem to, co mi się zarzuca. Tak, będę składał wyjaśnienia - mówił cichym, spokojny, przytłumionym głosem: wyszedł z psem na spacer, ledwie 8 kilo wagi i na smyczy, więc żaden bullterier. 100 metrów od swojego bloku, kiedy opadły go cztery psy pana Wojciecha. Dwa na smyczy, dwa nie, ale i te na smyczy miały swobodę działania.

- Jego psy okrążyły mojego psa warcząc i szczekając, były agresywne, obiegały mojego, jakby chciały oznaczyć swój teren - relacjonował przebieg zdarzenia. - Mój pies uciekał, odwracał się i w tym momencie kopnąłem jednego z nich, żeby go oddalić. Atak nie ustawał, chciałem kopnąć drugiego drugiego, ale bałem się, że w tym zamieszaniu trafię swojego. Schyliłem się, podniosłem jednego na wysokość barku i odrzuciłem na chodnik nie patrząc, co się z nim dzieje. To trwało z pięć sekund, a właściciel psów stał biernie, nie starał się ich powstrzymać, nie ruszył się nawet na krok w ich kierunku, jedynie krzyknął do mnie, żebym swojego wziął na ręce. Nie mogłem, mój pies uciekał, biegał wokół, nie miałem jak tego zrobić - tłumaczył Kacper M.

Kiedy atak się skończył, ściągnął smycz swojego czworonoga, odprowadził na bezpieczną odległość i zadzwonił po policję. Wkrótce pojawił się patrol, ale „mój pies był tak przerażony, że nie chciał wrócić na miejsce zdarzenia, musiałem go odprowadzić do domu".

- Kiedy policjanci poszli, razem z pokrzywdzonym usiedliśmy na ławce. Obaj uznaliśmy swoją winę, po krótkiej rozmowie pan Włodarczyk podał mi rękę, powiedział, że nie będzie dłużej tej sprawy prowadził, bo będzie się długo ciągnąć, potem poszedłem do domu - opowiadał Kacper M. - Dwie godziny później przyszła do mnie żona pana Włodarczyka, zapytać o tę sytuację. Nie wydawało się, że była na mnie zła, proponowała, żeby przyszedł do nich, żeby pogłaskać ich psy.

Że to jeszcze nie koniec, dowiedział się z wezwania na komendę policji w Nowej Sarzynie.

- Nawet policjanci podczas przesłuchania przyznawali, że broniłem się w tamtej sytuacji - zeznawał.

Z protokołu zeznań: „Ja tym psom nie chciałem zrobić krzywdy, wszystko co zrobiłem, to w obronie mojego pupila, który ma padaczkę i na stres reaguje atakiem. Trzy lata temu miałem traumę z atakami psów i dlatego zaatakował w dużym stresie". Przed trzeba laty jakiś brytan zaatakował pod blokiem jego mamę, która właśnie prowadziła na spacer ich pupila. Rzucił się im na pomoc, sam został pogryziony przez agresywnego czworonoga. „Dlatego teraz, ratując swojego psa, zareagowałem impulsywnie, nie miałem czasu kalkulować, co się stanie" - tłumaczył przed leżajskim sądem. Na pytanie swojego adwokata sprecyzował, że w ataku uczestniczyły psy myśliwskie, a pan Wojciech „krzyczał, że zabiłem mu psa i że się nie wypłacę". I nieprawdziwe są zarzuty, że psa uśmiercił z premedytacją.

Inaczej przebieg zdarzeń widział pan Wojciech: „Doszło do oszczekania, bo psy tak się zachowują, krzyknąłem, żeby wziął psa na ręce, wszystko trwało pięć sekund, więcej nie zdążyłem zrobić, bo jeden został kopnięty, drugi rzucony o beton, nie widziałem tego, bo nie zdążyłem wyjść zza tui, a pan M. odszedł i zatrzymał się tam, gdzie stał świadek".

I przekonany jest, że gdyby nie świadek, to Kacper M. poszedłby sobie dalej Potwierdził też, że „zabił mi psa i się nie wypłaci".

Goldi mu szkoda, psisko przeleżało kilka dni ledwie żywe, ale wydobrzało. Coco szkoda mu tym bardziej, bo nie przeżyła, a przecież na niej opierała się hodowla, którą odtworzyć będzie trudno. Kacpra M. mu nie szkoda. ©℗

eprasa.pl e9b09aef0f

Za każdym projektem domu, mieszkania stoi człowiek. Jego wrażliwość, doświadczenia oraz sposób patrzenia

W ramach plebiscytu MISTRZOWIE BUDOWNICTWA 2026 oddajemy głos architektom i projektantom, którzy swoją pracą współtworzą przestrzeń, w której żyjemy na co dzień.

Cztery ściany mają swój początek w głowach - naszych i ludzi, dla których to istota zawodowego życia. A dom rodzi się podczas rozmów: o tym, jak chcemy żyć na co dzień, jak będą wyglądały nasze poranki i wieczory, jak liczna jest nasza rodzina i czy mamy zamiar ją powiększyć, czy pracujemy w domu, czy nie.

Za nami pierwszy tydzień głosowania w akcji Mistrzowie Budownictwa 2026, w ramach której wybieramy również Projektanta/Architekta Roku. Przedstawicieli tego zawodu nie mogło zabraknąć, bo przecież budowa własnego domu czy urządzenie mieszkania to coś więcej niż decyzje o materiałach czy kolorach ścian. A tak naprawdę wcale nie od nich się zaczyna, a od rozmowy właśnie. Wszystkie elementy domu, które na co dzień wydają się oczywiste, są takie, dopóki... nie zaczynamy o nich rozmawiać z ekspertem. Wtedy okazuje się, że nie wszystko jest tak oczywiste, jak się wydaje, a pytania, które wydawały się na wyrost, mają znaczenie; decyzje podjęte samodzielnie mogą ciążyć przez lata... - W ramach plebiscytu Mistrzowie Budownictwa chcemy pokazać, że za każdym pięknym projektem stoją ludzie - architekci i projektanci, którzy łączą wiedzę, wyobraźnię, dobry smak z praktycznym doświadczeniem. Poprosiliśmy ich o podzielenie się opowieściami dotyczącymi ich samych i ich pracy, by przybliżyć ją naszym czytelnikom, nie tylko tym, którzy dopiero planują budowę domu czy aranżację mieszkania - opowiada Katarzyna Borek, która opiekuje się Mistrzami Budownictwa od strony redakcyjnej. Efektem są opowieści, które pokazują również mniej znaną stronę projektowania - z jej emocjami, nieoczekiwanymi wyzwaniami, zwrotami akcji i wyborami, ale też satysfakcją z dobrze wykonanej pracy i uśmiechem ludzi, którzy w tych czterech ścianach zbudują swoje szczęście.

Te historie - opowieści projektantów i architektów, którzy zgodzili się podzielić swoimi doświadczeniami - znajdziecie wkrótce również na naszej stronie internetowej. Poznacie ich nie tylko jako ekspertów od układu pomieszczeń czy estetyki, ale także przewodników, którzy pomagają zrozumieć, co jest ważne, jakie pytania zadać, jak uniknąć typowych pułapek. Spojrzycie na projektowanie oczami kogoś, kto widzi detal, przewiduje konsekwencje i zamienia marzenia w przestrzeń do życia.

MISTRZOWIE BUDOWNICTWA

Klienci wracają, bo wiedzą, że mogą Mu zaufać

Sławomir Jamuła,
MOJE WNĘTRZA Pracownia Projektowa, Rzeszów

Sławomir Jamuła od 30 lat działa z pasją z zaangażowaniem. A doświadczenie, które zdobywał przez trzy dekady, stało się Jego wizytówką.

Projektowaniem wnętrz zajmuje się już 30 lat, od czasu kiedy skończył studia na wydziale Architektury Wnętrz krakowskiej ASP. Ten bogaty staż to nie tylko setki projektów, mnóstwo pracy, ale przede wszystkim ogrom ludzi, którzy dzięki współpracy z projektantem otrzymali przestrzeń, w której po prostu żyje im się dobrze, to także ogromna liczba wnętrz „uszytych na miarę" - konkretnych ludzi, stylów życia, oczekiwań i marzeń.

To nie tylko Jego zawód, ale przede wszystkim prawdziwa pasja i może właśnie dlatego praca przy projektach wnętrz nadal, pomimo upływu tylu lat, sprawia Mu prawdziwą przyjemność.

Pan Sławomir potrafi zaprojektować każde wnętrze, jednak przede wszystkim wykonuje projekty wnętrz mieszkalnych - czyli domów i mieszkań.

To, co jest dla Niego najważniejsze to zadowolenie klientów, które przejawia się nie tylko w ich opiniach na temat współpracy, ale przede wszystkim tym, że stale wracają do projektanta z kolejnymi inwestycjami.

Nominacja do plebiscytu to też najprawdopodobniej inicjatywa któregoś z zadowolonych klientów, co świadczy tym, że Jego projekty i sposób, w jaki przy nich pracuje, są zauważane i doceniane przez innych.

To zawód, który z czasem stał się prawdziwą pasją

Aleksandra Otręba,
ASBA design, Leżajsk

Kolejną nominowaną do prestiżowego tytułu Projektant/Architekt Roku w naszym województwie jest Aleksandra Otręba, dla której ten zawód jest prawdziwą pasją.

Pani Aleksandra w swojej pracy łączy wiedzę z pasją, dzięki temu Jej klienci mogą liczyć na profesjonalizm połączony z prawdziwą wizją.

W sferze projektowania każde wyzwanie jest dla Niej motywacją do działania. Dzięki zaangażowaniu oraz wiedzy i umiejętnościom, które potwierdzają certyfikaty, robi wszystko, by sprostać wymaganiom stawianym przez swoich klientów. Bo liczy się dla Niej przede wszystkim człowiek: jego potrzeby, marzenia, styl życia. Jej celem jest tworzenie projektów o najwyższym standardzie, tak, aby klienci mogli czuć się jak najlepiej w przestrzeni, którą wspólnie stworzyli. Na koncie ma setki wykonanych projektów, a za nimi mnóstwo uśmiechów, szczerych podziękowań i szczęśliwych klientów.

Pani Aleksandra stara się cały czas podnosić swoje kompetencje, dlatego kształci się oraz śledzi najnowsze trendy w tym zakresie. Wszystko to przekłada się na tworzenie projektów, z wykorzystaniem nowoczesnych rozwiązań.

Pomagają Jej w tym również: zmysł artystyczny, kreatywność, profesjonalizm, otwartość, umiejętność słuchania, terminowość i zorganizowanie.

LIDERZY RANKINGÓW

Oto lista uczestników plebiscytu, którzy od początku głosowania do czwartku, do godz. 10 zdobyli najwięcej głosów wśród liderów z miast i powiatów oraz lista liderów głosowania w kategoriach wojewódzkich.

HYDRAULIK ROKU

1. **Marcin Budzik,** Wod-Instal, Niedźwiada
2. **Tomasz Ekiert,** Ekiert technika grzewcza i sanitarna, Sanok
3. **Dariusz Bieszczad,** Handbud, Dębica

ELEKTRYK ROKU

1. **Paweł Podraza,** Elektro-team, Braciejowa
2. **Damian Czarnota,** Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Cieplnej, Rzeszów
3. **Piotr Józefczyk,** Instalacje elektryczne - Sanok - Piotr Józefczyk, Sanok

BUDOWLANIEC ROKU

1. **Rafał Powtak,** Rafdar, Jasło
2. **Daniel Bieńkowski,** Usługi remontowo-budowlane Const-House Daniel Bieńkowski, Wólka Łętowska
3. **Józef Nowak,** GÓRAL Usługi remontowo budowlane Józef Nowak, Besko

PROJEKTANT/ARCHITEKT ROKU

1. **Maciej Jamroży,** URBAN Project, Rzeszów
2. **Izabela Kędzior,** Architekt Izabela Kędzior, Mielec
3. **Aleksandra Otręba,** ASBA design, Leżajsk

GEODETA ROKU

1. **Tomasz Klimko,** Top-Geo, Przemyśl
2. **Daniel Jasiński,** Geodeta Usługi geodezyjno budowlane Daniel Jasiński, Teodorówka
3. **Paweł Ryniewicz,** EXPERT GEO COMPANY Sp. z o.o., Brzeźnica

STOLARZ ROKU

1. **Marek Pitrus,** WoodMark Pracownia Stolarska, Królik Polski
2. **Jerzy Wołczański,** Jerzy Wołczański Stolarstwo Ogrodowe. Wiaty, Tarasy, Altany Drewniane, Rymanów
3. **Robert Smykla,** Robi-Meble Robert Smykla, Mielec

SZEF FIRMY REMONTOWO-BUDOWLANEJ ROKU

1. **Kamil Sobota,** Pan Gipsek, Rzeszów
2. **Kamil Stefanik,** Usługi Remontowo - Budowlane Kamil Stefanik, Lipa
3. **Krystian Gala,** Just Wood, Rzeszów

FIRMA REMONTOWO-BUDOWLANA ROKU

1. **Dol-Tek Remonty Wykończenia,** Cmolas
2. **Elektrodomex,** Jarosław, Pełkinie 402
3. **GÓRAL Usługi remontowo budowlane Józef Nowak,** Besko

Sprawdź aktualne wyniki i głosuj na:
www.nowiny24.pl/mistrzowie-budownictwa

eprasa.pl e9b09aef0f

Nowiny
Piątek–niedziela, 13–15.03.2026

PŁYTA CD I REWOLUCJA W ŚWIECIE MELOMANÓW

Pierwsze płyty CD, w postaci niewielkich srebrnych krążków, zostały po raz pierwszy zaprezentowane 8 marca 1979 roku w Eindhoven

Mariusz Grabowski

Nie obyło się bez kłopotów: testowa płyta wsunięta do odtwarzacza po prostu się zacięła. Potem kilkakrotnie zgasł odczyt laserowy, przerywając uczestnikom kontemplację VIII Symfonii h-moll Franza Schuberta. Ale i tak wrażenie było kolosalne – w świecie audio rozpoczęła się nowa era.

Koniec winyli?

Zacznijmy od danych technicznych. Ówczesne compact dyski wydawały się nośnikiem doskonałym: miały szerokie pasmo przenoszenia (około 20 Hz-20 kHz), dynamikę przekraczającą 90 dB, gęstość zapisu umożliwiająca zarejestrowanie godzinnego programu na dysku o średnicy 12 cm. Zastosowano w niej mechanizm nagrywania i odczytu optycznego. Krążki były wygodne w użyciu i – jak głosiło hasło reklamowe Philipsa – „niezniszczalne". Walorem CD było wygodne odtwarzanie krążków w odtwarzaczu – w wysuwanej szufladzie (tacce).

Producenci nie ukrywali, że wprowadzając na rynek odtwarzacz CD, chcą zastąpić gramofon analogowy i kasety magnetofonowe. Przyszłość potwierdziła te zamiary: na przestrzeni 25 lat od chwili debiutu tego formatu wytłoczono 200 mld płyt CD, a katalog płyt CD zawiera przynajmniej setki tysięcy albumów muzycznych. Tylko w 1988 roku sprzedano ponad 390 mln srebrnych krążków na całym świecie.

Pierwszy był Russell

W tekście „CD – to nie tylko muzyka", zamieszczonym w „Audio Video Hi Fi" w 1987 r., można było przeczytać, że za ojca wynalazku można uznać Jamesa T. Russella, który w 1970 r. odkrył, że istnieje możliwość nagrywania cyfrowych informacji na przezroczystej folii oświetlanej od tyłu za pomocą lamp halogenowych o wysokiej mocy.

Pomysł podchwyciły firmy Sony i Philips, które przez lata prowadziły konkurencyjne prace nad opracowaniem sposobu wykorzystania pomysłu Russella. Wyścig wygrał Philips, głównie dzięki badaniom inż. Keesa Schouhamera Imminka, zaś pierwsze płyty CD zostały wytłoczone 17 sierpnia 1982 r. w Langenhagen w Dolnej Saksonii, w fabryce firmy PolyGram (w Japonii stało się to miesiąc później, we wrześniu).

Magia polikarbonatu

Sięgnijmy do tekstu Roberta Gajewskiego „Historia płyty kompaktowej. Czy płyty CD wyparły winyle?", zamieszczonego na stronie tophifi.pl. Dobrze tłumaczy bowiem technologiczną tajemnicę wynalazku:

„Płyty kompaktowe wykonane są z substratu poliwęglanowego, a konkretnie tworzywa sztucznego o nazwie polikarbonat – używanego również w przemyśle optycznym. Na płycie „wytłoczony" jest cyfrowy zapis dźwięku w postaci »wyżłobionych rowków« (ang. pits). Głębokość rowków wynosi 0,11 m, a odstęp między ścieżkami jest równy 1,6 m. Na podstawową warstwę płyty CD nałożona jest aluminiowa warstwa odbijająca promień laserowy. Na zewnątrz warstwy aluminiowej znajduje się etykieta z opisem zawartości dysku, a całość powleczona jest powłoką ochronną. Warto odnotować, że podejmowano próby z innymi niż aluminium materiałami odbijającymi promień lasera, takimi jak srebro, platyna, miedź czy złoto, które ostatecznie zostało wdrożone od »uszlachetnionych« edycji".

Odtwarzacz CDP-101

Owego 17 sierpnia 1982 r. w Langenhagen zorganizowano konferencję prasową, podczas której można było zobaczyć, jak pracownik wytwórni PolyGram, w efektownym sterylnym kombinezonie, zdejmuje z taśmy produkcyjnej pierwszą na świecie srebrzącą się płytę kompaktową. Jej wytłoczenie trwało pięć sekund. Kilka tygodni później, 1 października 1982 r., w Tokio firma Sony pokazała pierwszy odtwarzacz CDP-101, który wtedy kosztował kosmiczne 720 dolarów.

Na rynku USA pierwsze albumy CD kosztowały 15 dolarów (dziś to równowartość 35 dolarów). Podobnie jak w Japonii ceny odtwarzaczy szybowały – w przypadku modeli z tzw. górnej półki przekraczały poziom nawet tysiąca dolarów. Dla porównania, w 1982 roku w PRL średnia krajowa w przeliczeniu na dolary wynosiła około 25 dolarów.

FOT. CC

Producenci nie ukrywali, że wprowadzając na rynek odtwarzacz CD, chcą zastąpić gramofon analogowy i kasety magnetofonowe

Słuchając Chopina

Według wielu źródeł pierwszą wydaną komercyjnie płytą CD było nagranie audio walców Fryderyka Chopina w wykonaniu chilijskiego pianisty Claudio Arrau. Z kolei inne podają, że pierwszą wydaną płytą kompaktową był album „The Visitors" zespołu ABBA. Na pewno jednak jednym z pierwszych masowo sprzedawanych albumów wydanych na płycie CD był album Billy'ego Joela „52nd Street", który trafił do sklepów w Japonii w październiku 1982 roku. Pionierskim albumem wydanym na płycie kompaktowej była płyta „Brothers in Arms" zespołu Dire Straits wydana w dniu 13 maja 1985 r. Sprzedał się w nakładzie ponad miliona egzemplarzy i zapoczątkował triumfalną drogę CD w świecie audiofilów.

Skompresujmy to!

Z czasem okazało się, że CD może służyć do zapisu muzyki, filmu (Video CD albo Super Video CD) lub różnego rodzaju plików komputerowych. Standardowo płyta mieści 74 minuty muzyki zapisanej przy użyciu kodowania PCM, co odpowiada 650 MB danych. Najczęściej dźwięk na płycie CD nie jest poddawany kompresji.

Ale powstały również nośniki mieszczące: 700 MB (80 min), 800 MB (90 min), 870 MB (99 min), a nawet 1,4 GB, czyli płyty dwustronne, jednak dwie ostatnie występują niemal wyłącznie jako płyty jednokrotnego zapisu. Wśród płyt pierwotnie tłoczonych (komercyjnych) dominują rozmiary 650 MB i 700 MB.

Dodajmy, że CD można było odtwarzać nie tylko w domu. Np. w 1984 r. na rynek wprowadzono pierwszy odtwarzacz płyt kompaktowych montowany w samochodzie. Przez kilka lat był to jednak luksus, który – głównie w USA – kosztował nawet ponad 20 procent ceny nowego auta klasy średniej. Niektórzy producenci stosowali skomplikowane i dość zawodne samochodowe odtwarzacze CD z tak zwanym cartridge'em. Zasada ich działania polegała na tym, że płytę należało najpierw umieścić w specjalnym zasobniku, który wsuwano do podłużnego otworu w odtwarzaczu.

Młodzi też to lubią

Schyłek popularności płyt CD rozpoczął się w momencie, gdy narodziła się technologia MP3, ale spore znaczenie miało także pojawienie się pierwszych serwisów streamingowych. Ale już kilka lat temu zauważono renesans CD. Według raportu amerykańskiego tygodnika „Billboard" sprzedaż muzycznych albumów na compactach w 2021 roku wzrosła w stosunku do roku wcześniejszego, a kolejne lata to potwierdziły.

Badania z 2024 r. dowodzą, że około 40 procent nabywców CD w USA miało mniej niż 35 lat, co przeczy stereotypowi, że to medium tylko „dla starszych pokoleń". Co więcej, kolekcjonerzy cenią nie tylko muzykę i obraz, ale także oprawę graficzną i booklet, które w streamingu wirtualnie nie istnieją.

Bez CD ani rusz

Dla wielu osób srebrna płyta jest symbolem nostalgii i sentymentu – przypomnieniem dzieciństwa i czasów, gdy CD czy DVD były standardem w domach. Nie bez znaczenia pozostaje również aspekt finansowy. W porównaniu do winyli CD i DVD bywają bardziej dostępne cenowo, a jednocześnie pozwalają na posiadanie pełnej kolekcji ulubionych tytułów w formie namacalnej. Warto też zauważyć, że powrót CD i DVD nie ogranicza się tylko do muzyki i filmów. Starsze formaty są wykorzystywane do kolekcjonerskich wydań gier wideo, dokumentów, koncertów i materiałów edukacyjnych. To pokazuje, że fizyczne nośniki zachowują swoją funkcjonalność i wartość mimo dominacji cyfrowego rynku.

eprasa.pl e9b09aef0f

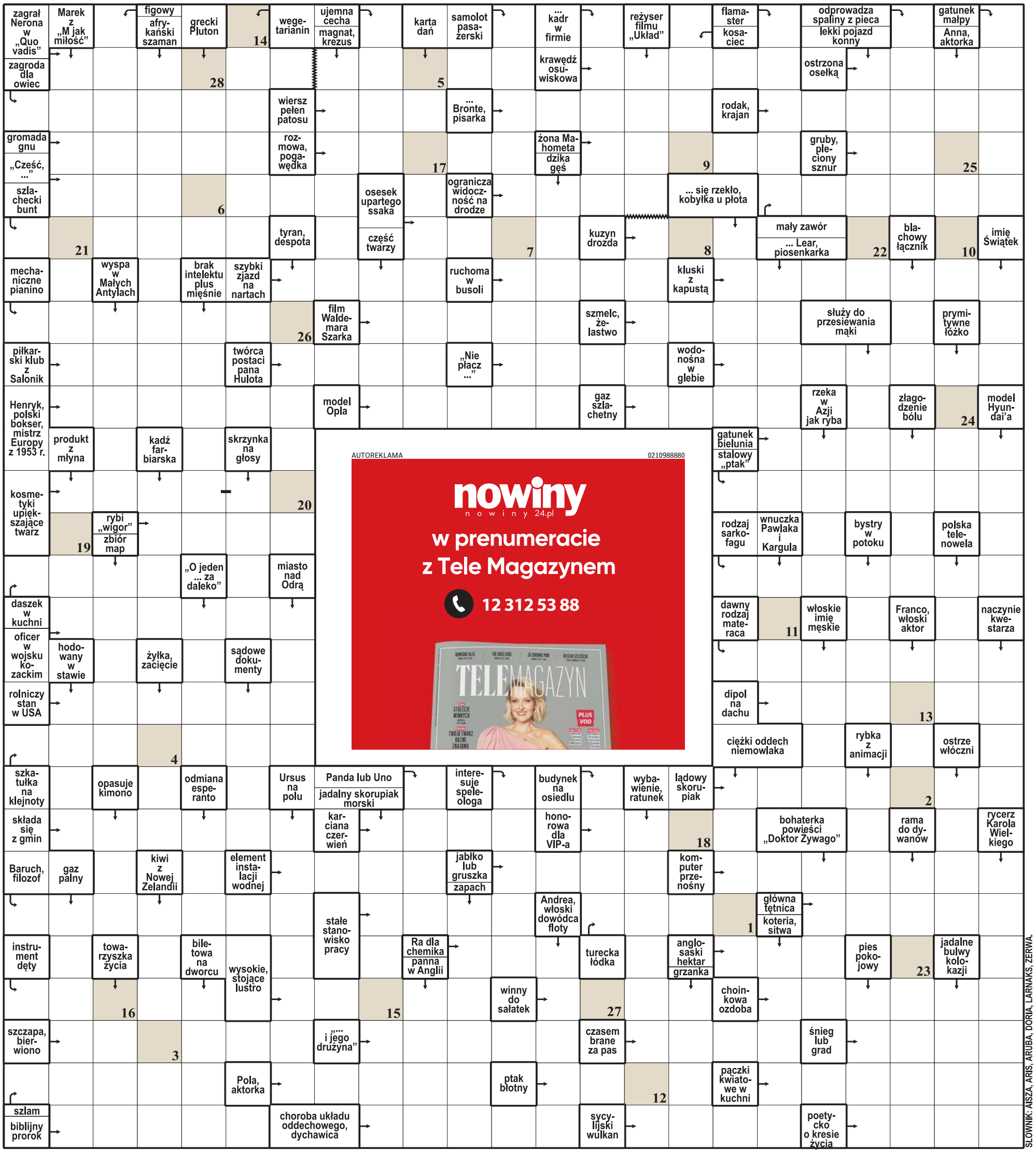

AUTOREKLAMA 0210988880

nowiny
nowiny24.pl
w prenumeracie
z Tele Magazynem
12 312 53 88

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 28 utworzą rozwiązanie: myśl Tadeusza Maryniaka.

SŁOWNIK: AISZA, ARIS, ARUBA, DORIA, LARNAKS, ZERWA.

ROZWIĄZANIE: KOLEJE LOSU NIE JEŹDŹĄ PO SZYNACH.

eprasa.pl e9b09aef0f

Krzyżówka panoramiczna

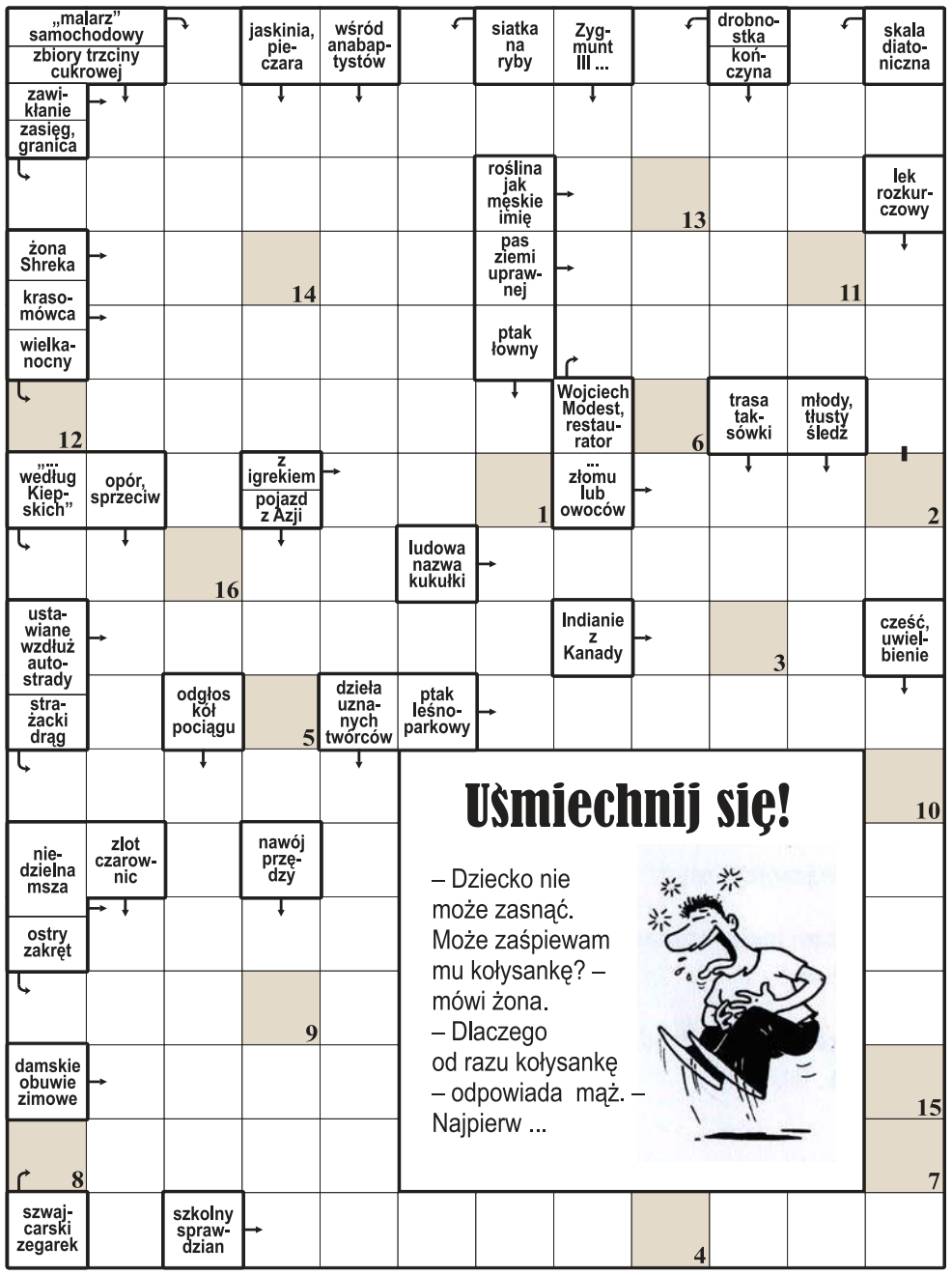

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 16 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

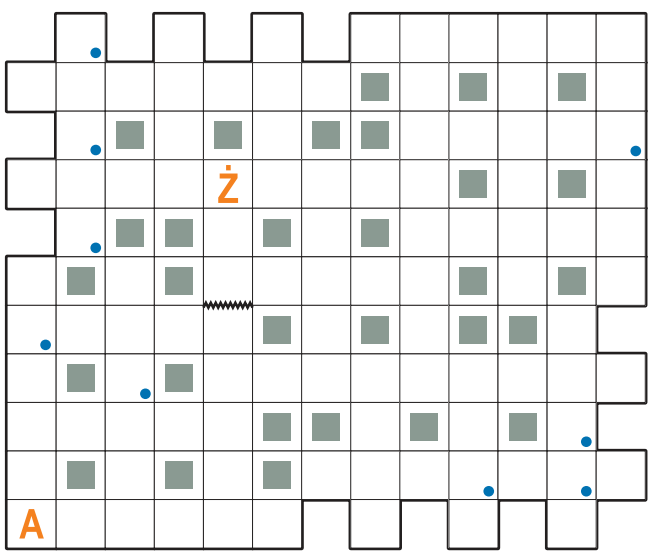

A) dowódca wojsk kozackich (6).
B) smaganie, bicie batem (9).
C) Juliusz, wódz rzymski (5).
D) umieszczona w środku opony (5).
E) wyjaśnianie tekstów religijnych (8).
F) harcerski nóż (5).
G) język indoeuropejski z grupy helleńskiej (5).
H) posłaniec greckich bogów, właściciel laski do uśmierzania sporów (6).
I) oddawanie czci podobiźnie bóstwa (9).
J) kukułcze lub strusie (4).
K) jedna z faz księżyca (6).
L) jednostka natężenia oświetlenia (4).
Ł) małżeńskie – centralny punkt sypialni (4).
M) narzędzie do wbijania gwoździ (6).
N) jezioro w pobliżu Augustowa (5).
O) oprawa książki (7).
P) teoretyk nauczania i wychowania (7).
R) żywnościowe porcje (5).
S) ... Karwowski z „Czterdziestolatka” (6).
T) konkurencja w strzelectwie sportowym (4).
U) druk reklamowy, agitka (6).
W) bryła geometryczna jak maszyna drogowa (5).
Z) pszenica lub jęczmień (5).
Ż) amerykański kryminał w reżyserii Lawrence’a Kasdana (3,5).

Krzyżówka z hasłem

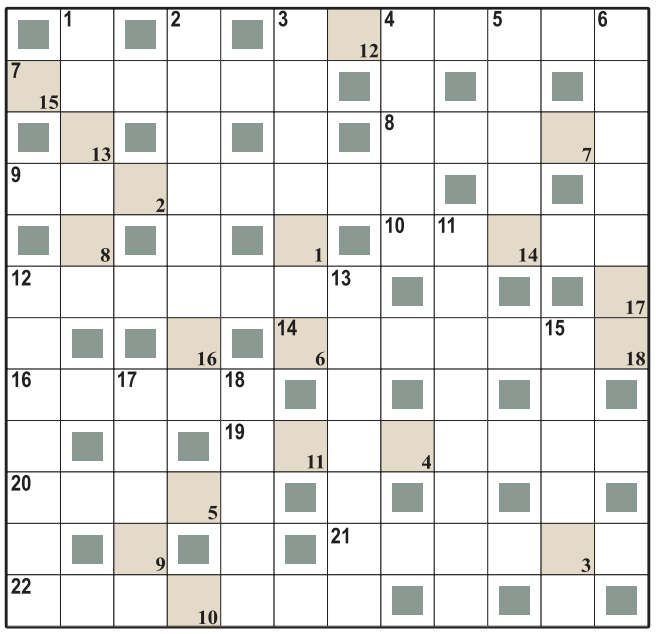

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 18 utworzą rozwiązanie: myśl Seneki.

Poziomo:
3) wieża meczetu,
7) rydel kopacza,
8) pałac sułtana,
9) górskie łąki,
10) wydział uniwersytetu,
12) kraj nad Zatoką Gwinejską,
14) prostota, jasność,
16) wymarły kuzyn gołębia,
19) ... prasowy rządu,
20) model Seata,
21) kapusta abisyńska,
22) duży, niezgrabny pojazd.

Pionowo:
1) wielki pożar,
2) cesarz jak koniak,
3) 1/3 rzymskiej kohorty,
4) kolejowy wał,
5) ciastko z kremem,
6) poufność, dyskrecja,
11) rewanż za odwiedziny,
12) pęk lnu do przędzenia,
13) trunek w karafce,
15) dźwiga swój „domek”,
17) ukochany Eos,
18) Łazienkowska w stolicy.

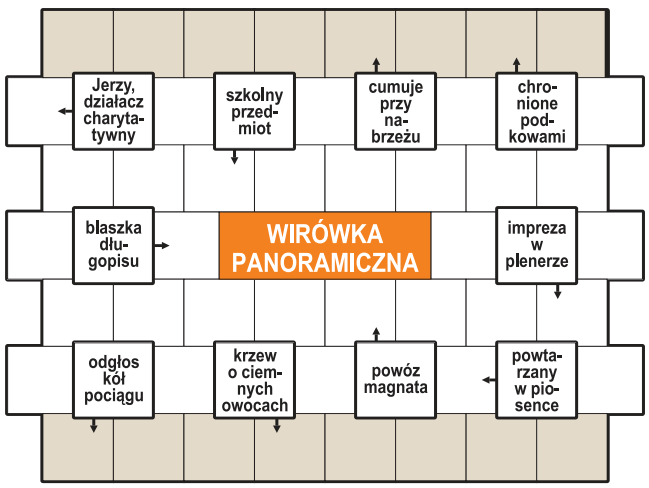

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – tytuł filmu.

Duet jolek

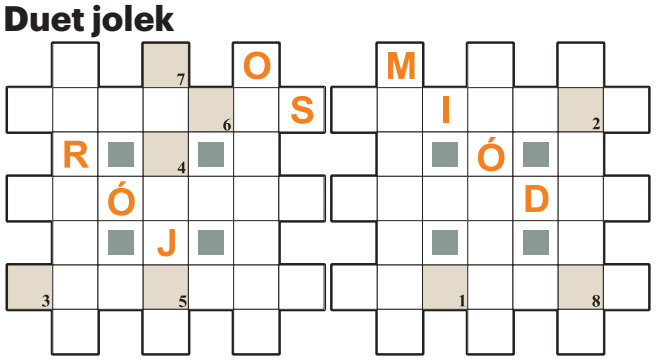

Litery z pól ponumerowanych, w prawym dolnym rogu, od 1 do 8 utworzą rozwiązanie.

W przypadkowej kolejności:
– krótka piosenka ludowa
– we wtorek przed środą popielcową
– .. Spears, piosenkarka amerykańska
– .straż przyboczna władcy
– skrawki tkaniny
– ssak z Afryki, prosię ziemne
– niewielka makata
– Johann, austriacki kompozytor, autor słynnych walców
– ssak z Laponii
– drugi egzemplarz dokumentu
– dawna srebrna moneta
– kawalerzysta z lancą

Logogryf

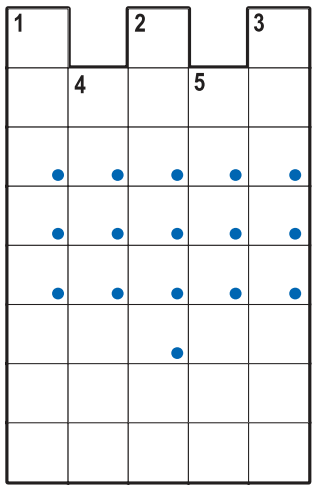

Litery w polach z kropką czytane kolumnami utworzą rozwiązanie – tytuł filmu.
1) brydżowa odzywka,
2) Hanna, polska piosenkarka,
3) elegantka, strojnisia,
4) Franciszek, aktor z „Rancza”,
5) smakołyk, niebo w gębie.

Szyfr

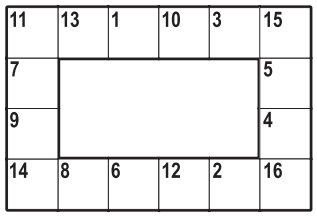

Litery z pól od 1 do 16 utworzą rozwiązanie – imię i nazwisko aktorki.
Poziomo:
11) druczek kasowy,
14) bogatka lub modra.
Pionowo:
11) chlebowy do picia,
15) biblijne miejsce cudu.

Krzyżówka

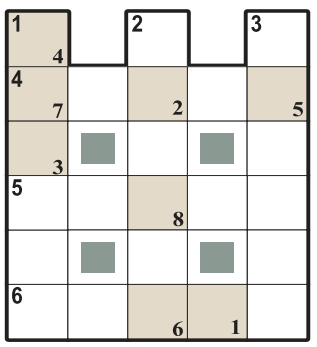

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 8 utworzą rozwiązanie - pseudonim piosenkarki.
Poziomo:
4) tkanina z Torunia,
5) morskie głowonogi,
6) zasada, reguła.
Pionowo: polskie piosenkarki
1) Anna,
2) Anna,
3) Agnieszka.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: Spróbuj po dobroci; **wirówka panoramiczna:** „Wszystko straconę”; **krzyżówka z hasłem:** Płacz łagodzi żałość; **duet jolek:** lesne ule; **logogryf:** ‚Koniec naszych dni”; **szyfr:** Irena Kwiatkowska; **krzyżówka A-Ż:** czerwonak; **krzyżówka:** Margaret.

eprasa.pl e9b09aef0f

HISTORIA/ RELIGIA

„Światło zabłyśnie w godzinie ciemności”

W Wielki Piątek 2005 r., w zastępstwie ciężko chorego papieża Jana Pawła II, nabożeństwu Drogi Krzyżowej w Koloseum przewodniczył Józef kard. Ratzinger, prefekt Kongregacji Nauki Wiary i dziekan Kolegium Kardynalskiego. W kazaniu nie zawahał się wskazać na bolączki współczesnego świata i Kościoła, stawiając diagnozę, która z biegiem lat staje się coraz bardziej uderzająca.

Papież patrzy

Cofnijmy się na chwilę do tamtego wieczoru. O godz. 21.15 Camillo kard. Ruini odczytał przesłanie Ojca Świętego. W czasie Drogi Krzyżowej Wikariusz Rzymu niósł krzyż przez dwie pierwsze stacje; w czasie następnych nieśli go na zmianę: dwaj franciszkanie z Ziemi Świętej, zakonnica z Indii, młoda Koreanka, rodzina z Rzymu, osoba świecka ze Sri Lanki, rodzina emigrantów z Albanii oraz młody Sudańczyk.

Przy XIV stacji Jan Paweł II, który obserwował nabożeństwo w Koloseum ze swojej kaplicy w Rzymie, wziął krzyż w ręce i objął go. Zostało ukazane całemu światu za pośrednictwem zainstalowanej tam kamery telewizyjnej.

„On idzie z nami”

Wygłoszone wówczas słowa kard. Ratzingera brzmią po dwóch dekadach jak symboliczne ostrzeżenie i wezwanie do głębokiej refleksji. Czy jesteśmy świadomi, jak łatwo ulegamy wygodzie, pozwalając na zakłamanie i tchórzostwo w obronie prawdy? Czy potrafimy usłyszeć cichy głos sumienia, zagłuszany przez zgiełk panującej mentalności?

Droga Krzyżowa – mówił przyszły papież – jest drogą wyrzeczenia się siebie, czyli drogą prawdziwej miłości. Na tej drodze On nas poprzedza; to jest droga, której ma nas nauczyć modlitwa Drogi Krzyżowej. Tu ponownie wracamy do ziarna pszenicy, do najświętszej Eucharystii, w której stale się uobecnia pośród nas owoc śmierci i zmartwychwstania Jezusa. „W niej On idzie razem z nami, jak ongiś z uczniami z Emaus, i wciąż na nowo staje się nam współczesny”.

W sukurs ks. Skrzpczak

Uzupełnieniem rozważań kard. Ratzingera jest druga część książki, autorstwa ks. prof. Roberta Skrzypczaka. Ten popularny kaznodzieja, pisarz i teolog, rozwija myśli papieża Benedykta XVI, podkreślając aktualność nauczania zarówno jego, jak i św. Jana Pawła II.

Wyjątkowość tej książki podkreślają również dołączone do każdej stacji Drogi Krzyżowej reprodukcje historycznych dzieł sztuki z polskich świątyń. M.in. Szymona Czechowicza, Johanna Franza Feldera, Wojciecha Grzywińskiego czy Franciszka Lekszyckiego. Te wizualne interpretacje Męki Pańskiej mają – w zamierzeniu wydawcy – pogłębić duchową refleksję czytelników nad ofiarą Chrystusa na Krzyżu.

margra

Kard. Joseph Ratzinger, ks. Robert Skrzypczak, „Droga Krzyżowa. Proroczy głos z Koloseum”, wyd. Biały Kruk 2026, cena 49 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

JULIA KAMIŃSKA

Utraciła wiarę

Aktorka znalazła się w centrum internetowej dyskusji po swoim ostatnim koncercie, podczas którego pojawiły się m.in. religijne symbole i prowokacyjna scenografia. Jednym z jej elementów był konfesjonał z krzyżem, a na telebimie wyświetlano różnego rodzaju wizualizacje, w tym także grafiki nawiązujące do postaci Jezusa. Podczas niektórych utworów oraz przemówień artystki ze sceny padły wulgaryzmy. Potem w Pudelku skomentowała show, które promuje jej nowy album „Sublimacja”. - Zdaję sobie sprawę, że płyta może wzbudzać kontrowersje, bo jest bezkompromisowa i poruszam na niej tematy trudne - kwestię wychodzenia ze współuzależnienia czy niespełnionego macierzyństwa. Koncert zaczął się moją spowiedzią, klęcząc przy konfesjonale wykonałam piosenkę „Apostazja”, która opowiada o mojej utracie wiary w człowieka – powiedziała.

FOT. FOT. ADAM JANKOWSKI

Julia Kamińska znalazła się w centrum internetowej dyskusji po swoim ostatnim koncercie

DODA

Odsłania wdzięki

Piosenkarka ostatnio nieco się uspokoiła – ale nie do końca. 42-latka konsekwentnie dba o to, by o niej nie zapomniano. Kilka dni temu zaprezentowała się instagramowej publiczności w roznegliżowanej odsłonie. Tym razem w stylizacji do kriokomory. „To nieprawda, że najbardziej frapującym pytaniem ludzkości jest, co było pierwsze - jajko czy kura? Pytanie, które rządzi umysłem to - czy jak Doda wejdzie do kriokomory, to ta zapłonie?” - podpisała fotografie, na której ma na sobie różowy kostium kąpielowy. Potem na jej profilu na Instagramie pojawiło się odważne nagranie z kabiny górskiej kolejki linowej. Widzimy na nim, jak stojąca tyłem do obiektywu celebrytka zdejmuje bluzkę, pokazując obserwatorom wytatuowane plecy i bok piersi. „A jak inaczej się przebrać?” - podpisała film z wypoczynku w górach.

EWA CHODAKOWSKA

Dostała odpowiedź

Celebrytka zbudowała fitnessowe imperium, które od początku jest porównywane do działalności prowadzonej przez Annę Lewandowską. Nic więc dziwnego, że media nakręcają konflikt między obiema paniami. Nie ma on jednak nic wspólnego z rzeczywistością – przynajmniej tak twierdzi Chodakowska w rozmowie z Wirtualną Polską. - Ja Ani nie będę postrzegać jako konkurencji. Nigdy tego nie zrobię. Anka jest dla mnie osobą, która działa na tej samej płaszczyźnie, która wspiera, motywuje, inspiruje, która namawia do zdrowego stylu życia. I to jest dla mnie najważniejsze. (...) Nie było konfliktu, nie ma więc pojednania w momencie, kiedy nie ma konfliktu – deklaruje celebrytka. I dodaje: - Z Anią ostatnio rozmawiałam na święta Bożego Narodzenia, wysłałam jej wiadomość i życzenia świąteczne - i dostałam piękną odpowiedź. Nie ma tutaj żadnego konfliktu.

TOMASZ STOCKINGER

Wyciągnął wnioski

Ceniony aktor i jego syn Robert udzielili wspólnego wywiadu w podcaście Wojewódzki & Kędzierski, podczas którego pojawił się wątek pijackiego rajdu aktora „Klanu”. W 2009 roku Tomasz spowodował wypadek drogowy, uderzając w inne auto i uciekając z miejsca zdarzenia. Jak się okazało, był pod wpływem alkoholu. Badanie alkomatem wykazało, że miał 2,3 promila w wydychanym powietrzu. Kiedy Wojewódzki wrócił do tamtego wydarzenia, Robert powiedział: - Myślisz, że zrobiłem tacie suszarkę? Nie, tata oczywiście wiedział, że popełnił ogromny błąd i bohatersko wyciągnął z tego wnioski. To jest pewna rysa na taty wizerunku i nigdy po tym nie pozwolił sobie na podobną głupotę. Wyciągnął z tego wnioski, naprawił się i jestem z tego bardzo dumny, bo wiem, że mogę być o tatę spokojny - podkreślił.

NATALIA NIEMEN

Nie chciała bić dzieci

W najnowszym wywiadzie dla Kozaczka piosenkarka otworzyła się na temat macierzyństwa. Gorzko mówiła o zasadach, jakie panują u baptystów, do których przez lata należała. - Zrobiłam bardzo dużo paskudnych rzeczy moim synom. Ale naprawiłam to. (...) Byłam niestabilną emocjonalnie matką. (...) Denerwowałam się na nich bez sensu. Jakie ja miałam z tego tytułu poczucie winy... To jest straszne, bo robisz coś, czego nie chcesz, nie potrafisz i wiesz, że nie wolno ci tego robić, że nie możesz – wyznała. I dodała: - Baptyści uważają, że trzeba bić małe dzieci za karę. Bo jak ich nie bijesz, to się nie nauczą. Bardzo trudno było mi wcielić te zasady w życie. Moja szwagierka, żona brata mojego ówczesnego męża, nawet obraziła się na mnie, że nie chcę bić dzieci.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Energia sprzyja działaniu, ale unikaj pośpiechu. Horoskop dzienny mówi, że krótka rozmowa przyniesie dobrą wiadomość i poprawi nastrój.

Ryby (19.02 - 20.03)
Dzień sprzyja spokojnym decyzjom. Horoskop na dziś mówi, że ktoś doceni twoją cierpliwość i zaoferuje pomoc.

Baran (21.03 - 19.04)
Twoja komunikatywność zadziała na twoją korzyść. Horoskop dzienny na piątek wróży, że nowa znajomość może okazać się bardzo inspirująca.

Byk (20.04 - 20.05)
Postaw na odpoczynek i rozmowę z bliską osobą. Horoskop dzienny zapowiada, że intuicja podpowie ci rozwiązanie drobnego problemu.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę. Horoskop na dziś radzi uważać jednak na zbyt impulsywne decyzje.

Rak (22.06 - 22.07)
Dobry moment na porządkowanie spraw i planów. Horoskop dzienny na piątek mówi, że mały sukces poprawi ci humor na resztę dnia.

Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia w relacjach będzie dziś kluczowa. Horoskop dzienny mówi, że szczera rozmowa pomoże zakończyć nieporozumienie.

Panna (23.08 - 22.09)
Horoskop na dziś mówi, że motywacja pomoże ci ruszyć z projektem, który od dawna był odkładany. Wieczór przyniesie niespodziankę.

Waga (23.09 - 22.10)
Poczujesz potrzebę zmiany. Horoskop dzienny na piątek wróży, że spontaniczny plan doda ci energii i inspiracji.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Twoja konsekwencja zacznie przynosić efekty. Horoskop dzienny mówi, że ktoś zauważy i doceni twoje starania.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Dzień sprzyja kreatywnym pomysłom. Horoskop dzienny radzi zapisać inspiracje, bo jedna z nich może przerodzić się w coś większego.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny na piątek mówi, że rozmowa i chwila dla siebie pomogą odzyskać równowagę.

nowiny
www.nowiny24.pl

Redaktor naczelny **Stanisław Sowa**
Wydawca **Joanna Borowiec**
Prezes Makroregionu **Dariusz Kołacz**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Mariusz Knutel**
Dyrektor działu realizacji projektów **Renata Tereszkiewicz-Mac**

Redakcja ul. Unii Lubelskiej 3, 35-016 Rzeszów
tel. 17 867 22 00, fax 17 867 22 01
nowiny@nowiny24.pl
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.nowiny24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl e9b09aef0f

DROBNE
Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?
Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl

Biuro Ogłoszeń NOWIN, Rzeszów, ul. Unii Lubelskiej 3,
tel. 17 86 72 330, fax 17, 86-72-343,
e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl,
biuro czynne pon.-pt. 8.00 -16.00

Nieruchomości

DOMY - SPRZEDAM

Parterowy z poddaszem o pow. 170 m², budowa 2018 r. na działce o pow. 1,6 h w miejscowości Kupno 606 131 955 lub 733 889 543

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

TOYOTA YARIS Cross, 2023r. Salon Toyota Rzeszów, dakar-toyota. otomoto.pl, 539964467.

Toyota YARIS, 2023r. Salon Toyota Rzeszów, dakar-toyota.otomoto.pl, 539964467.

Praca

ZATRUDNIĘ

PRACA w Niemczech, pomocnik do ślusarz-spawacz, bez doświadczenia, 15,50 EUR brutto, mieszkanie 0,00 EUR.
Tel. 0048604908734.

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

KOMINY - rozwiercanie kominów montaż wkładów i nasad - 17 8623831

KOSTKA, ogrodzenia 509 040 204

MALOWANIE-DACHÓW i elewacji mycie, czyszczenie, długoletnie doświadczenie, wycena gratis + gwarancja. tel. 786 344 700

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,, 668-571-329

Usługi pogrzebowe

MEMORY, Rzeszów, Jagiellońska 21, całodobowo 601491271. 17-853-29-22

Kim jest Modżtaba Chamenei, nowy przywódca Iranu?

Grzegorz Kuczyński
Iran

Modżtaba Chamenei jako nowy najwyższy przywódca Iranu gwarantuje twardy kurs i wojnę. Oto, jak syn Alego Chameneiego wyszedł z cienia..

FOT. PAP/EPA

W atakach Amerykanów zginęli nie tylko rodzice Modżtaby, ale także jego żona, z którą ma trójkę dzieci, więc Modżtaba raczej nie pójdzie na ustępstwa wobec USA

Modżtaba Chamenei, 56-letni drugi syn Alego, jest duchownym, który dotychczas działał głównie za kulisami irańskiej sceny politycznej i religijnej. W przeciwieństwie do swojego ojca przez długi czas pozostawał w cieniu. Nigdy nie piastował stanowisk państwowych, nie wygłaszał publicznych przemówień ani nie udzielał wywiadów, a w otwartym dostępie opublikowano tylko niewielką liczbę jego zdjęć i nagrań wideo.

Jednak przez wiele lat krążyły pogłoski, że za kulisami irańskiej polityki ma on znaczący wpływ. W depeszach dyplomatycznych USA opublikowanych przez WikiLeaks pod koniec pierwszej dekady XXI wieku opisywano go jako „siłę w tle" – osobę, którą wielu członków rządzących kręgów uważało za „zdolną i zdecydowaną".

Modżtaba urodził się 8 września 1969 roku, w mieście Meszhed w północno-wschodnim Iranie, jest drugim z sześciorga dzieci Chameneiego. Większość dzieciństwa spędził jednak na północnym zachodzie kraju, najpierw w mieście Sardaszt, a potem w Mahabadzie, gdzie zaczął chodzić do szkoły. Po islamskiej rewolucji w 1979 r. jego rodzina przeniosła się do Teheranu, gdzie jego ojciec – zaufany współpracownik Chomeiniego – szybko piął się po szczeblach kariery politycznej. W 1999 roku (jego ojciec był już od dekady najwyższym przywódcą) Chamenei udał się do Kom — świętego miasta uważanego za jedno z najważniejszych centrów teologii szyickiej – aby kontynuować edukację religijną.

W 2009 r. Modżtaba sam zaczął nauczać w seminarium w Kom, co jest powszechnie postrzegane jako oznaka doświadczenia duchownego, które mogło wzmocnić jego pozycję jako potencjalnego następcy.

Modżtaba jest bardziej radykalny niż jego ojciec. Aktywnie uczestniczył w tłumieniu protestów w 2009 roku. Dodatkowo będzie go napędzać poczucie obowiązku wobec ojca i poczucie zemsty. W ataku zginęli bowiem nie tylko rodzice, ale również żona Modżtaby, Zahra Haddad Adel, z którą miał trójkę dzieci. Niektórzy uważają, że człowiek, który stracił ojca, matkę i żonę w wyniku ataków Stanów Zjednoczonych i Izraela, raczej nie pójdzie na ustępstwa pod presją Zachodu.

Modżtaba Chamenei jest bardziej radykalny niż jego ojciec. Aktywnie uczestniczył w tłumieniu protestów w 2009 roku

Stoi przed nim trudne zadanie – zapewnienie przetrwania Islamskiej Republiki i przekonanie społeczeństwa, że to właśnie on jest w stanie wyprowadzić kraj z kryzysu politycznego i gospodarczego.

REKLAMA 0011493326

WÓJT GMINY GORZYCE
informuje
że na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Gorzyce, ul. Sandomierska 75, 39-432 Gorzyce, oraz na stronie internetowej www.bip.gminagorzyce.pl oraz www.gminagorzyce.pl został zamieszczony na okres 21 dni od 13.03.2026 r. do 3.04.2026 r. wykaz gruntów przeznaczonych do dzierżawy po umowie zawartej na czas oznaczony z tym samym Dzierżawcą, których przedmiotem jest ta sama nieruchomość, wykaz gruntów przeznaczonych do dzierżawy po umowie zawartej na czas oznaczony do 3 miesięcy z tym samym Dzierżawcą, których przedmiotem jest ta sama nieruchomość oraz wykaz gruntów przeznaczonych do dzierżawy.

REKLAMA 0011492101

AUTOREKLAMA

strefa EDUKACJI
Edukacja w najwyższym stopniu
strefaedukacji.pl

REKLAMA 0011493618

Wójt Gminy Solina
działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U.2024.1145.t.j) informuje, że w siedzibie Urzędu Gminy Solina, ul. Wiejska 2, 38-610 Polańczyk, oraz na stronie internetowej Gminy www.esolina.pl, został wywieszony wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Solina przeznaczonych do najmu w trybie bezprzetargowym:
1) Część działki Nr 128 w m-ci Solina.
2) Działki o Nr 642/5, 642/2, 469, 470/2, 468 w m-ci Solina wraz z budynkiem szaletów.
3) Część działek Nr 564/6 i 482/21 w m-ci Solina.
4) Część działki Nr 213 w m-ci Solina.
5) Część działki Nr 94 i część działki Nr 591/2 w m-ci Polańczyk.
6) Część działki Nr 581/23 w m-ci Polańczyk.
7) Część działki Nr 98/21 w m-ci Polańczyk.
8) Część działki Nr 185 w m-ci Polańczyk.
9) Część działki Nr 474/1 w m-ci Myczków.
10) Część działki Nr 57/5 w m-ci Polańczyk.
11) Część działki Nr 582/7 w m-ci Polańczyk.
Działki przeznaczone do najmu na rzecz Gminnego Zakładu Komunalnego Sp. z o.o., ul. Leśna 1, 38-610 Polańczyk, z przeznaczeniem na utworzenie miejsc parkingowych. Wykaz został wywieszony dnia 9.03.2026 r., na okres 21 dni.

Spłonęli żywcem w miejskim w autobusie

Kazimierz Sikorski
Szwajcaria

Sześć osób zginęło, pięć zostało rannych, gdy z nieznanych powodów mężczyzna oblał się benzyną i podpalił się w autobusie.

Horror miał miejsce w niewielkiej miejscowości Kerzers w kantonie Fryburg we wtorek, 10 marca wieczorem.

Miejscowa policja potwierdziła, że sześć osób zginęło, a pięć zostało rannych, w tym jedna osoba, która rzuciła się na pomoc, by zdusić płomienie.

Incydent ten jest badany przez lokalne władze. Pożar miał miejsce na krótko przed ostatnim przystankiem autobusu na Murtenstrasse.

Tożsamość ofiar nie została jeszcze ujawniona. Naoczni świadkowie mówili, że pożar został celowo wzniecony przez mężczyznę, który podpalił się w pojeździe.

Na miejsce wysłano jednostkę ratunkową, ale zanim strażacy dotarli tam, autobus zamienił się w zwęglony kadłub.

Na filmach i zdjęciach udostępnionych przez przypadkowych przechodniów widać płomienie sięgające kilku metrów wysokości, kłęby dymu widoczne z odległości wielu kilometrów oraz pióra ze zniszczonych kurtek puchowych unoszące się w powietrzu.

Władze mówią, że okoliczności pożaru pozostają niejasne, a policja bada możliwość podpalenia. Zapytany o to, czy incydent mógł mieć związek z terroryzmem, rzecznik policji odpowiedział: „Na tym etapie śledztwa nie możemy tego komentować".

eprasa.pl e9b09aef0f

Kamil Kosowski: Legia i Widzew muszą pójść za ciosem

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **O piłce w wydaniu ligowym rozmawiamy z Kamilem Kosowskim – byłym reprezentantem Polski, ekspertem Canal+ Sport.**

Przed nami 25. kolejka w ekstraklasie. Legia, która wciąż nie może się wydostać ze strefy spadkowej, zagra na wyjeździe z Radomiakiem, w którym doszło do prawdziwego trzęsienia ziemi – trenera Goncalo Feio zastąpił Kiko Ramirez. Legia najgorsze ma za sobą?
Tak daleko bym się nie posunął. Wyniki się poprawiły, ale jak patrzymy na boisko, to jeszcze daleka droga, aby Legia grała tak jak życzyłby sobie tego Marek Papszun. Co jednak najważniejsze dla Legii, to punktuje i styl teraz schodzi na dalszy plan. Jeżeli chodzi o system gry i taktykę, to jest zdecydowanie lepiej. Do tego trzeba jeszcze dołożyć trochę gry kombinacyjnej i strzelać gole.

Legia ma passę pięciu meczów bez porażki, a jej ostatni rywal, Cracovia, nie wygrał od pięciu spotkań. To kryzys „Pasów"?
Zastanawiam się, co złego dzieje się w Cracovii. Drużyna, która potrafiła zagrać kombinacyjnie, stworzyć fajne akcje i zaatakować, zalicza duży regres. Gra bardzo czytelnie, powoli i przede wszystkim mało widowiskowo.

FOT. OSKAR NOWAK/POLSKA PRESS

– O mistrzostwo powalczą Lech Poznań i Jagiellonia Białystok. Na Raków trenera Tomczyka jest za wcześnie

Coraz ciekawiej w walce o mistrzostwo Polski. Po 24. kolejkach sensacyjnym liderem jest Zagłębie Lubin. Drużyna prowadzona przez trenera Leszka Ojrzyńskiego będzie w stanie dowieźć do końca sezonu prowadzenie?
Myślę, że w tym momencie Zagłębie i trener Ojrzyński dobrze się bawią. Fajnie współpracują na boisku i to się przekłada na wyniki. Bardzo mi się podoba, jak Ojrzyński pracuje z piłkarzami, bo w Lubinie było dużo transferów, osłabień, a jednak szkoleniowiec potrafił wprowadzić do drużyny solidność, dobrą atmosferę i to na dziś wystarczy, żeby być liderem ekstraklasy. Nie wydaje mi się jednak, żeby Zagłębie wywalczyło tytuł.

Kto zatem zostanie mistrzem?
Moim zdaniem o mistrzostwo powalczą Lech Poznań i Jagiellonia i wydaje mi się, że kwestia złotego medalu rozegra się między nimi.

Do tego grona nie wlicza Pan Rakowa Częstochowa?
Trener Tomczyk potrzebuje jeszcze trochę czasu, aby wprowadzić w tym zespole wszystkie swoje pomysły, Raków gra też w Lidze Konferencji.

Świetny debiut w roli trenera Widzewa Łódź zaliczył Aleksandar Vuković. Jego zespół, który wciąż znajduje się w strefie spadkowej, pokonał Lecha. Widzew uniknie degradacji?
Gratulacje dla Vuko za ten pierwszy mecz, ale na pochwały, a tym bardziej zachwyty, jest jeszcze zdecydowanie za wcześnie. Widzew – podobnie jak Legia – był solidny, ale przede wszystkim zdobył trzy punkty, choć bronił bardzo nisko. Trener nie zabrał na mecz dwóch piłkarzy, którzy Widzew sporo kosztowali, pokazując tym samym, że także w tym klubie trzeba ciężko pracować, aby zasłużyć na miejsce w składzie.
©℗

Reprezentacja Polski na medal. Nawet niejeden

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Wiemy już, kto będzie bronił honoru polskiej lekkoatletyki na halowych mistrzostwach świata, których gospodarzem będzie – w dniach 20-22 marca – Toruń. Reprezentacja liczy na razie 32 sportowców.

Poprzednio Polska gościła najlepszych lekkoatletów pod dachem w 2014 roku. Wówczas mistrzostwa świata organizował Sopot i „Ergo Arena".

Dwanaście lat temu nasi zawodnicy zdobyli trzy medale – złoty Kamila Lićwinko w skoku wzwyż oraz srebrne w biegu na 800 metrów – Angelika Cichocka i Adam Kszczot.

– Mamy kilka szans medalowych, impreza sezonu u siebie sprzyja uzyskaniu cennych wyników – twierdzi prezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki Sebastian Chmara.

FOT. PAP/EPA

Jakub Szymański nie boi się żadnego z rywali w biegu na 60 metrów przez płotki i zapowiada wielkie wyniki

Wcale nie jest wykluczone, że nasza ekipa może jeszcze powiększyć się, na skutek decyzji World Athletics (np. wykorzystując przywilej gospodarza czy korzystając z dodatkowych miejsc dzięki relokacji).

– Jest dwóch Amerykanów i jestem ja – mówi Kuba Szymański. – Zobaczymy, kto wytrzyma.

Skład reprezentacji Polski na HMŚ:

Kobiety
60 m: Magdalena Stefanowicz i Ewa Swoboda
400 m: Natalia Bukowiecka i Justyna Święty-Ersetic
800 m: Julia Jaguścik i Anna Wielgosz
1500 m: Klaudia Kazimierska
60 m pł.: Pia Skrzyszowska
wzwyż: Maria Żodzik
w dal: Anna Matuszewicz
pięciobój: Paulina Ligarska i Adrianna Sułek-Schubert
sztafeta 4x400 m: Bukowiecka, Święty-Ersetic, Weronika Bartnowska, Anna Maria Gryc, Anastazja Kuś, Marika Popowicz-Drapała i Klaudia Osipiuk

Mężczyźni
60 m: Dominik Kopeć i Oliwer Wdowik
800 m: Filip Ostrowski i Maciej Wyderka
1500 m: Kamil Herzyk
60 m pł.: Damian Czykier i Jakub Szymański
wzwyż: Mateusz Kołodziejski
kula: Konrad Bukowiecki
sztafeta 4x400 m: Kajetan Duszyński, Marcin Karolewski, Mikołaj Pyszka, Mateusz Rzeźniczak, Wiktor Wróbel i Remigiusz Zazula. ©℗

Brutalna weryfikacja angielskich drużyn. Niestety, Lewandowskiego – również

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Pierwsze mecze 1/8 finału Ligi Mistrzów już za nami. Kilka zespołów wypracowało pokaźne zaliczki. Niestety, dwaj Polacy – Robert Lewandowski i Nicola Zalewski – nie odegrali poważniejszch ról...

Jeden został skrytykowany za bezbarwny występ, z kolei drużyna drugiego jest już jedną nogą poza tymi rozgrywkami.

Najwięcej, bo aż sześć zespołów wystawiła Anglia. Jej szeroka reprezentacja może się błyskawicznie skurczyć do minimum. Żaden z przedstawicieli nie wygrał bowiem pierwszego meczu. Brutalnie w hicie tej serii został zweryfikowany Manchester City. Na Bernabeu już przed przerwą było po wszystkim, kiedy klasycznego hattricka skompletował Federico Valverde, ustalając rezultat.

– To mój najlepszy mecz w karierze – przyznał urugwajski kapitan „Królewskich".

Asystę przy pierwszym trafieniu zaliczył... bramkarz, Thibaut Courtois, który wcześniej wypracował także bramkę w fazie ligowej z Kajratem Ałmaty. Wynik byłby w środę jeszcze bardziej okazały, gdyby w drugiej połowie Vinicius Junior wykorzystał jedenastkę.

Trzy gole do odrobienia będzie mieć w rewanżu także Chelsea, którą PSG pokonało u siebie 5:2. We wtorek bardzo ciężkie chwile przeżył za to Tottenham. Z powodu własnych, kuriozalnych błędów już po kwadransie przegrywał z Atletico Madryt 0:3 (skończyło się porażką 2:5).

Właśnie wtedy trener zmienił debiutującego bramkarza, Antonina Kinsky, odpowiedzialnego za utratę dwóch bramek. Zapłakany Czech z twarzą schowaną w dłoniach prędko zniknął w tunelu. W osobistych dramacie nie pozostał jednak sam – wielu kolegów po fachu dodało mu otuchy, zamieszczając wpisy w mediach społecznościowych.

Po wszystkim jest już praktycznie w dwumeczu Atalanty Bergamo z Bayernem Monachium. Drużyna Nicoli Zalewskiego przegrała bowiem u siebie aż 1:6. Nasz rodak po jednej ze straconych bramek bezradnie rozłożył tylko ręce, natomiast goście z Niemiec okazałe zwycięstwo okupili trzema kontuzjami.

O swoje w rewanżu będzie musiała się za to bić FC Barcelona, która rzutem na taśmę wywalczyła remis z Newcastle dzięki bramce Lamine Yamala z karnego. Zawiódł Robert Lewandowski.

Tylko raz stanął przed szansą zanim został zmieniony.

– Wiem, że to brutalnie zabrzmi, ale już nie nadaje się na Ligę Mistrzów w poważnym klubie – uważa Wojciech Kowalczyk.

Tymczasem według włoskich mediów zapytanie w sprawie Lewandowskiego wysłał Juventus Turyn. Szanse na transfer są jednak znikome. ©℗

Pierwsze mecze 1/8 finału piłkarskiej Ligi Mistrzów:
* Galatasaray Stambuł – Liverpool 1:0
* Atalanta Bergamo – Bayern Monachium 1:6
* Atletico Madryt – Tottenham Hotspur 5:2
* Newcastle United – Barcelona 1:1
* Bayer Leverkusen – Arsenal Londyn 1:1
* FK Bodø/Glimt – Sporting Lizbona 3:0
* Paris Saint-Germain – Chelsea Londyn 5:2
* Real Madryt – Manchester City 3:0

Rewanże zostaną rozegrane 17-18 marca. Finał 30 maja.

FOT. PAP/EPA

Kilkanaście dni temu, w trakcie spotkania FC Barcelona – Villarreal CF (4:1), Robert Lewandowski doznał złamania kości oczodołu. Na razie musi grać w specjalnej masce

eprasa.pl e9b09aef0f

SPORT

www.sportowy24.pl

FUTSAL | FOGO EKSTRAKLASA
Czy będzie powtórka z pierwszej rundy?
W Przemyślu szykują się na kolejny emocjonujący mecz. - Gramy z nieobliczalnym przeciwnikiem, wiadomo nazwa i marka zawsze przyciąga kibiców, ale także daje powody do tego, aby oczekiwać wielkiego meczu - wystarczy popatrzeć na wyniki Legii i można zobaczyć, że zawsze ta drużyna gwarantuje dużo bramek – zapowiada Krzysztof Iwanek (nz. obok), bramkarz Eurobusu. Początek w sobotę o 18. Transmisja na kanale YouTube Fogo Futsal Ekstraklasa.

FOT. KAMIL KRUKIEWICZ

PIŁKA NOŻNA | 1 LIGA
Stalowiec w kadrze U'21
Władisław Krasowskij, środkowy obrońca Stali Rzeszów, został powołany na zgrupowanie reprezentacji Białorusi U'21 przed meczami eliminacyjnymi do Mistrzostw Europy (z Walią i Austrią).

Coraz więcej piłki, derby siatkarskie, Stal Rzeszów ponownie przy Hetmańskiej

Michał Czajka
sport@nowiny24.pl

To będzie pierwszy weekend w tym roku kiedy na boiskach pojawią się piłkarze w klasach okręgowych - jeszcze nie wszyscy, ale większość.

FUTSAL
Fogo Ekstraklasa: Texom Eurobus Przemyśl - Legia Warszawa (s.18). **2 liga:** Heiro Rzeszów - Okocimski Brzesko (n.18.30); Karpatia Zaczernie - Futsal Nowiny (n. 18).

KOSZYKÓWKA
Kobiety - 1 liga: GMM Inox Merger Logistics Pantery Łańcut – Widzew Łódź (s. 17). Półfinał rozgrywek centralnych 2 LK (pt. 16.30, s. 15, n. 10; w hali Zespołu Szkół w Malawie). **Mężczyźni - 1 liga**: Solvera Sokół Łańcut – WKK Wrocław (pt. 18), OPTeam Energia Polska Resovia – ŁKS Coolpack Łódź (n. 18; w hali Podpromie). **2 liga**: pempaVita Resovia - KKS Tarnowskie Góry (s. 13), Niedźwiadki Przemyśl - Basket Hills Bielsko-Biała (s. 15), AZS Jarosław - MKKS Rybnik (n. 14).

PIŁKA NOŻNA
Kobiety - Orlen 1 liga: Resovia - Trójka Staszkówka/Jelna (s. 12). **Mężczyźni - Betclic 1 liga**: Stal Rzeszów - Górnik Łęczna, Ruch Chorzów - Stal Mielec (oba s. 19.30). **Betclic 2 liga**: Stal Stalowa Wola - Śląsk II Wrocław (pt. 18), Podhale Nowy Targ – Resovia (n. 14.30). **Betclic 3 liga**: Wiślanie Skawina - Pogoń-Sokół Lubaczów (s. 14), Wisłoka Dębica - Świdniczanka Świdnik, Sokół Kolbuszowa Dolna - Podlasie Biała Podlaska (oba s. 15), Star Starachowice - Siarka Tarnobrzeg (s. 17). **4 liga**: Karpaty Krosno - Igloopol Dębica (pt. 18), Legion Pilzno - LKS Czeluśnica, Wisłok Wiśniowa - JKS Jarosław (oba s. 14), Polonia Przemyśl - KS Wiązownica (s. 14.30), Błękitni Ropczyce - ŁKS Łowisko, Stal Łańcut - Sokół Nisko (oba s. 15), Cosmos Nowotaniec - Ekoball Sanok (s. 16), Błażowianka Błażowa - Stal Gorzyce (s. 18), Izolator Boguchwała - Czarni Jasło (n. 11). **Klasy 0 - Dębica**: Golemki - Chemik Pustków (s. 11), Stal II Mielec - Kolbuszowianka Kolbuszowa (s. 12), LKS Pustków - Brzostek (s. 13.30), Żyraków - Chrząstów, Sędziszów Małopolski - Igloopol II Dębica (oba s. 14), Czermin - Wadowice Górne (n. 11), Sokół II Kolbuszowa Dolna - Radomyśl Wielki (n. 11.30), Stara Jastrząbka - Smoczanka Mielec (n. 15). **Jarosław**: Tuczempy - Leszno, Tryńcza - Przeworsk, Przemyśl - Gorliczyna (wszystkie s. 15), Morawsko - Urzejowice (n. 12.30), Pogoń-Sokół II Lubaczów - Lisie Jamy (n. 13), Torki - Pruchnik (n. 14), Sieniawa - Święte, Wólka Pełkińska - Pawłosiów (oba n. 15). **Krosno**: Sanok - Strachocina (pt. 19), Odrzykoń - Klimkówka (n. 11), Mrukowa - Frysztak (n. 13), Łęki Dukielskie - Ustrzyki Dolne (n. 14), Nienaszów - Zarszyn, Rymanów - Targowiska, Dukla - Besko, Grabówka - Jedlicze (wszystkie n. 15). **Rzeszów**: Sokołów Małopolski - Zaczernie, Niechobrz - Rakszawa (oba s. 14), Zgłobień - Żołynia (s. 14.30), Resovia II - TS Głogów Małopolski (s. 18), Jasionka - Korona Rzeszów (n. 12), Stal II Rzeszów - Wólka Niedźwiedzka (n. 14), Trzebuska - Głogovia 3:0 (wo).
CENTRALNA LIGA JUNIORÓW
U-19: Lech Poznań - Stal Rzeszów (s. 11), Resovia - Śląsk Wrocław (s. 15). **U-17**: AKS SMS Łódź - Resovia (s. 12.30), Stal Rzeszów - Podlasie Biała Podlaska (s. 13.30). **U-15**: Sandecja Nowy Sącz – Stal Rzeszów (s. 13), Resovia – Limanovia (n. 12), DAP Dębica – Korona Kielce (n. 13).

PIŁKA RĘCZNA
Kobiety - 1 liga: Handball Rzeszów - APR Radom (n.16); JKS San Jarosław - SMS II Lublin (n.18). **Mężczyźni - Orlen Superliga**: Zagłębie Lubin - Handball Stal Mielec (n.12.30). **1 liga**: Olimpia Piekary Śląskie - SPR Orzeł Przeworsk s.18); Handball Pałac Tarnów - SRS Niko Przemyśl (n.17).

SIATKÓWKA
Kobiety - Tauron Liga: ITA Tools Stal Mielec – DevelopRes Rzeszów (n. 17.30). **Mężczyźni - PlusLiga**: Asseco Resovia – Indykpol AZS Olsztyn (pn. 17.30).

TENIS STOŁOWY
Kobiety - 1 liga: LZS Kąkolówka-AZS Politechnika Rzeszów II - Płotbud Skarbek Tarnowskie Góry (s. 16). **Mężczyźni - 1 liga**: PGE Fibrain AZS Politechnika Rzeszów - BKS Stal Bielsko-Biała (s. 16), MKS Czechowice-Dziedzice – MATS Rzeszów (s. 14), MATS Rzeszów - BKS Stal Bielsko-Biała, UKS Piast Poprawa Ostrzeszów – GMKS Strzelec Frysztak (oba n. 12). ©℗

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Przed swoimi kibicami zagra Stal Rzeszów - rywalem będzie Górnik Ł.

Stal Rzeszów pod dużą presją, mielczanie zagrają na Śląskim

T. Ryzner, M. Szewczyk
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 1 LIGA. **- Nasze Stale zagrają w 25. kolejce z zespołami z różnych rejonów tabeli - Stal Rzeszów podejmie Górnika Łęczna, Stal Mielec zagra na wyjeździe z Ruchem Chorzów.**

Rzeszowianie nieźle rozpoczęli rundę wiosenną, ale im bliżej wiosny kalendarzowej, tym nastroje na Hetmańskiej robią się coraz bardziej minorowe. Podopieczni trenera Marka Zuba w ostatnich trzech meczach zdobyli tylko dwa gole, stracili siedem i nie powąchali żadnych punktów. Drużyna, która spokojnie zimowała w szóstce, spokojna już być może. Spadła na 10. miejsce w tabeli i oddaliła się na trzy „oczka" od strefy barażowej, nadrzędnego celu na koniec sezonu.

FOT. STALRZESZOW.PL

Mecz w Łęcznej dał rzeszowianom najwyższą wygraną w sezonie. W sobotę stalowcy potrzebują jakiejkolwiek...

Demony sprzed roku

Na Hetmańskiej rośnie ciśnienie i presja. Wszyscy w i wokół klubu pamiętają wszak fatalne serie porażek z wiosny ubiegłego roku. Wówczas nie zagroziły one spadkiem, teraz zapas za plecami też jest wcale pokaźny, jednak Stali (i jej kibicom) nie chodzi o kolejne spokojne utrzymanie, czyli o grę o nic. Budowany od trzech lat zespół ma udowodnić, że niska średnia wieku piłkarzy wcale nie musi skutkować niską pozycją w tabeli.

Rzeszowianie w sobotę rozpoczną serię 4 gier z drużynami walczącymi o utrzymanie. Na początek podejmą Górnika, którego rozbili jesienią 4:0. Łęcznianie na wyjeździe nie wygrali, ale niedawno otarli się o to w Siedlcach (1:1). Będą zdeterminowani, a o ich motywację zadba trener Jurij Szatałow. Urodził się w Dalniegorsku, w linii prostej 7 tysięcy km od Warszawy (blisko Morza Japońskiego), ale nad Wisłą pierwszy raz pojawił się już na początku lat 90. W 2024 roku został wybrany trenerem 45-lecia Górnika, a do prowadzenia tej ekipy wrócił po 10 latach pauzy.

W Stali można spodziewać się roszad w składzie. Na środek obrony wróci Marcin Kaczor (pauzował za kartki, teraz czeka to Michała Synosia). Być może odpocznie Jonathan Junior. W Łęcznej strzelił gola, ale po zimie jakoś nie może odnaleźć formy.

Mecz o 19.30. Transmisja na tvpsport, multiliga TVP 3.

Stal Mielec, która w sobotę zawita na Stadion Śląski, pierwszy raz od miesięcy jest na fali. Wygrała dwa ostatnie mecze, wyszła ze strefy spadkowej i nie zamierza na tym poprzestać. - Sytuacja jest lepsza niż dwa tygodnie temu, ale wciąż musimy być skoncentrowani i ciężko pracować – podkreśla trener Ireneusz Mamrot.

Stal nie ma wyjścia - musi zrobić wszystko, aby w Chorzowie kontynuować dobrą passę. W Mielcu pokazała, że się da. Do 87. minuty prowadziła 2:0. Niestety, ostatnie minuty należały do Ruchu i wszystko zakończyło się remisem.

Rywal też na fali

Ruch także niemrawo rozpoczął wiosnę, ale w ostatnich dwóch meczach też sięgał po 3 punkty. Jedno zwycięstwo ekipa Waldemara Fornalika odniosła na Podkarpaciu, wygrywając ze Stalą Rzeszów w meczu, o którym kibice „Dumy Rzeszowa" chcieliby zapewne szybko zapomnieć.

W ostatniej kolejce Ruch wygrał na wyjeździe z Polonią Bytom. Teraz „Niebiescy" wracają do domu i nie wyobrażają sobie innego scenariusza niż wygrana zbliżająca ich do strefy barażowej. Trzymamy kciuki, aby Stal przeszkodziła Ślązakom w realizacji planów.

Początek sobotniego meczu - godzina 19:30. Transmisja w formie multiligi na TVP 3 i tvpsport.pl.

Ważny mecz „Stalówki", Resovia na Podhalu

Kamil Górniak, Michał Czajka
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 2 LIGA. **W piątkowy wieczór w Stalowej Woli miejscowa Stal podejmie na własnym boisku rezerwy Śląska Wrocław.**

Dla zielono-czarnych to bardzo ważny bój, bowiem sytuacja w tabeli robi się dla nich nieciekawa. Wrocławianie po 22. rozegranych spotkaniach mają na swoim koncie 30 oczek i plasują się na wysokim, ósmym miejscu w ligowej tabeli. Rezerwy Śląska na wiosnę rozegrały trzy mecze, dwa wygrali i jeden przegrali. „Stalówka" nie najlepiej zaczęła wiosnę. Co prawda Stal zdobyła punkt w pierwszym meczu z Podhalem Nowy Targ, ale w minioną niedzielę uległa liderowi ze Skierniewic. Do strefy barażowej dającej prawo walki o awans ekipa z hutniczego miasta traci już 6 punktów, ale przewaga nad strefą spadkową wynosi z kolei tylko trzy oczka. Sytuacja więc wydaje się być niezbyt ciekawa i dla zielono-czarnych piątkowy bój może być bardzo istotny. Ewentualna porażka może wkraść w drużynę niepotrzebny niepokój.

Piątkowy mecz zostanie rozegrany o godzinie 18; transmisja na stronie sport.tvp.pl.

Resoviacy po trochę rozczarowującym remisie w Rzeszowie z Sokołem Kleczew zagrają na wyjeździe z Podhalem Nowy Targ. Najbliższy rywal rzeszowian póki co nie zachwyca w 2026, bo w trzech meczach zdobył zaledwie punkt w starciu ze... Stalą Stalowa Wola. To spore rozczarowanie, a należy pamiętać, że Podhale to przecież zespół z czołówki tabeli. Aktualnie gracze z Nowego Targu znajdują się na 4. miejscu jednak jak tak dalej pójdzie, to szybko mogą wypaść z czołowej szóstki. Pytanie jednak jakie oblicze resoviaków kibice zobaczą w Nowym Targu. Choć w tym roku rzeszowianie grali póki co tylko trzy razy, to już pokazali się w zasadzie z każdej strony - i tej lepszej (z Hutnikiem) i tej słabej (spora część meczu z Sokołem).

Początek spotkania w niedzielę o 14.30; transmisja na stronie sport.tvp.pl.©℗

eprasa.pl e9b09aef0f

DevelopRes mocno powalczył z gigantem. Teraz derby ze Stalą

Marek Bluj
sport@nowiny24.pl

SIATKÓWKA | LIGA MISTRZYŃ. **DevelopRes przegrał 1:3 pierwszy mecz ćwierćfinałowy Ligi Mistrzyń z Eczacibasi Stambuł, ale pokazał, że jest mocną drużyną i w rewanżu nie stoi na straconej pozycji.**

FOT. CEV

Mimo dobrej gry nie udało się w Stambule wyszarpać dobrego wyniku, ale jest rewanż...

- Z wyjątkiem drugiego seta grałyśmy dobrą siatkówkę. W czwartym secie udowodniłyśmy, że jako mocny zespół potrafimy postawić się i zaprezentować dobrą formę. Przed własną publicznością pokażemy jak dobrą jesteśmy drużyną - komentowała Laura Heyrman, środkowa Rysic.

Mistrzynie Polski w dobrym stylu wygrały pierwszego seta, ale w kolejnych lepsze były gospodynie, dla których najwięcej punktów zdobyła Magdalena Stysiak. W rzeszowskiej drużynie błyszczała Amerykanka Taylor Bannister, która zapisała na swoim koncie 21 oczek. Druga odsłona zdecydowanie dla Turczynek, dominowały od początku do końca. W trzeciej i czwartej znów były emocje i walka. W czwartej była szansa na doprowadzenie do tie - breaka, ale gospodynie postawiły na swoim. Eczacibasi ma przewagę przed decydującym rewanżem w Rzeszowie, który odbędzie się 18 marca o godzinie 20.30. Rzeszowianki zapewne zrobią wszystko, co w ich mocy, aby wywalczyć historyczny awans do Final Four Ligi Mistrzyń. - Nie będzie łatwo grać w Polsce - przyznała środkowa Sinead Jack-Kisal, wybrana MVP.

- To nie był łatwy mecz. Rzeszów w porównaniu z tym, co analizowaliśmy, zmienił kilka rzeczy, dlatego potrzebowaliśmy czasu na adaptację. Potem graliśmy lepiej, ale nadal musimy poprawić intensywność bloku i obrony, ponieważ na tym poziomie jakość musi być jeszcze wyższa - przyznał Giulio Bregoli, trener Eczacibasi.

DevelopRes pokazał, że jest dobry. W rewanżu musi być jeszcze lepszy i wygrać cztery sety: 3:0 lub 3:1 i dodatkowo złotego seta. Zapowiadają się wielkie emocje i wielka gra.

ECZACIBASI DYNAVIT STAMBUŁ - KS DEVELOPRES RZESZÓW 3:1 (22:25, 25:12, 25:20, 25:23)

Eczacibasi: Sahin 4, Erkek 12, Stysiak 18, Rettke 11, Jack-Kisal 15, Karakurt 10, Akoz (libero) oraz Diken, Plummer 1, Ozdemir, Smrek 2. Trener Giulio Bregoli.

DevelopRes: Wenerska, Jasper 4, Bannister 21, Lemmens 10 Heyrman 8, Jansen 7, Szczygłowska (libero) oraz Chmielewska, Sieradzka 5, Dorsman 4, Piasecka 9. Trener Jelena Blagojević.

Sędziowali: Taquel Portela (Włochy) i Ivaylo Ivanov (Bułgaria). **Widzów**: 3214. **MVP**: Sinead Jack-Kisal.

Wyniki innych meczów ćwierćfinałowych: Numia Vero Volley Milano - VakifBank Stambuł 2:3 (26:24, 25:22, 22:25, 22:25, 11:15); Zeren SK Ankara - A. Carraro Prosecco DOC Conegliano 0:3 (21:25, 18:25, 17:25); Savino del Bene Scandicci - Fenerbahce Medicana Stambuł 3:0 (25:23, 31:29, 25:19).

W niedzielę mistrzynie Polski meczem 21. kolejki wracają do rywalizacji w Tauron Lidze, w której, mimo zakusów rywalek, rządzą i dzielą. Na dwie kolejki przed końcem zapewniły sobie pierwsze miejsce w rundzie zasadniczej. W niedzielę chrapkę na sprawienie niespodzianki i pokonanie liderek ma w Derbach Podkarpacia ITA TOOLS Stal Mielec. - Wierzę w to, że możemy pokonać DevelopRes w derbach, zapraszam na halę, aby się o tym przekonać. Może akurat... - stwierdziła Aleksandra Kazała, przyjmująca i jedna z liderek mieleckiej drużyny i dodała, że mielczanki stać na walkę o czołowe miejsca w Tauron Lidze.

Stal, w meczu awansem z ostatniej, 22. kolejki pokonała w poniedziałek w Szczecinie Lotto Chemika Police 3:1 i zabukowała sobie miejsce w fazie play-off, czym zapewne dodała sobie pewności siebie. Mielczanki zajmują siódme miejsce w tabeli, starciem z Rysicami, zakończą rundę zasadniczą. Mecz ma wymiar prestiżowy. Do tej pory Stal i DevelopRes mierzyły się w lidze zawodowej 5 razy i 5 razy po 3:0 wygrały Rysice. Mecz o godzinie 17.30. Transmisja w Polsacie Sport 1. ©℗

Resovia gra na Podpromiu z kandydatem do awansu. Sokoły mają plan na WKK

Tomasz Ryzner
sport@nowiny24.pl

KOSZYKÓWKA | BANK PEKAO S.A. 1 LIGA MĘŻCZYZN. **Różnie stoją notowania naszych ekip przed 28. kolejką. Solvera Sokół wygląda na mocnego faworyta, resoviaków czeka nie lada wyzwanie.**

Obie nasze drużyny będą mieć po swej stronie atut hali, choć trzeba dodać, że resoviacy nie trenują na co dzień na Podpromiu. Są jednak w dobrych nastrojach przed meczem z ŁKS-em. Nie może być inaczej, skoro w środę, w zaległym meczu 24. kolejki, zmogły w hali przy Towarnickiego WKK 72:68.

– Mecz ciężki, pełen emocji. Chcieliśmy się wreszcie podnieść, bo dawno nie wygraliśmy. Nie było to ładne zwycięstwo, ale udało się je wywalczyć - komentował Marek Zapałowski, coach rzeszowian. - Cieszą mnie takie rzeczy, jak rzucanie się na parkiet, Kacpra Młynarskiego czy Kacpra Margicioka. To pokazuje pokazuje charakter zespołu, chęć walki. Będziemy tak walczyć do końca.

W niedzielę „Bieszczadzkie Wilki" podejmą ekipę, z którą w I rundzie przegrały tylko 85:88. Odniesienia do tego meczu nie mają jednak większego sensu, bo na przełomie roku w Łodzi doszło do rewolucji kadrowej. Zakontraktowano sześciu nowych koszykarzy, a na koniec stycznia trenera Roberta Skibniewskiego zastąpił Tane Spasev, który już pracował w Polsce. Chodziły słuchy, że będzie miał w kadrze także 40-letniego Macieja Lampego, ale hitowa reaktywacja kariery nie doszła na razie do skutki.

Pod wodzą Macedończyka łodzianie wygrali 3 z 5 meczów, zajmują 7. miejsce w tabeli, jednak mają do rozegrania zaległy mecz. - Tu zupełnie inna drużyna niż WKK, z doświadczonymi zawodnikami, z wyższego poziomu niż pierwsza liga, z trenerem, który pracował w ekstraklasie, którego zresztą dobrze znam - opisuje coach resoviaków. - Ciężki, trudny przeciwnik, ale gramy na Podpromiu i postaramy się pokazać jak najlepszy basket - dodał.

Łańcuckie sokoły do akcji ruszą już w piątek. Teoretycznie mają mocno ułatwione zadanie, bo zmierzą się ze wspomnianym WKK, które na rzeszowskim parkiecie zostawiło sporo zdrowia. - Niczego sobie po tym nie obiecujemy. Zespół z Wrocławia ma wielu młodych graczy, a tacy szybko się regenerują. Wierzę, że nikomu nie przyjdzie do głowy lekceważyć przeciwnika - podkreśla Maciej Klima, asystent trenera Dariusza Kaszowskiego.

Jest szansa, że w naszej drużynie wrócą już do gry Piotr Wieloch i Mateusz Bręk. Pytanie, czy to samo nastąpi po drugiej stronie, jeśli chodzi o Ochońkę i Patokę. - Plan jest prosty. Zagrać z pełną koncentracją od pierwszej minuty, zbudować przewagę, aby rywal nie pomyślał, że może coś zdziałać w Łańcucie - dodał pan Maciej.

OPTEAM ENERGIA POLSKA RESOVIA - WKK ACTIVE HOTEL WROCŁAW 72:68 (13:16, 15:15, 26:19, 18:18)

OP Team Energia Polska Resovia: Stupnicki 10 (4 as.), John 16 (3x3), Hornbeak 16 (7 zb., 3 prz., 2 bl.), Margiciok 0, Młynarski 20 (1x3) oraz Zaguła 2 (2 as., 3 str.), Szpyrka 0, Vaulet 8 (1x3, 3 prz.), Ciechociński 0 (4 as.), Wątroba 0. Trener: Marek Zapałowski.

WKK: Waldow 19 (13 zb.), Galewski 19 (1x3, 3 as., 3 str., 3 prz.), Koelner 8 (1x3, 4 as., 3 str.), Prochorowicz 10 (2x3), Chałupa 0 oraz Kroczak 2 (4 as., 3 str.), Perczak 0, Matusiak 4, Zagórski 6 (1x3). Trener: Łukasz Dziergowski.
Widzów: 613. ©℗

Wisłoka chce, a Sokół musi wygrać u siebie

Tomasz Ryzner
t.ryzner@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 3 LIGA. **Kolejka nr 22 będzie pierwszą w roku, w której nie dojdzie do derbów Podkarpacia. Atut boiska będą mieć Wisłoka Dębica i Sokół Kolbuszowa Dolna.**

Derbów niby nie będzie, co nie zmienia faktu, że mecze Siarki ze Starem posiadają znamiona tego rodzaju pojedynków. Tarnobrzeżan w Starachowicach czeka nie lada wyzwanie, bo gospodarze z 11 domowych gier wygrali aż 8, nie notując żadnej porażki. Star zajmuje 4., siarkowcy 6. miejsce, tracąc do rywala 5 punktów. Jeśli nasz team zdobędzie „Twierdzę Starachowice", wydatnie zwiększy swe szanse na awans do Top 5. Jesienią do 82. minuty przegrywał 0:2, ale wyszarpał remis.

Ciekawie zapowiada się też wyjazd Pogoni Sokoła do Skawiny. Trener Andrzej Paszkiewicz to krakus, zna teren i piłkarzy Wiślan, a jako że rewelacja rundy jesiennej (obecnie 5. pozycja) nie gra na naturalnej murawie, już tydzień temu ordynował drużynie treningi na sztucznym boisku. - To nam chyba nie pomogło w Tarnobrzegu - oceniał coach lubaczowian po 1:3 z Siarką, który liczy na choćby częściowe powtórzenie efektownego 5:1 z jesieni.

Drużyny z Dębicy i Kolbuszowej Dolnej zapunktowały na inaugurację u siebie, toteż planują powtórkę w ten weekend, z tym że Wisłoki remis nie interesuje. Biało-Zieloni podejmą Świdniczankę (1:1 w I rundzie) i będą znów celować w pierwszy w tym roku komplet punktów. Łatwo pewnie nie będzie, bo rywal walczy o „życie", ale jeśli napastnicy naszej ekipy poczują wreszcie bluesa, wygrana 1-0 z Pogonią Sokołem z 26. września przestanie być dla Wisłoki ostatnią na swoim terenie.

Sokół Kolbuszowa Dolna zagra z Podlasiem i tu sprawa jest jasna. Nasz zespół marzy o wydobyciu się ze strefy spadkowej, a droga do tego celu wiedzie tylko przez zwycięstwa. Beniaminka dodatkowo winna zmotywować chęć rewanżu za 0:3 z Białej Podlaskiej. ©℗

FOT. MICHAŁ CZAJKA

Kacper Młynarski rzucił WKK 20 punktów. W spotkaniu z ŁKS-em jego skuteczność będzie nie mniej potrzebna

eprasa.pl e9b09aef0f

Młodzi potrzebują dorosłych, którzy ich słyszą.

Problemy zdrowotne i ograniczenia sprawności są główną barierą, która utrudnia seniorom uczestnictwo w życiu społecznym – wynika z „Badania potrzeb społecznych seniorów 2025". Jednym z mniej oczywistych schorzeń, które może prowadzić do ograniczenia kontaktów z bliskimi i izolacji społecznej, jest nieleczony niedosłuch. Regularne badania słuchu pozwalają upewnić się, że możemy być w pełni obecni w rozmowie, bez barier i niedopowiedzeń.

Wyniki „Badania potrzeb społecznych seniorów 2025[1]" pokazują, że główną barierą, która utrudnia tej grupie uczestnictwo w życiu społecznym są problemy zdrowotne lub ograniczenia sprawności – choroby, brak sił czy trudności z poruszaniem się. Na ograniczenia te wskazało aż 27,1% ankietowanych w badaniu przeprowadzonym przez Stowarzyszenie Manko.

Jedną z barier może być niedosłuch, który – wg danych NFZ[2], dotyczy 6% Polaków. Szacunki WHO wskazują, że do 2050 roku co 4. osoba na świecie będzie żyła z pewnym ubytkiem słuchu.

Jak niedosłuch wpływa na komunikację?
Chociaż typowo kojarzony jest z chorobą, która dotyczy osób w dojrzałym wieku, niedosłuch coraz częściej dotyka też osób młodszych i wpływa na sposób i jakość komunikacji z otoczeniem.

Osoby z niedosłuchem mogą mieć trudności z usłyszeniem dźwięków o wysokich tonach (dźwięków o wysokiej częstotliwości). Taki zakres dźwięku jest kluczowy dla rozpoznawania spółgłosek, które nadają mowie wyrazistość, stąd dla osób z niedosłuchem mowa może wydawać się niezrozumiała. Często rozmowa, nawet w spokojnym otoczeniu, wymaga czytania z ruchu warg i domyślania się treści lub dopowiadania jej sobie. Osoby z ubytkiem słuchu mają też duży problem z komunikacją w hałaśliwym otoczeniu[3].

– Z rozmów z pacjentami wiem, jak trudno jest podczas spotkania kolejny raz prosić o powtórzenie, nawet jeśli rozmawiamy z bliską osobą. Niedosłuch potrafi po cichu wykluczyć z kontaktów z bliskimi i uczestnictwa w życiu społecznym. Próba zrozumienia szybkiej i mniej wyraźnej mowy czy wyłapanie głosu rozmówcy w hałasie kosztuje osobę z niedosłuchem bardzo dużo wysiłku i uwagi. Nieporównywalnie więcej niż osobę, której słuch jest w tzw. normie. Przy dużych ubytkach spokojna artykulacja może nie być wystarczająca, nawet kiedy otoczenie jest ciche. W konsekwencji wielu pacjentów, którzy zgłaszają się do nas na badania, mówi o wycofaniu społecznym i jego skutkach – mówi Sylwia Górecka, protetyk słuchu i trener wewnętrzny Audika Polska.

Młodzi potrzebują dorosłych, którzy słyszą.
Niedosłuch związany z wiekiem to powolna, często niezauważalna przez otoczenie, utrata słuchu, która dotyczy 1 na 3 osób w wieku 65 lat[4]. Konsekwencje nieleczonego niedosłuchu nie dotyczą jedynie samego pacjenta, ale też bliskich. Stopniowo nasilająca się utrata słuchu może budować mur komunikacyjny, utrudniając pełne zaangażowanie w rozmowę i budowanie więzi. Aspekty te są ważne nie tylko z perspektywy osoby starszej, często w wieku senioralnym, ale też młodzieży i młodych dorosłych.

Obecność dziadków ma ogromny wpływ na rozwój i dobrostan młodszego pokolenia. Badania pokazują, że relacja wspierająca z dziadkami w dzieciństwie i wczesnej dorosłości ma trwały, ochronny wpływ na zdrowie i rozwój emocjonalny wnuków[5]. Dziadkowie mają udział w budowaniu poczucia bezpieczeństwa wnuków, dzielą się z młodszym pokoleniem swoją wiedzą i doświadczeniem życiowym i wspierają w przekazywaniu wartości[6]. Ta wyjątkowa więź to budowana przez lata relacja, która wymaga uważności, otwartości i prawdziwego słuchania drugiej osoby.

Fundamentem takiego słuchania jest nie tylko otwartość na rozmówcę, ale także dobry słuch w sensie fizjologicznym. To on pozwala w pełni uczestniczyć w rozmowie, wychwytywać emocje, ton głosu i niuanse wypowiedzi, które budują bliskość.

– Warto pamiętać, że troska o relacje to również troska o własny słuch, a regularne badania pozwalają upewnić się, że możemy być w pełni obecni w rozmowie, bez barier i niedopowiedzeń. To drobny gest profilaktyki, który może mieć ogromne znaczenie dla jakości codziennych spotkań i rodzinnej bliskości. O badaniu powinniśmy pomyśleć w szczególności, gdy towarzyszy nam trudność w nadążaniu za rozmówcami, mamy problem z prowadzeniem rozmów telefonicznych, często prosimy o powtórzenie lub mamy problem z lokalizacją dźwięków. Jedną z częstszych przyczyn niedosłuchu jest nadmierna ekspozycja na hałas, który towarzyszy nam każdego dnia, dlatego warto wykonać to bezbolesne i szybkie badanie nawet raz w roku – podkreśla Sylwia Górecka.

[1] https://glosseniora.pl/badanie2025/
[2] https://www.nfz.gov.pl/aktualnosci/aktualnosci-oddzialow/jak-dbac-o-sluch-sroda-z-profilaktyka-w-ow-nfz,649.html
[3] https://www.mp.pl/medycynarodzinna/artykuly/show.html?id=225010
[4] https://podyplomie.pl/medycyna/36814,niedosluch-u-osob-w-podeszlym-wieku
[5] Stephenson J., Carstensen L.J., Grandparent support during childhood is associated with emotional wellbeing in emerging adulthood. Frontiers in Psychology, October 2025
[6] Pieńkos M., Dziadkowie w wychowaniu wnuków na podstawie opinii osób młodych i starszych, Forum Pedagogiczne 2015/2

Wykonujemy **bezpłatne** audiometryczne badania słuchu **i wspieramy relacje międzypokoleniowe**.

Zapraszamy do telefonicznego umówienia się na wizytę w najbliższym Centrum Słuchu Audika.

Bez skierowania i bez kolejek.

Mamy **ponad 600 gabinetów** w całej Polsce.

Infolinia: tel. 42 237 43 66
www.audika.pl

eprasa.pl e9b09aef0f